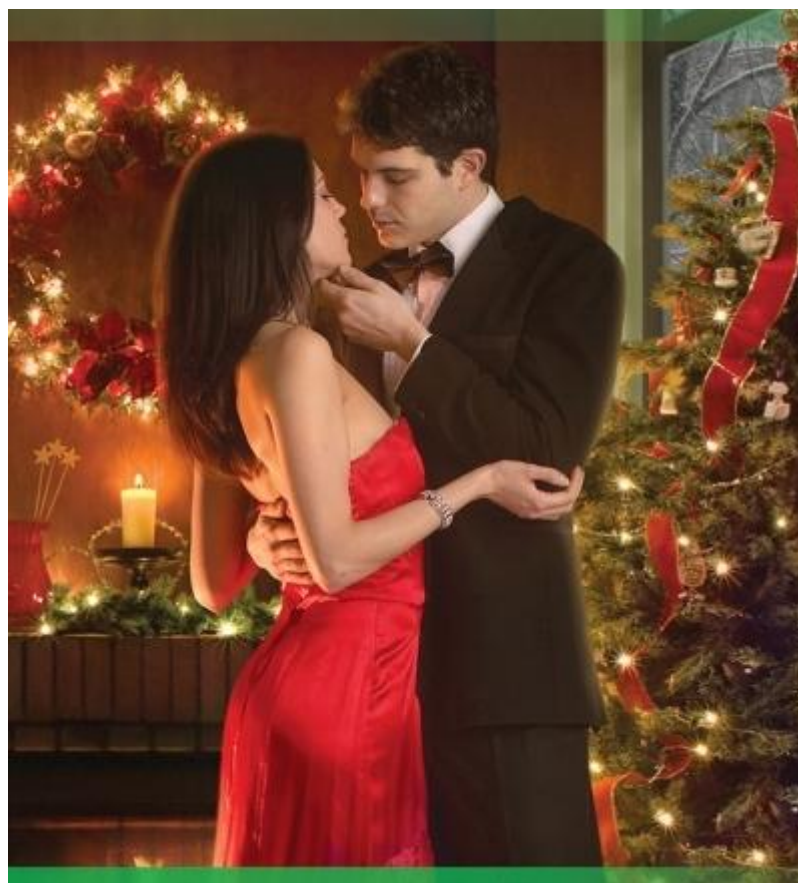




***Katherine Garbera***



***Nowe życie w Miami***

# ROZDZIAŁ PIERWSZY

I po co przyjęła to zaproszenie?

Becca Tuntentall naprawdę nie miała czasu chadzać na imprezy dobroczynne w środku tygodnia. Biorąc jednak pod uwagę, że tę kolację organizował jej dawny szef, uznała, że to dla niej druga i być może niepowtarzalna okazja. Niemal dwa lata temu odsunęła się od wszystkiego i wszystkich, a teraz była gotowa wrócić do tego, co wówczas pozostawiła.

Raz jeszcze zerknęła do lustra w damskiej toalecie, żeby sprawdzić, jak się prezentuje, po czym przyjrzała się łazience olśniewającego Manhattan Kiwi Klub. Sama zaprojektowała tutejsze wnętrza i była dumna, że udało jej się uchwycić ducha Nowego Jorku.

Z łazienki przeszła prosto do sali balowej. Były szef Becki, Russell Holloway, na jej widok wyraźnie się rozpogodził. Przyjaźnie machnął ręką, a Becca z nieco wymuszonym uśmiechem skierowała się prosto w jego stronę, jak na pewną siebie, odważną kobietę przystało.

- Becca? - usłyszała za sobą.

Zamarła na dźwięk głosu, który, jak dotychczas sądziła, należał do przeszłości.

- Cam? - Nie musiała udawać zaskoczenia.

Patrzyła na niego bez słowa, a przez jej głowę przetaczało się tysiące wspomnień, głównie związanych z bolesnym rozstaniem.

- Co tutaj robisz? - zapytała w końcu.

- Russell mnie zaprosił.

- Ale przecież mieszkasz w Miami - zauważyła niepotrzebnie.

- Nie da się ukryć, jednak od czasu do czasu zdarza mi się podróżować - odparł Cam z uśmiechem.

Becca zarumieniła się po czubki uszu, świadoma, że wypadła jak skończona idiotka.

- Przepraszam - westchnęła. - Po prostu jesteś ostatnią osobą, którą spodziewałam się zobaczyć dzisiaj wieczorem.

- Albo kiedykolwiek.

- No, tak.

Nadal wyglądał świetnie. Miał prawie dwa metry wzrostu, gęste ciemnobrązowe włosy, mocną szczękę i tak intensywnie błękitne oczy, że bez trudu hipnotyzował nimi rozmówcę. Ubrany był w smoking, który nosił ze swobodą nieosiągalną dla większości mężczyzn. Tak bardzo się jej podobał, że ledwie mogła zebrać myśli. Cameron Stern był synem światowca - innymi słowy, urodził się w czepku i bez trudu pomnażał rodzinny majątek. Becca wątpiła, by na świecie istniało coś, czego Cam nie zdołałby kupić.

Postanowiła jak najszybciej stąd zniknąć, by nigdy więcej go nie oglądać ani z nim nie rozmawiać.

- Wybacz, na mnie pora - powiedziała.

- Nic z tego, Becca - oznajmił Cam nieoczekiwanie.

- Słucham? - Odniosła wrażenie, że się przesłyszała. - Zabronisz mi wyjść? O ile mnie pamięć nie myli, ponad dwa lata temu oświadczyłeś na pożegnanie, że jeśli nie chcę być twoją kochanką i tylko nią, to nie mamy sobie nic do powiedzenia.

Myślała, że gniew po tym, jak Cam zbył jej wyznanie miłości, dawno minął, myliła się jednak. Nadal kipiała wściekłością i marzyła o tym, by poczuł ból tak dotkliwy jak ten, który ona czuła, gdy wypowiedział do niej tamte ostre słowa.

- Jestem ci winien przeprosiny - przyznał. - Nie mam nic na swoje usprawiedliwienie. Faktycznie, potraktowałem cię obcesowo. Twoje wyznanie było nieoczekiwane, a wtedy zupełnie nie potrafiłem połączyć życia zawodowego z prywatnym.

- Wiem - odparła. - Może ci się wydaje, że mówię z goryczą, ale naprawdę doszłam do siebie i ruszyłam z miejsca, więc proponuję zacząć od początku.

- Od początku? - powtórzył.

- No tak. Udawajmy, że dopiero na mnie wpadłeś, a ja tym razem postaram się zachować nieco uprzejmiej.

Cam uśmiechnął się do niej.

- Tęskniłem za tobą, Becca - westchnął.

- Czyżby nikt inny nie potrafił cię rozbawić? - spytała z przekąsem.

- Nie tak, jak ty - odparł.

Uśmiechnęła się do niego obojętnie, zdeterminowana, by nie ulec jego urokowi. Cam nie tylko złamał jej serce - musiała na nowo odbudowywać całe życie, a także własną opinię o sobie.

- To fatalnie. Oczywiście dla ciebie - mruknęła.

- Owszem. A co tam u ciebie? - zmienił temat.

- Rozkręciłam własny interes.

- Nie zamierzam ukrywać, że o tym wiedziałem. Russell już od dłuższego czasu wychwala cię pod niebiosa.

- Naprawdę? - zdumiała się Becca. - Ciekawe dlaczego.

- Dlatego, że Cam ma plany, na które powinnaś rzucić okiem - wtrącił Russell, który właśnie do nich podszedł.

Był nowozelandzkim milionerem i podobnie jak o dwa lata młodszy Cam, urodził się bogatszy od króla Midasa. Teraz, w wieku czterdziestu jeden lat, wiódł życie międzynarodowego playboya, co nie przeszkadzało mu kierować siecią cieszących się znakomitą sławą lokali Kiwi Klub's.

Becca nigdy nie odrzucała propozycji pracy i teraz również nie zamierzała tego zrobić pod warunkiem, że otrzyma konkretną ofertę.

- O jakie plany chodzi?

- Miałem nadzieję, że porozmawiamy o interesach kiedy indziej - powiedział Cam.

- Absurd. Niby o czym moglibyście rozmawiać? - zauważył Russell.

- No właśnie, o czym? - Becca pokiwała głową.

Jej krótkotrwały, gorący romans z Camem był otoczony najgłębszą tajemnicą. Każdej nocy spotykali się w pokoju hotelowym Becki, by uprawiać seks. Naiwnie wierzyła, że to początek wielkiego romansu, który zakończy się małżeństwem, okazało się jednak, że Cam utrzymywał sprawę w tajemnicy, gdyż nie oczekiwał od niej niczego poza seksem, a już zdecydowanie nie miał zamiaru wiązać się z nią na stałe.

- Właściwie macie rację. Porozmawiajmy o pracy. - Cam popatrzył na Beccę. - Nie jestem pewien, czy słyszałaś reklamy radiowe z okazji dziesiątej rocznicy powstania klubu Luna Azul.

- Słyszałam i gratuluje. Mieliście doskonały pomysł z tą weekendową wycieczką do Miami. Mnóstwo ludzi marzy o tym, żeby spędzić Dzień Pamięci w towarzystwie celebrytów i nacieszyć się tropikalną pogodą.

- Dziękuję. - Wyraźnie się ucieszył. - Pomysł był mój. Tak czy owak, do rzeczy: niedawno kupiliśmy centrum handlowe, które zmodernizujemy i otworzymy pod nazwą Luna Azul Mercado. Potrzebuję projektanta, który zająłby się odnową wewnątrz znajdujących się tam sklepów.

- Naturalnie, od razu pomyślałem o tobie, Becca - dopowiedział Russell.

- To miło. - Becca wyjęła z torebki wizytówkę i wręczyła ją Camowi. - Chętnie dowiem się więcej na temat twojego projektu.

Wpatrywał się w kartonik przez długą chwilę, zanim wsunął go do kieszeni.

- Dobrze, ale nie w tej chwili. Skoro załatwiliśmy już sprawy interesów, może teraz nacieszymy się wieczorem? - uśmiechnął się do niej. - Czego się napijesz?

- Ginu z tonikiem - odparła.

Gdy odszedł, miała ochotę wykraść się tylnym wyjściem, ale zapłaciła mnóstwo pieniędzy za wstęp na tę kolację charytatywną w nadziei, że pozna wielu przyjaciół Russella, a może nawet znajdzie sobie dodatkową pracę. Teraz jednak wątpiła, że będzie się dobrze bawić choć przez jedną sekundę tego wieczoru. Trudno jej było wyobrazić sobie mniej przyjemną sytuację niż siedzenie obok dwóch mężczyzn, przed którymi musiała ukrywać wyjątkowo istotne kwestie. Russell nie wiedział, że Cam był kiedyś jej kochankiem, a Cam nie miał pojęcia, że ich związek zaowocował dzieckiem.

Cam był przygotowany na ponowne spotkanie z Beccą, ale zapomniał, jak na nią reagował. Wystarczył przelotny dotyk dłoni, aby całe jego ciało przeszył dreszcz.

Popatrzył na nią uważnie. Becca miała ładną twarz w kształcie serca - nie klasycznie piękną, ale na tyle interesującą, że nie mógł od niej oderwać wzroku. Jej nos był mały i delikatny, a gęste czarne włosy upięła w taki sposób, że kilka pasemek okalało jej twarz. Cam doskonale pamiętał smak jej pełnych, wyrazistych ust.

Zapach Becki go oszałamiał. Najchętniej stałby tylko w miejscu i delectował się jej wonią. Pragnął otoczyć ją ramionami, pocałować i zapomnieć o ostatnich dwóch latach, wiedział jednak, że to nie będzie proste. Cierpiała, kiedy postanowił usunąć ją ze swoje-

go życia. Nigdy nie przyznałby tego przed nikim, ale Becca go przestraszyła. Musiał ją odepchnąć, żeby nie popełnić głupstwa i się w niej nie zakochać.

Wziął drinki i wrócił na drugi koniec sali. Becca rozmawiała z elegancko ubraną kobietą. Gdy podszedł, zerknęła na niego bez większego zainteresowania i natychmiast wróciła do rozmowy. Pomyślał, że zapewne ułożyła sobie życie na nowo i nie chciała mieć nic wspólnego z dawnym kochankiem. Tyle tylko, że on nie dawał łatwo za wygraną, a teraz pragnął jednego: Becki Tuntentall.

- Twój drink. - Podał jej kieliszek.

- Dziękuję. Cam, znasz Dani McNeil?

- Wydaje mi się, że jeszcze nie. Witam panią. - Uścisnął rękę młodej kobiety.

Dłonie Dani nie były tak delikatne jak dłonie Becki, a on sam nie zareagował w żaden sposób, gdy ich palce się zetknęły. Rzecz jasna, nie potrzebował dowodów, że Becca jest wyjątkowa. Wiedział o tym doskonale.

- Dani pracuje w fundacji Russella - wyjaśniła Becca. - To, ona zorganizowała dzisiejsze przyjęcie.

- Dobra robota - pochwalił ją Cam. - Uczestniczyłem w wielu imprezach i mogę powiedzieć z przekonaniem, że ta należy do najlepszych.

- Dziękuję. - Dani zarumieniła się. - Muszę iść i sprawdzić, co w kuchni. Chcę, żeby wszystko wypadło idealnie.

- Obawiam się, że nie znam tu niemal nikogo - wyznała Becca, gdy Dani się oddaliła.

- Za to ja znam prawie wszystkich.

- Może więc przedstawiłbyś mnie paru osobom? - poprosiła. - Szukam nowych kontaktów, bo staram się rozwinąć biznes.

- Chętnie, ale nie jestem pewien, czym dokładnie się zajmujesz.

- Moja firma nazywa się Tuntentall Designers. Projektuję wnętrza hoteli i nocnych klubów, czyli robię to, co kiedyś. Właśnie skończyłam pracę przy nowym hotelu w Maui.

- Wygląda na to, że świetnie sobie radzisz. Jesteś pewna, że chcesz pracować jeszcze więcej?

- Zawsze można wygospodarować kilka godzin w ciągu dnia, żeby zająć się pracą. Boję się, że skończą mi się zlecenia - dodała szczerze.

- Zdarzyło ci się to już? - spytał z ciekawością.

- Jeszcze nie, ale mogłoby się zdarzyć. Wolę tego unikać.

- Patrzę na ciebie i myślę, że jesteś taka sama jak ja, kiedy rozkręcałem klub - uśmiechnął się.

- Nie do końca. Ty miałeś fundusz powierniczy na pokrycie wydatków.

- To prawda, ale to mi wcale nie ułatwiło pracy. Przez cały czas pamiętałem, że jeśli powinie mi się noga, zaprzepaszczę przyszłość własną i braci.

- Chyba nigdy nie myślałam o tym w ten sposób.

- Dlaczego miałabyś tak myśleć? - Wzruszył ramionami, doskonale świadomy tego, że on sam i jego bracia starannie pielęgowali wizerunek beztroskich hulaków, którzy nigdy nie muszą się o nic martwić i którym wszystko przychodzi bez najmniejszego wysiłku.

- Nie jesteś zirytowany? Osobiście nie cierpię, kiedy ludzie wyciągają pochopne wnioski na mój temat - oświadczyła.

- Nikt tego nie lubi - zauważył. - Kogo chciałabyś dzisiaj poznać?

- Właściwie sama nie wiem. Słyszałam, że zjawił się tu Tristan Sabina, a to przecież współwłaściciel nocnych klubów Second's.

- Naprawdę chcesz, żebym przedstawił cię konkurencji? - Mrugnął do niej żartobliwie.

Sieć Second's w zasadzie bardziej rywalizowała z Kiwi Klubami Russella niż z Luna Azul. Sabina dysponował kilkoma oddziałami w różnych krajach, podczas gdy Luna Azul pozostawał związany tylko z jednym miejscem. Cam uważał, że któregoś dnia dobrze byłoby otworzyć kolejny klub, ale na razie odpowiadało mu to, co robili w Miami. Tylko w wyjątkowej sytuacji byłby gotów wyjechać.

- Masz coś przeciwko temu? - spytała.

- Ani trochę. W gruncie rzeczy nieźle znam Tristana i chętnie was sobie przedstawię.

Wsunął dłoń Becki pod swoje ramię, po czym upił łyk wytrawnego martini.

- Masz ochotę na jeszcze jednego drinka? - spytał.

- Na razie mi wystarczy. - Umilkła i dodała po chwili: - Dziękuję.

- Za co?

- Za to, że chcesz przedstawić mnie Tristanowi. - Nagle przystanąła. - Nie musisz tego robić.

- Wiem, że nie muszę. Chcę - zapewnił ją.

Kiedyś oddalił się od Becki i teraz tego żałował.

Dwa lata temu nie był gotowy na miłość, nawet teraz nie wiedział, czy to się zmieniło. Biorąc pod uwagę, że ponownie zjawiała się w jego życiu, mógł przynajmniej raz jeszcze spróbować.

Pomachał Tristanowi, który przybył w towarzystwie żony Sheri, i podszedł do nich wraz z Beccą.

- Witaj, Tristan, witaj, Sheri - powiedział. - Chciałbym, żebyście kogoś poznali. Becca Tuntentall jest projektantką wnętrz. Wystrój tej sali to jej dzieło.

- *Enchante, mademoiselle.* - Tristan popatrzył na nią z uśmiechem.

- Miło mi pana poznać. Mam nadzieję, że nie ma pan nic przeciwko temu, że poprosiłam Cama, by mnie panu przedstawił. Chciałabym wręczyć panu swoją wizytówkę. Pracuję przy projektowaniu wnętrz nocnych klubów i hoteli.

- Oczywiście, nie mam nic przeciwko temu. - Tristan wsunął wizytówkę do kieszeni. - Dzisiaj wieczorem jednak nie mogę rozmawiać o interesach, bo Sheri mnie zabije.

Jego francuski akcent był ledwie słyszalny.

- To prawda - przytaknęła jego żona. - Obiecał mi rozrywkowy wieczór poza domem i zamierzam trzymać go za słowo. Pracujemy razem, więc rzadko mam okazję spędzić czas z moim mężem, nie myśląc przy tym ani o pracy, ani o dzieciach.

Becca od razu poczuła się jak niemile widziany natręt.

- W takim razie ogromnie przepraszam, że poruszyłam ten temat.

- Och, drobiazg - zapewniła ją Sheri pogodnie. - W jaki sposób rozkręciła pani własną firmę? Mój szef czasem zachowuje się jak tyran i zastanawiam się, czy nie pójść w pani ślady.



- Chyba nie zamierzasz rzucić roboty, Sheri, i zostawić mnie samego? - przeraził się Tristan.

- Dlaczego nie?

Tristan pochylił się i szepnął jej coś do ucha, na co zarumieniona Sheri ucałowała go mocno. Cam nie był pewien, o czym szeptali, ale mógłby się założyć o dowolną sumę, że chodziło o coś intymnego.

Szczerze im zazdrościł. Już od dawna był sam i przywykł do życia w pojedynkę, ale zdarzało się, że pragnął czegoś więcej. Zerknął na Beccę i zauważył, że ona również przygląda się Tristanowi i Sheri.

Zastanawiał się, czy bezpowrotnie zaprzepaścił szansę. Cóż, łączył ich gorący romanś, lecz nawet najgorętsze romanse nie zmieniały się w miłość z dnia na dzień. Doskonale wiedział, że nie jest typem faceta, w którym kobiety łatwo się zakochują. Miał pojęcie, co robić w sypialni, i dbał o satysfakcję partnerki, ale na tym nie dało się przecież zbudować wspólnego życia. Przekonał się o tym na własnej skórze.

Rozmowa przy stole była dowcipna i ożywiona, tematy oscylowały między polityką, tendencjami gospodarczymi a modą. Becca nie była przekonana, czy zdoła się dopasować do towarzystwa miliarderów, skandalizujących dziedziczek wielkich majątków oraz celebrytów, ale jakoś sobie radziła.

Przy stole dla ośmiu osób oprócz Becki i Cama siedzieli Russell ze swoją towarzyszką na ten wieczór, supermodelką, a także Geoff Devonshire, członek brytyjskiej rodziny królewskiej, i jego nowa żona, Amelia Munroe-Devonshire, oraz dyrektor finansowy Russella, Marcus Willby i jego córka Penny.

Becca sądziła, że Cam skupi uwagę na własnych sprawach, ale zachował się zupełnie inaczej, gdyż usiadł obok niej i przedstawił ją całej rzeszy potencjalnych klientów. Zastanawiała się, czy usiłuje w ten sposób zrekompensować swoje zachowanie sprzed dwóch lat.

Siedząc pomiędzy Russellem i Camem, miała okazję obserwować ich obu. Widać było, że łączy ich szczerą przyjaźń - nieustannie wymieniali życzliwe uszczypliwości i się ze sobą droczyli. Zafascynowana Becca zupełnie zapomniała, że wcześniej posta-

nowiła zachować czujność, aby wynieść z tego wieczoru jak najwięcej zawodowych korzyści.

W pewnym momencie rozmowa zesłała na uroczystość dziesięciolecia istnienia Lu-na Azul oraz na zbliżający się Dzień Pamięci.

- Zaprosiłeś Beccę? - zapytał Russell.

- Nie - odparł Cam i spojrzał na Beccę. - Miałabyś ochotę wpaść na przyjęcie jako mój gość specjalny?

- Zawsze jest czas na imprezowanie - zauważyła Amelia z uśmiechem.

Becca uświadomiła sobie, że ona i Amelia Munroe-Devonshire, spadkobierczynie sieci hoteli Munroe, żyją w dwóch całkowicie odmiennych światach. Nowojorska celebrytka mogła sobie lecieć na przyjęcie nawet do Miami, ale dla zapracowanej samotnej matki taka wyprawa była bardzo poważnym przedsięwzięciem. Becca polubiła Amelię, lecz miała graniczące z pewnością przecucie, że nigdy nie zrozumie jej stylu życia.

- Jestem wolnym strzelcem, więc jeśli robię sobie wolne, nikt mi nie płaci - wyjaśniła.

Nie zamierzała ulegać żadnym naciskom, ale myśl o przyjęciu zaintrygowała ją.

- Cam, opowiedz nam więcej o swoich planach na imprezę.

- Nate ściąga celebrytów, na pewno ich nie zabraknie. Justin załagodził konflikt z miejscową społecznością, więc połączymy imprezę z przygotowywaniem gruntu pod otwarcie naszego nowego Mercado. To właśnie ta praca, o której chciałem z tobą porozmawiać.

- Sam twierdziłeś, że powinniśmy przedyskutować tę sprawę później - przypomniała mu Becca.

- Zdecydowanie.

- Wszyscy możemy udzielić ci paru rad związanych z prowadzeniem interesów, Becca - odezwał się Russell. - Nie ma sensu, żebyś popełniała takie błędy jak ja na początku kariery.

- Nie wyobrażam sobie, żeby Russell kiedykolwiek popełniał błędy - oznajmiła Amelia z rozbawieniem.

Tego wieczoru miała wygłosić przemówienie. Dawniej nie cieszyła się dobrą sławą i uważano ją za skandalistkę, ale po zeszłorocznym ślubie z Geoffem Devonshirem przestała szaleć i całkowicie skupiła się na działalności charytatywnej.

- Narobiłem niezłego bigosu, Amelio, ale udało mi się utrzymać go w tajemnicy przed prasą - wyznał Russell.

- Obecnie znacznie łatwiej jest trzymać się z daleka od brukowców niż kiedyś. Aż trudno w to uwierzyć - westchnęła Amelia.

Becca uśmiechnęła się do niej. Amelia była rozrywkową fashionistką, ale nieoczekiwanie twardo stąpała po ziemi.

- To dlatego, że mam wszystko pod kontrolą - dodał Geoff, jeden z drugoplanowych członków rodziny królewskiej.

- Całkowicie w to wierzę - zapewnił go Cam. - Naturalnie, oboje jesteście zaproszeni do Miami na obchody dziesiątej rocznicy.

- Niestety, musimy odmówić. - Amelia wyraźnie posmutniała. - Lecimy do Berna na przyznanie specjalnej nagrody matce brata Geoffa.

- Na pewno jesteście z niej dumni - powiedziała Becca.

Geoff i jego dwaj bracia mieli tego samego ojca, lecz różne matki. Skandal, który wstrząsnął światem w latach siedemdziesiątych, kiedy chłopcy przyszli na świat, ciągnął się za nimi wiele lat. Sprawa przycichła dopiero w zeszłym roku, po śmierci Malcolma Devonshire'a.

- Jesteśmy. Steven zaprosił nas na tę uroczystość, a rodzinie się nie odmawia - wyjaśnił Geoff.

- Rzeczywiście, nie możecie tego zrobić - zgodził się Cam. - Właśnie dlatego mam brata w Nowym Jorku, chociaż nasz biznes jest zlokalizowany w Miami. Justin pomaga narzeczonej dopiąć sprawy związane ze sprzedażą jej mieszkania przed przeprowadzką do Miami.

Geoff zaśmiał się ze zrozumieniem.

- Trzeba być przygotowanym na sporo ustępstw, kiedy w grę wchodzi rodzina - zauważył.

Becca rzadko myślała o rodzinie, gdyż dla niej był nią jedynie półtoraroczny syn. Jej ojciec znikł, kiedy miała dwa lata, a matka zmarła na raka piersi tuż po tym, jak Becca rozpoczęła naukę w college'u. Była zdana na siebie tak długo, że dopiero teraz uświadomiła sobie, jak dużo Tyler traci przez nią. Miał przecież stryjów i ojca, który mógł chcieć go poznać.

Mógł, ale nie musiał, i z tym właśnie wiązały się jej obawy. Wiedziała na pewno, że w trakcie ich romansu Cam nie planował rodzicielstwa, podobnie jak ona sama.

Rozmowa skupiła się na osobistych sprawach części zgromadzonych przy stole i w końcu Russell wstał, żeby zapowiedzieć pojawienie się Amelii na scenie. Becca nie wiedziała, czy wysiedzi na kolacji choćby jeszcze jedną minutę. Postanowiła wydostać się stąd jak najszybciej i wrócić do Garden City, do ukochanego syna.

Gdy światła zgasły i Amelia weszła na scenę, sięgnęła po torebkę, która jednak wysunęła jej się z rąk i upadła na podłogę.

- Wszystko w porządku? - spytał z niepokojem Cam.

- Tak, oczywiście. Muszę tylko odetchnąć świeżym powietrzem.

Podniósł torebkę i wręczył ją Becce. Gdy wyjęła telefon komórkowy, zauważyła nieodebrane połączenie od Jaspera, opiekuna Tylera. Natychmiast zerwała się z miejsca

- Wybaczcie, ale muszę iść - oznajmiła.

Przecisnęła się między stolikami i dotarła do pełnego gości holu. Po krótkich poszukiwaniach udało jej się znaleźć cichą wnękę nieopodal głównego wejścia. Usiadła tam na ławeczce i dopiero wtedy oddzwoniła.

- Mówi Becca - odezwała się na dźwięk głosu Jaspera.

- Przepraszam, że zaprzątam ci głowę, ale Burt zachorował, więc musiałem zabrać Tylera do siebie. - Burt był dwunastoletnim angielskim buldogiem Jaspera. - Nie chciałem przeszkadzać, ale uznałem, że musisz się o tym dowiedzieć przed końcem kolacji.

- Nie ma sprawy, dzięki za informację. Może wpadnę i zabiorę Tylera jeszcze dzisiaj wieczorem.

- Tak właśnie pomyślałem. W razie czego możemy umówić się u ciebie, tylko daj mi znać z piętnastominutowym wyprzedzeniem.

- Dobry pomysł.

Becca po chwili zakończyła rozmowę. Już miała wyjść z wnęki, kiedy zobaczyła, że na progu stoi Cam.

- Wszystko w porządku? - spytał.

- Tak. To nic pilnego - mruknęła.

- Świetnie się składa, bo Amelia właśnie skończyła przemawiać i otwarto parkiet.

- No i? - Uniosła brwi.

- Chciałbym z tobą zatańczyć, Becca. Nigdy tego nie robiliśmy, a minęło mnóstwo czasu, odkąd po raz ostatni trzymałem cię w ramionach.

TLR

## ROZDZIAŁ DRUGI

Wkrótce Becca wirowała na parkiecie w objęciach Cama. Mało brakowało, by oparła głowę na jego piersi, tak rozpaczliwie tego pragnęła. Od dawna nikt jej nie tulił, a przez ostatnie dwa lata czuła się wyjątkowo samotna. Nie potrzebowała mężczyzny u boku, doskonale radziła sobie bez facetów, jednak taniec z Camem obudził w niej uspio-  
ne pragnienia.

- Dobrze tańczysz - powiedziała z aprobatą.

- Mama uparła się, żebym brał lekcje. Może niespecjalnie interesowało ją życie synów, ale dopilnowała, abyśmy wyrosli na dżentelmenów z prawdziwego zdarzenia.

- Co robi dżentelmen z prawdziwego zdarzenia?

- Wie, jak rozmawiać z kobietą i jak z nią romansować.

- Romansować? Czy właśnie do tego w tej chwili zmierzasz? - spytała.

Nie miała szansy poznać prawdziwego Cama Sterna, kiedy się spotykali, i chociaż sądziła wtedy, że go kocha, ich związek był oparty przede wszystkim na seksie w mroku hotelowego pokoju. Nigdy nie tańczyła z Camem i właściwie nie widywali się nigdzie poza sypialnią.

- Tak jest - potwierdził, przyciągając ją do siebie.

Na parkiecie panował tłok, mimo to Becca czuła się tak, jakby byli jedynymi ludźmi na sali. Cam patrzył jej prosto w oczy i odnosiła wrażenie, że jego spojrzenie przewierca ją na wylot i dociera do tajemnicy, którą starannie skrywała. Czuła, że powinna odejść, wyrwać się z jego objęć i jak najszybciej opuścić przyjęcie. Musiała pamiętać, że bez względu na to, jak bardzo romantyczny był dzisiejszy wieczór, Cama nie interesowało założenie rodziny ani stabilizacja w życiu osobistym.

Gdy otoczył ją ramionami, wmawiała sobie, że podobnie jak Kopciuszek, i ona ma tylko tę jedną jedyną noc. Cam nie był rycerzem na białym koniu i nie przybył jej na ratunek. Aż za dobrze zauważała jego wady, kiedy jednak trzymał ją w ramionach, łatwo było o wszystkim zapomnieć i uwierzyć, że tym razem nie powinie jej się noga.

- O czym myślisz? - zapytała, podnosząc wzrok.

- Właśnie przyszło mi do głowy, że jesteś najpiękniejszą kobietą na tej sali - odparł.

Zarumieniona Becca energicznie pokręciła głową.

- E tam - mruknęła.

- W moich oczach jesteś. - Pochylił się i poczuła na policzku jego ciepły oddech. - Jesteś absolutnie wyjątkową kobietą, najwspanialszą, jaką kiedykolwiek widziałem. Nawiedzasz mnie w snach.

- To dlaczego nie skontaktowałeś się ze mną? - spytała.

- Nie sądziłem, że będziesz skłonna mi wybaczyć. - Umilkł na chwilę, po czym dodał: - I, szczerze mówiąc, nie miałem pewności, czy przypadkiem nie fantazjowałem o tobie do tego stopnia, że w moich myślach stałaś się kimś innym, niż naprawdę jesteś. Teraz jednak nie ma to znaczenia.

Ale ona pomyślała, że to ma znaczenie i że łączy ich znacznie więcej. Nie był złowrogim, nieczułym potworem, skupionym wyłącznie na swojej pracy i na sobie. Była tego świadoma nawet wtedy, przed dwoma laty, ale miała swoją dumę. Niektórzy mówili, że nadmiar dumy jest zły, ale Becca nie potrafiła zrozumieć, co to właściwie znaczy i kiedy dumy jest za dużo. Liczyło się jedno - Cam z pewnością nie ucieszyłby się na wieść o jej ciąży.

Pospiesznie zeszła z parkietu, ale Cam ruszył za nią i chwycił ją za rękę, gdy znalazła się na skraju parkietu.

- Dokąd idziesz? - spytał surowo.

- Nie mogę tak, Cam. - Zacisnęła zęby. - Ciągle udaję, że to tylko miły wieczór poza domem, ale nic nie poradzę na to, że za każdym razem, gdy patrzę ci w oczy, widzę przeszłość. Zwyczajnie nie potrafię jeszcze uporać się ze swoimi uczuciami ani zapomnieć o tym, co mnie przy tobie spotkało.

- Myślę, że oboje powinniśmy o tym zapomnieć... - zaczął, ale Becca nie dopuściła go do głosu.

- Nie mogę. To jest zbyt skomplikowane. Uwierz mi jednak, kiedy twierdzę, że nie mogłabym udawać, że się nie spotkaliśmy.

- To chyba dobrze? - zapytał niepewnie.

Becca pokręciła głową i odsunęła się od niego.

- Nie, wcale nie - odparła. - Nie wiesz o mnie wszystkiego.

- To mi opowiedz o sobie.

- Nie tutaj. Wpadnij do mnie jutro rano.

- Nie mogę czekać aż do jutra - sprzeciwił się.

Uśmiechnęła się, gdy przysunął się do niej. Jego bliskość wywołała w niej dobrze znany, przyjemny dreszcz.

- Już to przerabialiśmy - zauważyła ze smutkiem. - Chyba jeszcze pamiętasz?

- Owszem - odparł. - Wiem, że i ty pamiętasz. Jest to w twoich oczach, kiedy cię trzymam w objęciach. Nadal mnie pragniesz.

To prawda, nadal go pragnęła, ale chciała wierzyć, że jest starsza i mądrzejsza. Modliła się do Boga, aby dał jej mądrość. Nie mogła ponownie zakochać się w tym człowieku, nie mogła pozwolić sobie na słabość. Cam Stern nie był mężczyzną na jedną noc, przynajmniej nie w jej wypadku.

Mimo to właśnie o tym marzyła. Chciała udawać, że są nieznajomymi bez żadnego bagażu wspomnień ani zobowiązań, że mogą podarować sobie noc namiętności bez najmniejszych konsekwencji. Na to było jednak już za późno, choć nadal coś do niego czuła.

Wspięła się na palce i musnęła wargami jego usta, a potem powoli go pocałowała. Jego język wychylił się spomiędzy zębów i wsunął do jej ust. Miał jędrne, ale delikatne wargi. Położył rękę na biodrze Becki i przyciągnął ją do siebie.

- Wyjdźmy stąd - poprosił chrapliwym głosem. - Musimy znaleźć ustronne miejsce.

Po raz pierwszy od dłuższego czasu Becca była naprawdę zdezorientowana i nie wiedziała, co robić, więc podążyła za Camem na ulicę, gdzie zatrzymał taksówkę.

Cam nie był gotowy na to, by zakończyć dzisiejszy wieczór. Ponowne spotkanie z Beccą wypadło zupełnie inaczej, niż się spodziewał.

Kwietniowe niebo było bezchmurne, a nocne powietrze okazało się przyjemnie chłodne. Gdy wyszli z klubu, nie było im zimno. Stern już wcześniej pożegnał się z Rus-



sellem, który zaproponował mu wypożyczenie samochodu, ale Cam podziękował, bo wolał kontrolować sytuację.

Podał taksówkarzowi adres swojego hotelu Affinia Manhattan, w którym znajdowały się wyłącznie apartamenty. Chociaż przybył do miasta zaledwie na kilka dni, lubił życie w komforcie. Mając niemal dwa metry wzrostu, niechętnie wchodził do pomieszczeń, w których było mało miejsca.

- Podobno chciałeś znaleźć się w ustronnym miejscu - zauważyła Becca. - Dlaczego musimy jechać do twojego hotelu?

- Nie znam innego ustronnego miejsca, w którym moglibyśmy spokojnie porozmawiać.

W rzeczywistości chciał ją mieć dla siebie. W trakcie romansu spędzali ze sobą czas w pokoju hotelowym, uprawiali seks i leżeli w objęciach.

Chociaż oboje ciężko pracowali w ciągu dnia, noce były zarezerwowane wyłącznie dla nich.

Becca przechyliła głowę, wpatrując się w niego uważnie, a on zastanawiał się, jakie są jej oczekiwania. Gdy na nią patrzył, widział tę samą, seksowną kobietę, którą znał dwa lata temu. Przeczuwał jednak, że Becca się zmieniła, choć nie potrafił sprecyzować, o co właściwie chodzi.

- No dobrze, możemy jechać do twojego hotelu, ale tylko na drinka w barze - oświadczyła po chwili.

- Niech będzie. Chciałbym bez pośpiechu i w spokoju przeprosić cię za to, jak zakończyły się sprawy między nami.

- Przeprosiny przyjęte - odparła.

Pomyślał, że jest pełną wdzięku, uroczą kobietą. Z każdą chwilą podobała mu się coraz bardziej.

Po chwili uniósł rękę i położył ją na oparciu kanapy, aby delikatnie bawić się miękkimi kosmykami włosów na karku Becki.

- Dziękuję. Wiem jednak, że mnie lubisz, więc bardzo mi miło.

- Skąd wiesz, że cię lubię? - spytała.

- Widzę, jak się do mnie uśmiechasz - przyznał. - I jak mnie całujesz.

- To nie chodziło o ciebie - mruknęła.

- Nie?

- Nie. To był prezent dla mnie. Chciałam skosztować zakazanego owocu, a potem ruszyć dalej z życiem.

- Dlaczego jesteś teraz ze mną w tym samochodzie?

- Chciałam usłyszeć, co masz do powiedzenia. Naprawdę nie wiem o tobie zbyt dużo.

- Ani ja o tobie - zauważył.

- Myślę, że mężczyznom to odpowiada.

- Mężczyznom? Miałem nadzieję, że mimo wszystko nieco się różnię od przeciętnego faceta - obruszył się. - Chyba chcę wiedzieć wszystko, co ma związek z tobą.

- Wątpię. - Pokręciła głową. - Dopóki mam sekrety, pozostaję dla ciebie tajemnicza i przez to odrobinę bardziej atrakcyjna.

- Nie mogłabyś być bardziej atrakcyjna, niż jesteś, Becca. - Przysunął się do niej. - Pragnę cię.

- Wiem, że tak, ale nie pójdziemy tą drogą.

- Nie mogę myśleć o niczym innym poza tobą w moich ramionach - wyznał, zauważwszy rumieniec na jej policzkach.

- Dlaczego tu jesteś? Wspomniałeś, że Justin pomaga narzeczonej w przeprowadzce, ale...

- Dobrze, zmieńmy temat, skoro tak ci na tym zależy. - Roześmiał się. - Obiecuję, że przez parę minut nie będę mówił o twoim seksownym ciele, ale mimo to nie sądzę, żebym przestał myśleć o tobie w moich ramionach.

- Cam...

- Już milknę. - Wiedział, że balansuje na krawędzi, ale mieli dla siebie tylko tę noc. Potem musiał wracać do Miami. Przeprosiny za to, jak skończył się ich związek, nie wystarczały, by naprawić szkody. Pragnął, by z powrotem zagościła w jego życiu. Nie uświadamiał sobie jak bardzo, dopóki nie zatańczyli i jej nie pocałował. - Przyjechałem tutaj do Justina i żeby wziąć udział w dzisiejszym balu dobroczynnym. Fundacja Afry-

kańskich Dzieci była jedną z ulubionych instytucji charytatywnych mojej mamy - dodał, gdy samochód ruszył z miejsca.

- To miło. - Powinna cieszyć się z rozstania z Camem Sternem, jednak późnymi nocami, gdy czuła się bardzo samotna, czasami wchodziła do internetu i czytała o nim. Powinna była sobie uświadomić, że Cam będzie tutaj tego wieczoru, ale za bardzo przejmowała się pracą i opieką nad dzieckiem. - Jakie masz plany na przyszłość.

- Wspomniałem, że szykujemy się do uroczystości z okazji dziesięciolecia Luna Azul. Chciałabym żebyś przyjechała do Miami. Moje wcześniejsze zaproszenie jest absolutnie szczerze i ciągle aktualne.

- Mhm...

- Przemyśl to, Becca.

- Tak zrobię - potwierdziła ze świadomością, że odmówi. - Dziesięć lat to szmat czasu - dodała.

- To prawda. Jesteś zainteresowana projektem nowego centrum handlowego?

- Brzmi interesująco. Możesz mi przesłać szczegóły mejlem.

- Naprawdę będziemy gawędzili o tym i owym udając, że jesteśmy przypadkowymi partnerami w biznesie i że nic więcej nas nie łączy?

- Tak - potwierdziła. - Przecież to prawda.

- Pamiętam. Ale nigdy nie chciałem, żeby tamte tygodnie sprzed lat były jedynymi, które spędzimy razem.

- Wiem, że chciałeś zrobić ze mnie swoją kochankę... Przykro mi, że poprosiłam o więcej.

Nie odpowiedział.

- Wtedy mnóstwo podróżowałeś w interesach a ja spodziewałam się, że będziesz często bywa w Miami - dodała po chwili.

- Przestałem pracować dla Russella, więc nie jeździłem do Miami tak często jak kiedyś.

Przygryzła wargę, żeby się nie uśmiechnąć ze smutkiem. Dla Cama była tylko kimś, z kim można uprawiać seks. Widziała to już na samym początku ich związku, choć

z radością oddawała się namiętności, łudząc się niepotrzebnie, że przerodzi się ona w coś głębszego.

Dzięki rozmowie z nim Becca uświadomiła sobie, dlaczego go tak lubi. W gruncie rzeczy lubiła go od samego początku. Był uczciwy, sprawiedliwy, a do tego tak cholernie przystojny, że nie mogła oderwać od niego wzroku.

- Wpatrujesz się we mnie - zauważył.

- Zapomniałam, jaki jesteś przystojny.

Jej słowa wyraźnie go rozbawiły.

- Dlaczego rozkręciłaś własny interes? Podoba ci się to?

- Tak - przyznała. - Bardziej, niż się spodziewałam, a jako własny szef mogę kontrolować swoje obowiązki. Wiesz, że Russell to pracoholik, więc gdybym nadal pracowała w Kiwi, spędziłabym ten wieczór w biurze.

- To prawda - potwierdził Cam i lekko musnął palcami jej ramię.

Podniosła wzrok, by sprawdzić, czy starał się ją zdekoncentrować, i zobaczyła, że wpatrywał się w nią z uwagą. Przechylił głowę na bok, a wtedy przypomniała sobie, że ten wieczór nie przebiega w taki sposób, jak to sobie zakładała. O tej porze powinna być w domu z Tylerem.

- O czym myślisz? - spytał z ciekawością.

- O niczym. - Powinna wyjawić mu, że ma syna, ale zabrakło jej odwagi. Cam nie wierzył w miłość i dwa lata temu nie oczekiwał od kobiet niczego poza seksem. - Myślałaś kiedykolwiek o założeniu rodziny?

Gdyby powiedział: „Tak, bardzo chciałbym mieć dzieci”, odparłaby: „Och, to się świetnie składa. Masz syna”.

- Nie.

- Dlaczego nie? - spytała.

Od razu nabrała podejrzeń, że nie spodoba jej się odpowiedź. Cam był pracoholikiem i z pewnością nie widział w swoim życiu miejsca na rodzinę. Miał czas tylko na romans z nią, ponieważ to nie kłóciło się z jego pracą.

- Niedługo po otwarciu Luna Azul miałem proces sądowy o ustalenie rodzicielstwa. Oskarżenie mnie o ojcostwo było kłamstwem, ale wizyty w sądzie uświadomiły mi,

że dziecko należy traktować z wielką powagą. Nie chciałbym mieć dziecka z przypadkową kobietą.

Becca poczuła ucisk w brzuchu i miała ochotę wymiotować. Przycisnęła rękę do talii i zrozumiała, że nie może wyznać Camowi prawdy o tym, że Tyler jest jego synem. W tej chwili pragnęła tylko wyjść z samochodu i wrócić do swojego bezpiecznego domu.

TLR

## ROZDZIAŁ TRZECI

Cam z najwyższym trudem powstrzymywał się przed dotknięciem Becki. Sam nie wiedział, dlaczego aż tak go pociągała. Zapewne chodziło między innymi o fałszywe poczucie, że wciąż jeszcze są sobie bliscy. Nie miało znaczenia, że minęły ponad dwa lata, odkąd widział ją po raz ostatni. Pragnął jej i czuł się tak, jakby nie minął nawet tydzień od ich rozstania.

- Cieszę się, że znowu się spotkaliśmy - powiedział i pogłaskał ją po policzku.

Gdy taksówka zatrzymała się przed hotelem, zapłacił kierowcy i pomógł Becce wyjść z samochodu. Odzwierny otworzył im drzwi.

- Muszę teraz zamówić taksówkę, bo później na pewno mi się nie uda - oświadczyła Becca. - Spotkamy się w barze. Idź pierwszy i weź dla mnie kieliszek likieru kawowego.

- Ja się tym zajmę, a ty zajmij miejsce w barze. Zaraz do ciebie dołączę.

- Woląabym raczej...

Położył palec na jej pełnych ustach.

- Powiedziałem, że się tym zajmę.

Udała, że gryzie go w czubek palca, odwróciła się i odeszła.

Powiódł za nią wzrokiem. Zaskoczyła go i doszedł do wniosku, że przez ostatnie dwa lata Becca ogromnie się zmieniła.

Jeśli jednak miał na nowo zyskać jej zaufanie, musiał uszanować fakt, że nie zamierzała pędzić z nim do łóżka.

Westchnął i zamówił taksówkę, po czym dołączył do Becki w cichym zakątku baru.

- Zamówiłam ci kieliszek tego samego co sobie - oznajmiła.

- Dzięki. Taksówka zjawi się za godzinę - odparł.

- Świetnie. To o czym chciałbyś porozmawiać? - spytała bez zbędnych wstępów.

- O nas. Czy dasz nam jeszcze jedną szansę poznania się bliżej? - spytał.

Przygryzła wargę, a on miał ochotę głośno jęknąć. Obiecał sobie, że zanim wsadzi Beccę do samochodu, który zawiezie ją na Long Island, koniecznie ją pocałuje.

- Myślę o tym - powiedziała w końcu, gdy kelnerka podała im drinki i odeszła. - Trudno jest mi tak po prostu przystać na to i nie brać pod uwagę konsekwencji.

- Jeśli mamy lepiej się poznać, powinniśmy porozmawiać - zauważył. - Powiedz mi o sobie coś, czego jeszcze nie wiem.

Jej oczy pociemniały.

- Nie lubię niespodzianek - oświadczyła.

- Jakiego rodzaju?

- Żadnych. Podoba mi się, kiedy moje życie toczy się zgodnie z planem. Mogę się dostosowywać, modyfikować plan, ale nie chcę i nie zamierzam robić tego zbyt często.

- To tak jak ja - wyznał. - Ale to niełatwa sprawa. Zwykle muszę się rozpychać łokciami w rozmaitych sytuacjach, aby wreszcie osiągnąć upragniony cel.

- Dlatego właśnie pijesz ze mną drinka dzisiaj wieczorem?

Uśmiechnął się i uniósł kieliszek, jakby wznosił toast, po czym usiadł wygodniej.

- Powiedz mi więcej o tym, dlaczego jesteś na Manhattanie - poprosiła.

- Razem z Justinem zastanawiam się, jak rozszerzyć działalność Luna Azul. Myślimy o otwarciu klubów w innych częściach kraju. Manhattan to pierwsza lokalizacja, którą bierzemy pod uwagę.

- To wielki krok naprzód - zauważyła.

- Fakt. Szczerze mówiąc, uwielbiam naszych bywalców w Miami, ale jesteśmy gotowi na ekspansję. Ponieważ się spotkaliśmy, będę miał kolejny powód, aby tutaj przyjechać.

- Cam...

Pokręcił głową, kiedy usiłowała coś powiedzieć.

- Chcę cię lepiej poznać, Becca.

- Nie wiem, czy to dobry pomysł. Jestem bardziej skomplikowana, niż ci się wydaje. Na pewno musiałbyś poświęcić mi sporo czasu. - Zmrużyła oczy.

- Nie wątpię. Czy się mylę, sądząc, że jednak coś nas łączy?

- Nie. Zawsze między nami iskrzyło i nie mogliśmy się temu oprzeć. Tyle że mnie potrzeba czegoś więcej, a tobie nie.

- Jestem gotów spróbować.

- Spróbować czego? Bardzo musiałam się starać, żeby dojść do siebie po naszym rozstaniu, Cam. Nie chcę dawać ci kolejnej szansy na złamanie mi serca.

- Niczego nie będę ci obiecywał - oświadczył stanowczo. - Wiem jednak, że pragnę czegoś więcej niż tylko potajemny romans. Może przynajmniej zgodziłabyś się przyjechać do Miami na imprezę z okazji dziesięciolecia? Spędzilibyśmy razem weekend.

- Chcesz zrobić ze mnie swoją kochankę? - spytała.

- Jasne, że na to liczę, ale przede wszystkim zależy mi na tym, żebyś została moją przyjaciółką. Pragnę poznać cię bliżej. Czuję, że jest między nami coś, czego jeszcze nie zakończyliśmy.

Mało brakowało, a Becca wpadłaby w panikę. Cam nie miał pojęcia o tym, do jakiego stopnia sprawa między nimi była niedokończona. Zapewne miał na myśli jedynie pociąg seksualny.

- Nie będzie tak łatwo, jak ci się wydaje - zauważyła.

- Wiem, że nie. Ale jestem gotów zrobić bardzo dużo, żeby cię lepiej poznać.

Nie była pewna, czy złagodniał, czy też po prostu trzymał w ryzach namiętność, która rozpałała ich za pierwszym razem. W trakcie rozmowy uświadomiła sobie jednak, że Cam to w gruncie rzeczy przyzwoity człowiek, którego miała ochotę poznać bliżej, a może nawet przedstawić synowi.

- Zgadzam się. - Musiała dowiedzieć się czegoś więcej o jego przeszłości. Zastanowić się, jak go poinformować, że mają syna. - Powiedz mi, jakiego rodzaju kobietę wybrałbyś sobie, by mieć z nią dziecko.

Właśnie to ją najbardziej ciekawiło. Ujawnienie prawdy o Tylerze było tylko pierwszym krokiem. Zamierzała się upewnić, że będzie dobrze traktował dziecko, kiedy się dowie, że Tyler jest jego synem.

- To poważny krok naprzód w naszej rozmowie - zauważył.

- Wiem, ale chciałabym się przekonać, jakiego rodzaju mężczyzną jesteś naprawdę. Odchylił się w fotelu i upił następny łyk drinka.

- Nigdy o tym nie myślałem. Ojciec był dla mnie wszystkim, mama jednak bardziej przejmowała się swoją pozycją społeczną niż dziećmi.

- Przykro mi.



- Takie życie. - Wzruszył ramionami. - Była typem kobiety, której nie da się zmienić. Ale chciałbym dokonać lepszego wyboru niż ojciec. Pragnę kobiety, która zostanie matką moich dzieci i dla której będą one priorytetem.

Po tym oświadczeniu Becca poczuła się lepiej, ale nadal nie wiedziała, czy to jedynie pustosłowie, czy też Cam rzeczywiście jest takim mężczyzną, na jakim jej zależało. Zapewne sam również tego nie wiedział. Odczuwała podobną niepewność, kiedy miała zostać matką. Nigdy nie sądziła, że będzie dobrym rodzicem i od początku zakładała, że zatrudni całodobową nianię do opieki nad dzieckiem. Kiedy jednak wzięła Tylera w ramiona, uświadomiła sobie, że nie chce przegapić ani jednej chwili z jego życia.

- Też tego pragnę. - Pokiwała głową. - To znaczy, chciałabym to widzieć u ojca. Nie chcę mężczyzny, który nieustannie wisi na telefonie, żeby nawet w domu nie tracić kontaktu z biurem, chociaż powinien spędzać czas z rodziną.

- To dobrze. W takim razie mamy ze sobą coś wspólnego: oboje uważamy, że rodzinę należy stawiać na pierwszym miejscu. Między innymi dlatego nie byłem gotów ułożyć sobie życia z tobą dwa lata temu

- Tak, życie bywa skomplikowane - zauważyła.

- I to jak. - Pochylił się i ujął jej dłoń. - Naprawdę chciałbym spróbować jeszcze raz.

Obawiała się mu uwierzyć. Było dla niej jasne, że nigdy nie zasną od nowa, dopóki ona nie wyjaśni sprawy Tylera. Tego wieczoru nie chciała jednak niczego zepsuć. Ogarnął ją entuzjizm na myśl o tym, że ziszczają się fantazje, które snuła w związku z Camem od czasu narodzin syna.

Nie zamierzała kłamać. Pragnęła, by znowu pojawił się w jej życiu, tylko zwyczajnie nie przypuszczała, że kiedykolwiek do tego dojdzie.

- Dlaczego wpatrujesz się we mnie tak uważnie? - spytał.

- Właśnie sobie uświadomiłam, że cię lubię.

- Wcale ci się nie dziwię. Czego mogłabyś we mnie nie lubić? - Zachichotał.

- Jesteś bucowaty i się szarogęsisz - oświadczyła.

- Myślę, że to też ci się podoba. Potrzebujesz mężczyzny, który nie da po sobie jeździć jak po burej kobyle.

- A jeździłam po tobie wcześniej?

- Nie, ale chyba byłem wyjątkiem. Uwielbiasz stawiać na swoim.

- Fakt. Muszę taka być. Odkąd skończyłam dwadzieścia lat, byłam zdana tylko na siebie, a to oznaczało, że musiałam podejmować mnóstwo ważnych decyzji.

- Zawsze były trafne? - spytał.

- Skąd - odparła z rozbawieniem. - Ale staram się ich nie rozpamiętywać. Jeśli nie mogę czegoś zmienić, staram się z tym pogodzić.

Nauczyła się tego, dorastając. Jej matka powtarzała, że każdy popełnia błędy, ale mądry człowiek uczy się na nich, wyciąga wnioski i w przyszłości korzysta z doświadczeń. Głupiec tkwi przy błędnych decyzjach i przez całe życie żałuje, że nie zrobił czegoś innego.

Cam uniósł kieliszek.

- Wypijmy za to, że wiesz, czego chcesz i udaje ci się to osiągnąć - zaproponował.

- Zdrowie - powiedziała.

Popatrzył na nią, a Becca poczuła przyjemne ciepło. Wiedziała, że bez względu na to, jak bardzo będzie się starała zapanować nad uczuciami, i tak nic z tego nie będzie. Pragnęła Cama. Był uosobieniem wszystkiego, co podobało jej się w mężczyźnie, fizycznie i psychicznie. Pamiętała też, jak bardzo do siebie pasowali seksualnie. Było im tak dobrze, że nawet po dwóch latach nie mogła przestać o tym myśleć. Po nim nie spała z żadnym mężczyzną i czuła ogromny niedosyt.

Tyle tylko, że jednorazowy numerek nie załatwiał sprawy.

- Muszę ci coś wyznać - oznajmił Cam.

Wcale nie chciała, żeby mówił jej cokolwiek, modliła się w duchu, aby ta godzina wreszcie minęła. Najchętniej od razu wsiadłaby do samochodu i odjechała. Im więcej czasu spędzała z Camem, tym bardziej była świadoma, że w jej życiu brakuje mężczyzny - i to tego konkretnego mężczyzny.

- Mianowicie? - spytała.

- Zamierzam cię pocałować, zanim wsiądziesz do taksówki.

Becca mimowolnie zadrżała. Chciała poczuć, jak obejmuje ją swoimi mocnymi rękami, pragnęła, by ją trzymał w ramionach i dał jej świadomość, że nie jest sama na świecie.

- A ja zamierzam ci pozwolić - odparła, ponieważ nie chciała, aby myślał, że tylko on postawił na swoim.

Poza tym to wcale nie było kłamstwo, a ona pragnęła być z nim uczciwa.

- Myślałem, że nie chcesz się spieszyć - przypomniał jej.

- Nie chcę, ale zaprzeczanie, że czujemy do siebie pociąg, byłoby niemądre. Pragnę cię i podejrzewam, że jesteś tego świadomy.

- Jestem, ale nie zamierzam wywierać presji - wyjaśnił.

Becca poczuła ucisk w sercu. Te słowa pomogły jej uświadomić sobie, że takiego mężczyzny pragnęła nie tylko w łóżku, ale i w codziennym życiu.

Taksówkarz przesłał Camowi esemes z informacją, że samochód czeka przed hotelem.

- Twoja taksówka przyjechała. - Cam popatrzył na Beccę.

- Tak szybko? Naprawdę miło mi się z tobą gadało. Cieszę się, że nalegałeś na tę rozmowę.

Jej słowa zabrzmiały tak swobodnie, jakby byli starymi przyjaciółmi, a nie dawnymi kochankami.

- Ja też. - Naprawdę z przyjemnością z nią gawędził. Była inteligentna, elokwentna i nie bała się żartować z siebie. - Będę się upierał, że powinniśmy zjeść razem śniadanie, a potem porozmawiać o interesach. Gdybyś nie była zainteresowana Mercado, może wzięłabyś na warsztat mój ewentualny klub na Manhattanie.

- Niewykluczone - powiedziała, wstając. - Jeśli mamy zjeść śniadanie, powinniśmy zrobić to u mnie. Nie cierpię jeździć rankiem do centrum.

- Doskonale. - Zaśmiał się. - Przyjadę do ciebie, tylko podaj mi adres.

Poprowadził ją przez hol, jednak zamiast wyjść głównymi drzwiami, pociągnął ją za rękę w kierunku korytarza zakończonego małą, odosobnioną wnęką.

- Nie chcę mówić ci dobranoc na oczach ludzi.

Położył dłonie na jej biodrach i przyciągnął ją do siebie.

- Dlaczego nie? - zapytała i odchyliła głowę, by spojrzeć mu w oczy.

- Powiedziałem już, że zamierzam cię pocałować, a niektórych rzeczy nie lubię robić w miejscach publicznych - wyjaśnił. - Za pierwszym razem zachowywaliśmy dyskrecję.

Wpatrywała się w niego. Jej oczy były duże i bardzo ładne, ale wydało mu się, że dostrzega w nich gorycz.

- Zgadza się. Nie lubię, kiedy inni wtykają nos do moich spraw - odparła.

Pogłaskał ją po policzku, a potem musnął jej wargę. Rozchyliła usta i koniuszkiem języka dotknęła jego palca, a Cam pochylił się i przycisnął usta do jej warg. Smakowała dokładnie tak, jak to zapamiętał. Była gorąca i wilgotna. Likier, który wypili, osłodził pocałunek, ale to smak Becki był uzależniający.

Jęknęła, a on przechylił głowę, żeby pogłębić pocałunek. Był spragniony jej bliskości i dopiero teraz to sobie uświadamiał. Niepotrzebnie pozwolił jej wtedy odejść.

Ujął ją w pasie i lekko unióś, przyciągając do siebie. Wzgórki jej piersi przywarły do jego torsu.

- Myślę, że sytuacja wymyka się spod kontroli - szepnęła Becca.

Miała słuszność, niemniej wcale nie zamierzał jej puścić, przynajmniej chwilowo. Pochylił głowę, a ona nadstawiła usta do kolejnego pocałunku.

Wiedział, że niełatwo mu będzie się z nią rozstać. Złożył jej jednak obietnicę i tym razem zamierzał jej dotrzymać. Musieli postępować ostrożnie.

Odsunął się, a Becca pewnie stanęła na podłodze.

- Sytuacja zdecydowanie wymknęła się spod kontroli, ale było bardzo przyjemnie - oznajmił.

Pogłaskała palcami własne usta.

- To prawda - przyznała. - Ale nie chcę popełnić błędu.

- Jakiego błędu? - spytał.

- Mniejsza z tym. - Pokręciła głową. - A co byś powiedział na spotkanie o wpół do dziesiątej jutro?

- Z przyjemnością, ale i tak nie pozwolę ci zmienić tematu.

Przygryzła dolną wargę.

- Chciałam się tylko upewnić, że oboje wiemy, co robimy.

- Ja wiem - oznajmił pewnym głosem.

Ujął dłoń Becki i zaprowadził ją z powrotem do holu.

- Wydajesz się bardzo pewny siebie, ale są rzeczy, których nie wiesz, Cam - zaczęła z wahaniem.

- To powiedz mi o nich - zachęcił ją. - Chcę wiedzieć wszystko. Żadnych półsłów.

- Nie jestem gotowa, by zdradzić ci wszystkie moje tajemnice.

- Nigdzie się nie wybieram, więc porozmawiamy, kiedy sama o tym zadecydujesz. Wiem, że czasem trzeba poczekać, aby ujawnić niektóre sprawy.

- A czy ty masz tajemnice? - spytała, po czym pokręciła głową. - Oczywiście, że tak. Jak mogłabym w to wątpić? Jesteś bardzo złożonym człowiekiem.

- Naprawdę? A mnie się wydaje, że jestem nieskomplikowanym facetem o nieskomplikowanych potrzebach.

- Nieskomplikowanych, czyli jakich? - zapytała przy wyjściu z hotelu.

- W tej chwili marzę o tym, żeby cię trzymać w ramionach. Ale tego wieczoru moje marzenie się nie spełni.

- Zatem co zamierzasz robić?

- Pójdę do swojego pokoju i naleję sobie drinka.

- Alkohol nigdy nie rozwiązuje problemów - westchnęła.

- Wiem, ale pomoże mi zapomnieć, jak bardzo cię pragnę.

- To naprawdę działa? - zainteresowała się.

- Nie mam pojęcia, ale sprawdzę tę teorię.

Becca uniosła się na palcach i cmoknęła go w usta.

Nawet tak krótkotrwały kontakt sprawił, że Cama przeszył rozkoszny dreszcz.

- Dziękuję ci.

- Za co? - zdumiał się.

- Za to, że się pohamowałeś i nie byłeś nachalny. Wcale bym się nie zdziwiła, gdybyś zmienił zdanie - wyznała.

Wiedział o tym, lecz wcale nie zamierzał mówić tego głośno.

- Chcę czegoś więcej niż tylko jednej nocy z tobą Becca.

Odchyliła głowę i z powagą spojrzała mu w oczy.

- Taką mam nadzieję. Nie jestem kobietą na chwilę, jak wtedy.

- Wiem o tym - zapewnił ją. - Ja też się zmieniłem i mam nadzieję, że to dostrzeżesz. Jestem gotowy ustatkować się u boku odpowiedniej kobiety.

- Nie jestem pewna, czy spełniam twoje kryteria - powiedziała Becca.

- Nie ma presji. Po prostu chciałem, żebyś wiedziała, że jestem innym człowiekiem.

- Och, wiedziałam to od samego początku. Podczas kolacji ani razu nie sięgnąłeś po telefon.

- Z tobą u boku nie mógłbym się skoncentrować na pracy, bo myślę wyłącznie o przyjemnościach.

- Jesteś niezrównany w dostarczaniu przyjemności - oświadczyła, rumieniąc się z zakłopotaniem.

- Dziękuję. - Pocałował ją na pożegnanie. - Do zobaczenia rano.

Skinęła głową i odeszła. Popatrzył, jak odjeżdża taksówką, a potem odwrócił się i wrócił do schodów. Chciał dowiedzieć się o Becce więcej, musiał jednak zachować ostrożność. Żeby jej ponownie nie skrzywdzić.

## ROZDZIAŁ CZWARTY

Becca obudziła się wcześniej, jak zawsze, odkąd została mamą. Nakarmiła Tylera, a potem postawiła go w kojcu i poszła sprawdzić mejle. Ten nocy udało jej się przespać najwyżej dwie godziny. Jej sny pełne były wizji Cama, namiętnych uścisków i wzruszających wyjaśnień. Dzisiaj czuła się bardzo niepewnie i żałowała, że zaprosiła go na śniadanie.

Było jednak za późno, by to odkręcić. Bardzo dużo łączyło ją z Camem i tym razem nie mogła tak po prostu pozwolić mu odejść. Musiał dowiedzieć się o Tylerze. Tylko jak przekazać mężczyźnie, że jest ojcem dziecka, które nieświadomie począł ponad dwa lata temu?

Miała nadzieję, że Cam zrozumie, dlaczego nie skontaktowała się z nim wcześniej, ale nie była tego absolutnie pewna.

Sprawa pozwu o ustalenie rodzicielstwa, o której wspomniał poprzedniego dnia, bardzo ją zaniepokoiła.

Becca żałowała, że nie ma więcej czasu na to, aby zbadać tę kwestię bliżej. Kiedy jednak pobieżnie przeszukała internet, nie natrafiła na żadne wzmianki o rozprawie.

Zerknęła na Tylera, nie przestając myśleć o Camie i tym, jak zareaguje na syna. Powinna wyjawić prawdę, zanim atmosfera się zagęści, tyle że bardzo się tego obawiała. Na dodatek nie miała najmniejszej ochoty tracić kontroli nad sytuacją. W tej chwili podejmowanie decyzji dotyczących Tylera należało do niej i czuła, że gdy Cam pozna prawdę, wszystko się zmieni.

Jej życie nie było łatwe, ale nad nim panowała. Tylko ona mogła popełniać ewentualne błędy. Wiedziała, że sytuacja jest trudniejsza, gdy w grę wchodzi dwoje rodziców. Mimo to pełne rodzicielstwo miało dynamikę, której ona sama, wychowana przez samotną matkę, nigdy nie doświadczyła.

Samotne dorastanie z jednym rodzicem nie było łatwe, ale właśnie do tego przywykła. Kiedy więc uświadomiła sobie, że jest w ciąży, i podjęła decyzję o samotnym macierzyństwie, pogodziła się z sytuacją stosunkowo łatwo. Czuła, że miała już najlepszy przykład tego, w jaki sposób matka powinna sobie radzić bez ojca dziecka.

Gdy zadzwonił dzwonek do drzwi, nerwowo zerknęła na zegarek. Była dziewiąta. Trochę za wcześnie jak na Cama, ale nikogo innego się nie spodziewała. Wzięła więc elektroniczną niańkę i podeszła do drzwi, pozostawiając w kojcu zadowolonego Tylera. Wyjrzała przez okno i upewniła się, że to Cam, po czym otworzyła drzwi.

Miał na sobie luźne spodnie i koszulkę do gry W golfa. Prezentował się doskonale. W spodniach do jogi i wytartym podkoszulku Becca poczuła się jak Kopciuszek. Jeszcze nie była gotowa, by stawić czoło światu i Camowi Sternowi.

- Strasznie wcześnie się zjawiłeś - oznajmiła na powitanie.

- Też się cieszę, że cię widzę - odparł z uśmiechem. - Mam tu bajgle i kawę na znak skruchy, więc nie masz wyjścia, musisz mi wybaczyć.

Pokręciła głową. Znowu wytrącił ją z równowagi. W zasadzie nawet nie musiał się starać, wystarczyła sama jego obecność. Potrzebowała tych trzydziestu minut, żeby pozbierać myśli i powiedzieć mu o Tylerze.

- Nie ma mowy - burknęła. - Chciałam się przebrać, żeby wyglądać jak człowiek, kiedy przyjdiesz.

- Wyglądasz ślicznie - oświadczył z zachwytem.

- Ale się tak nie czuję. Powinnam kazać ci poczekać przed drzwiami, ale ta kawa niesamowicie pachnie.

- W takim razie wejdę i usiądę w drugim pokoju, a ty się przebierzesz. - Jego słowa wydawały się tak rozsądne, że poczuła się trochę jak jędrza.

- Przepraszam za to zrzęczenie, ale nie jestem rannym ptaszkiem - westchnęła. - Możesz wejść i poczekać na tarasie z tyłu domu. Ja się w tym czasie przebiorę.

Odwróciła się, żeby poprowadzić go przez dom.

- Później pokażesz mi, jak mieszkasz.

- Jak będziesz miał szczęście - mruknęła.

Zaprowadziła go na ganek z tyłu, gdzie w kącie stała bujana kanapa i okrągły stolik z czterema krzesłami. Becca postanowiła, że zimą wstawi tam szklane okna, aby przestrzeń nadawała się do wykorzystania przez okrągły rok.

- Zajmę się śniadaniem. Mam wszystko, czego będziemy potrzebowali.



Właśnie dochodziła do wniosku, że doskonale radzi sobie z zachowaniem niespodzianki w tajemnicy, kiedy nagle jedno słowo z elektronicznej niańki kompletnie zburzyło jej spokój.

- Mama?

- Mama? - spytał Cam.

- Mam... syna. Usiądź, zaraz wrócę.

Opuściła ganek i zdezorientowanego Cama i pobiegła po Tylera. Już po chwili wyciągnęła go z kojca i pocałowała w czółko. Następnie przytuliła go mocno i zamknęła oczy, udając, że następne minuty nie zmienią kompletnie ich świata. Nie mogła jednak zaprzeczyć, że tak się stanie.

Gdy wróciła z dzieckiem na ganek, Tyler nieoczekiwanie się rozgadał.

- Hej, pan - powiedział.

- Cam, to jest Tyler.

Cam popatrzył na Tylera, potem ponownie na nią i znowu na dziecko. Miał dziwne wrażenie, że skądś zna tego chłopca.

- Cześć, Tyler. - Wyciągnął rękę.

Tyler sięgnął i chwycił go za palec, po czym natychmiast zaczął się wiercić, żeby zejść. Umiał chodzić i raczkować, i nowo nabyta samodzielność wyraźnie mu się podobała. Becca pochyliła się, żeby postawić syna na podłodze. Tyler momentalnie podbiegł do Cama, uczepił się jego nogi i popatrzył w górę.

- Ostatnie dziecko, z którym byłem tak blisko, to Nate - mruknął Cam i pogłaskał Tylera po głowie. - Nie wiem, czy dlatego Tyler przypomina mi mojego brata...

Becca poczuła, że serce wali jej tak mocno, jakby chciało wyskoczyć z piersi. To był idealny moment na to, aby powiedzieć mu, skąd się wzięło podobieństwo.

- Ciekawe, że o tym wspomniałeś, bo...

W tym samym momencie jednak rozległ się dzwonek telefonu. Cam wyciągnął aparat z kieszeni, zerknął na ekran, a potem ponownie na Beccę.

- Muszę odebrać. Pozwolisz?

Pokiwała głową i podeszła do syna. Czowała się nieswojo. Już miała przekazać mu wyjątkowo ważną informację, która mogła na zawsze zmienić jego życie, jednak na

przeszkodzie ponownie stały jego sprawy zawodowe. Zaczęła się zastanawiać, czy to przypadkiem nie był znak.

- Pójdę się przebrać i wrócę za minutę - oświadczyła i wyszła z pomieszczenia.

Wciąż trapiły ją obawy, że Cam nie jest skłonny do założenia rodziny - w końcu ich tak zwany związek sprowadzał się do igraszek w upalne noce Miami. Becca dobrze wiedziała, że po części sama jest temu winna. Cam nie był gotowy na nic więcej, a jednak postanowiła obnażyć przed nim swoją duszę. Kiedy do tego doszło, w odpowiedzi usłyszała, że ma zniknąć.

Zdarzały się chwile, gdy nie do końca docierało do niej, że jest mamą. Nadal nie mogła dać wiary, że jej życie zmieniło się tak diametralnie i że znalazła się w takiej sytuacji. Tym razem jednak chciała zacząć od początku.

Weszła do sypialni i postawiła Tylera na podłodze, a potem przebrała się w karmelowe spodnie i jasnoniebieski sweter. Umalowała się i upięła włosy, a zerknąwszy do lustra, przekonała się, że wydaje się całkiem spokojna, choć w rzeczywistości była w rozsypce.

Usiadła w wielkim, miękkim, odziedziczonym po matce fotelu i westchnęła.

- Co ja mam zrobić? - zapytała głośno.

- Mama?

Zerknęła na dziecko, które powoli szło w jej kierunku. Nagle Tyler uznał, że jednak raczkowanie będzie szybsze i opadł na czworaka.

- Tak, kochanie?

- Gdzie pan?

Pochyliła się i wzięła Tylera na kolana.

- Jest obok. Przyniósł nam śniadanko - odparła.

Starła się mówić do syna pełnymi zdaniem, choć wcale nie była pewna, czy tak małe dziecko ją rozumie. Pocałowała synka w czoło i poczuła, jak ogarnia ją fala szczęścia i miłości. Nie chciała zrobić nic, co by naraziło na szwank komfort i radość ich obojga.

Dopiero w wieku jedenastu lat Becca poznała od matki prawdę o swoim ojcu, człowieku, który zniknął jeszcze przed jej narodzinami. Nigdy nie udało jej się go odna-

leżać, choć kilka razy podejmowała próby. Brak ojca sprawił, że w duszy ciągle czuła pustkę, której w żaden sposób nie mogła zapłacić. W jej szkole nie brakowało dzieci z rozbitych małżeństw, ale tylko ona nie znała własnego ojca, nie wiedziała nawet, jak się naprawdę nazywał. Nie chciała, by Tyler przeżywał to samo. Mogła, a nawet musiała, poznać go z ojcem.

Podniosła się z fotela, wzięła syna na ręce i zdecydowanym krokiem wyszła z sypialni. Cam Stern musi poznać prawdę o Tylerze, i to jeszcze dzisiaj, i niech diabli wezmą konsekwencje. Jej syn musi mieć to, czego brakowało w jej życiu.

Pragnęła, by chodził do dobrych szkół, miał piękny nowy rower i miłych przyjaciół, przede wszystkim jednak marzyła o tym, by miał ojca, który będzie bawił się z nim w berka, rozmawiał, a któregoś dnia nauczy go prowadzić samochód. Nie zamierzała szukać lepszego mężczyzny niż ten, który znajdował się na wyciągnięcie ręki.

Kiedy weszła, Cam nadal rozmawiał przez telefon, ale natychmiast podniósł na nią wzrok, uśmiechnął się i szybko zakończył rozmowę. Becca zrozumiała, że pomimo determinacji, aby wyjawiać prawdę, musi przede wszystkim zadbać o właściwe relacje Tylera z ojcem. Zawahała się, bo było jasne, że Cam już nigdy nie spojrzy na nią tak, jak teraz.

Po tych kilku minutach nieobecności Becki Cam dałby sobie rękę uciąć, że Tyler to jego dziecko. Wyglądał jak Nate, miał nawet typowy dla Sternów sterczący kosmyk włosów nad czołem. Tylko jak do tego doszło? Przecież nigdy nie zostawiał nic przypadkowi i starannie się zabezpieczał.

Becca wróciła do pokoju z dzieckiem, a Cam milczał, ciekaw, co teraz robi. Narastała w nim wściekłość, że ukrywała przed nim istnienie syna, jednak hamował gniew. Najpierw chciał wysłuchać jej wyjaśnień.

- Cieszę się, że nasze ścieżki znowu się przecinają. Pewne sprawy wymagały domknięcia - oznajmiła Becca. - W zasadzie mam ci do powiedzenia coś naprawdę ważnego.

- Bardzo jesteś tajemnicza.

- Mam nadzieję, że kiedy już się dowiesz... Niełatwo mi powiedzieć to, co muszę teraz wyznać, Cam - westchnęła. - Wiedz jednak, że nigdy nie chciałam cię zranić.

- Pozwól, że się powtórzę. Bardzo jesteś tajemnicza - oświadczył i popatrzył na chłopca.

- Mój Boże, nie da się tego łatwo powiedzieć.

- Zrób to wreszcie! - zniecierpliwił się Cam.

- No dobrze. Usiądź - poprosiła.

Gdy usiadł, odsunęła się od niego i zaczęła nerwowo krążyć po pokoju.

- Ty jesteś jego ojcem, Cam - wyrzuciła z siebie pospiesznie. - Zaszłam w ciążę, gdy byliśmy kochankami.

- Co takiego? - Choć się tego domyślał, i tak odniósł wrażenie, że ziemia usuwa mu się spod nóg

- Jesteś ojcem Tylera.

Nareszcie miała to za sobą i mogli porozmawiać jak dwoje dojrzałych ludzi.

- Nie wierzę - oznajmił.

- W co nie wierzysz?

- W swoje ojcostwo, choć przyznaję, że dostrzegam spore podobieństwo. Za każdym razem używaliśmy prezerwatyw.

- Zdajesz sobie sprawę, że nie są stuprocentowym zabezpieczeniem, prawda?

- Pewnie, że tak Ale coś takiego nigdy wcześniej mi się nie zdarzyło, więc się nie wymądrzaj. - Zdenerwowany zerwał się na równe nogi.

Becca pomyślała, że wcale się nie zmienił. Nadal był tym samym, zdeterminowanym człowiekiem interesu co dwa lata temu i przywykł do tego, że zawsze stawia na swoim.

- Nie mówiłam tego z ironią. - Wzruszyła ramionami. - Po prostu nie wiedziałam, jak powiedzieć ci o Tylerze i nawet nie przyszło mi do głowy, że będziesz miał wątpliwości co do swojego ojcostwa.

- Bardzo się mylisz. Wspominałem ci, że pewna kobieta oskarżyła mnie o to, że jestem ojcem jej dziecka.

- Tyle że ja nie jestem tamtą kobietą.

- Przecież wiem, że nie - warknął. - Po prostu trudno mi uwierzyć, że mam syna, chociaż...

- Masz syna - przerwała mu stanowczo. - Przykro mi, że nie powiedziałam ci o nim wcześniej, ale nie przyszło mi do głowy, że to cię w ogóle obejdzie.

Pomyślała, że w jej obecności jeszcze nigdy nie był tak wściekły jak teraz.

- A skąd niby mogłaś to wiedzieć? - zapytał.

- Nie łączył nas poważny związek. Nie pamiętasz, że mój szef nawet nie wiedział, że ze sobą sypialiśmy?

Dwa lata temu miała dwadzieścia pięć lat i choć uważała się za wyjątkowo dojrzałą kobietę, wcale nią nie była. Cam jednak był dojrzałym mężczyzną i dosłownie ściął ją z nóg.

- Nie mówiłaś Russellowi?

Becca poczuła przerażenie na myśl o tym, że jej dawny szef mógłby się dowiedzieć, że sypiała z jednym z jego bliskich przyjaciół.

- Skąd. Oczywiście, że nie - odparła. - Nikomu nie mówiłam. Myślę, że Russell do dzisiaj nie wie, że mam dziecko. W końcu był moim szefem, nie przyjacielem. Powiedziałam mu tylko, że odchodzę, by założyć własną firmę.

Czuła się coraz mniej pewnie i zaczęła się zastanawiać, czy na pewno dobrze postąpiła, wyznając mu sekret.

- Miesiąc po wyjeździe z Miami zrobiło mi się niedobrze - ciągnęła. - Na początku myślałam, że to psychosomatyczne, no wiesz, złamane serce i tak dalej. Dopiero kilka tygodni po powrocie do domu uświadomiłam sobie, że jestem w ciąży.

Cam przyczesał włosy palcami. Wciąż nie docierało do niego, że jest ojcem.

- Naprawdę chciałam do ciebie zadzwonić. Co prawda nie miałam twojego numeru, ale sekretarka Russella mogła dać mi telefon do twojego biura. Pamiętasz Lani?

- Owszem, pamiętam - odparł.

- To zapewne pamiętasz też, że w tamtym czasie chodziłeś z jej kuzynką - westchnęła. - Nie zamierzałam wtedy dzwonić do ciebie i przekazywać ci wiadomości, których na pewno nie chciałeś usłyszeć. Nie zniósłabym następnego odrzucenia. Poza tym byłam pewna, że ułożyłeś sobie życie.

- Mimo to powinienem był wiedzieć, że mam syna - upierał się.

- Rozumiem. Bardzo mi przykro, że ci nie powiedziałam, ale byłam w kiepskim stanie. Czułam, że nie stanowiłbyś dla mnie oparcia. - Splotła ręce na piersi i odetchnęła głęboko. - Szczerze mówiąc, dwa lata temu byliśmy wyłącznie kochankami. Niewiele wiedzieliśmy o sobie i nawet nas to nieszczególnie obchodziło. Po prostu spotykaliśmy się na świetny seks i tyle.

Patrzył na nią, ale Becca nie potrafiła nic wyczytać z wyrazu jego twarzy. Wydawał się zimny i nieprzystępny. Tak naprawdę nie miała pojęcia, czego od niej chciał i co mogłaby powiedzieć, żeby rozładować napięcie.

- Myślę, że masz rację - oświadczył po chwili. - Tak to wyglądało. Tylko dlaczego postanowiłaś powiedzieć mi o tym właśnie teraz?

Becca przygryzła wargę, zastanawiając się, jak to ująć.

- Kiedy cię zobaczyłam wczoraj wieczorem, uświadomiłam sobie, że jestem ci winna prawdę.

Znalazła się w fatalnym położeniu. Wiedziała, że postąpiła źle i już nic nie dało się na to poradzić.

- Nie bardzo wiem, w co wierzyć. - Wzruszył ramionami. - Ale zakładam, że Tyler faktycznie jest moim synem, bo nie rozumiem, po co miałabyś zmyślać w tej kwestii. Chyba że liczysz na moje pieniądze?

- A po co mi one? - obruszyła się. - Może nie jestem tak bogata jak ty, ale mam dom i firmę, i spokojnie wystarcza mi na życie.

- Wszyscy chcą pieniędzy, nawet ci, którym ich nie brakuje. Zawsze można mieć więcej - zauważył cynicznie.

- Nie jestem pewna, czy podoba mi się to, co słyszę. - Zmarszczyła brwi.

- Mógłbym powiedzieć to samo. Jaka kobieta czeka dwa lata, zanim raczy poinformować mężczyznę, że ma z nim dziecko?

- Przecież przed chwilą wszystko wyjaśniłam! - zirytowała się.

- Daj spokój. Nie dam się już nabrać na te twoje sztuczki.

- Nie odzywaj się tak do mnie - warknęła. - Jesteś zły i masz prawo, ale teraz wyżywasz się i tyle.

- Żebyś wiedziała. Powiedziałbym ci znacznie więcej, gdybym nie gryzł się w język. To, co zrobiłaś dzisiaj rano, sprawia, że jeszcze bardziej ci nie ufam.

- W porządku, Cam. Wobec tego może wyjdiesz i już nigdy się nie zobaczymy? - zaproponowała.

Podeszła do drzwi i otworzyła je szeroko, Cam jednak tylko pokręcił głową.

- Na razie nigdzie się nie wybieram - oznajmił.

- Owszem, wybierasz się. Szczerze mówiąc, nie chcę cię już nigdy więcej widzieć.

- Usiądź, Becca - westchnął ciężko. - Musimy się jakoś porozumieć, bo nie odejdę bez syna.

Nowiny Becki całkowicie wytrąciły Cama z równowagi. Pozwolił sobie na gniew, bo był świadom, że jeśli będzie miał okazję porządnie przemyśleć sytuację i ochłonąć, poczuje ból i upokorzenie. Mimo to wiedział, że musi się uspokoić.

- Pierwsze, co zrobimy jutro, to znajdziemy lekarza, który przeprowadzi test na ojcostwo - oznajmił.

- Po co? Przecież już ci powiedziałam, że Tyler to twój syn.

- Chcę mieć to napisane czarno na białym. Potem, jeśli twoje słowa się potwierdzą, trzeba będzie zmodyfikować świadectwo urodzenia. Ma na nim widnieć moje nazwisko.

Teraz, gdy starał się panować nad sobą, pomyślał, że muszą się zająć różnymi drobiazgami, by wypracować stosowne porozumienie. Tylko tak mogli zadbać o dobro Tylera.

- Dobrze, mogę to zrozumieć. Zgadza się - powiedziała.

- W porządku. - Szczerze mówiąc, w ogóle nie zależało mu na jej zgodzie. Miał swoje prawa, a ponieważ dotąd ukrywała przed nim syna, zamierzał jak najszybciej nadrobić stracony czas. - Potem spotkamy się z adwokatem, który przygotuje dokumenty dotyczące wspólnej opieki nad dzieckiem. Umieszczę w zapisie klauzulę dotyczącą tego, żeby żadne z moich aktywów i pasywów nigdy nie przeszły na twoją własność.

- Zgoda - odparła. - Przecież nie chodzi o mnie, Cam.

- Teraz trzeba pomyśleć o przeprowadzce Tylera do Miami. Nie mogę mieszkać w Nowym Yorku, a chcę mieć przy sobie syna.

- Czekać! - Becca zmarszczyła brwi. - Nie zamierzam się nigdzie przeprowadzać.

- Owszem, zamierzasz. Przeprowadzisz się razem z Tylerem jeszcze w tym tygodniu. Zamieszkacie u mnie. Mały potrzebuje przy sobie matki, żeby łatwiej mu było się zaadaptować.

- A co ja tam będę robiła? Tu mam firmę.

- Zaprojektujesz dla mnie sklepy w Mercado.

- Weźmiemy ślub? - zapytała nieoczekiwanie.

- Nie, do jasnej cholery! - wybuchnął. - Nie powtórzę błędu ojca, który poślubił kobietę dbającą tylko o własne potrzeby.

- To niesprawiedliwe. Dbam przede wszystkim o potrzeby Tylera.

- Może i tak - przyznał. - Muszę załatwić kilka telefonów. Spakuj wszystko, czego będziesz potrzebowała w najbliższych dniach, i polecimy moim prywatnym od-rzutowcem do Miami.

- Nie dam rady tak szybko.

- Nie masz wyboru - oznajmił. - Albo to zrobisz, albo zabiorę ci syna i już nigdy więcej go nie zobaczysz.

Wyraźnie drżała, a w jej oczach lśniły łzy, mimo to z jej twarzy nie zniknął wyraz uporcu. Cam dobrze wiedział, że doprowadza ją do szału, ale nic go to nie obchodziło. Jeszcze nigdy dotąd nie czuł się tak wystrychnięty na dudka.

- Przeprowadzę test na ojcostwo i zgodzę się na wspólną opiekę nad dzieckiem, ale Tyler będzie mieszkał ze mną w Nowym Jorku - powiedziała Becca po chwili. - Możesz go widywać w weekendy, jeśli chcesz. Nie przejmiesz kontroli nad jego życiem i nie będziesz mi dyktował, co mam robić. Gdybyś ponad dwa lata temu był innym człowiekiem, nie szokowałoby cię tak teraz, że masz syna.

- Nie zamierzam się z tobą kłócić. - Wzruszył ramionami. - Wiesz, czego chcę, a ja wiem, że to zdobędę. Proszę bardzo, zatrudnij adwokata, niech się spotka z moim w sądzie. Syn jedzie ze mną i kropka.

- W porządku, tak właśnie zrobię. A teraz naprawdę na ciebie pora - oznajmiła.

- Nie wyjdę bez ciebie i Tylera. Nie ufam ci. Boję się, że uciekniesz.

- Możesz mi zaufać. Przecież nie mówiłabym ci o synu, gdybym nie chciała, żebyś go poznał.



- To bardzo szlachetnie z twojej strony, Becca. Tyle że trochę za późno.

W odpowiedzi pokręciła głową.

- Nie chcę się przeprowadzać, Cam.

- Za późno - powtórzył. - Moje życie toczy się w Miami. Tyler też tam będzie dorastał.

- Nie zrezygnuję z syna.

- No to zacznij się pakować. Sekretarka załatwi ludzi od przeprowadzki, zabiorą twoje rzeczy.

- Muszę zostać w Nowym Jorku - upierała się.

- Twój wybór, ale wiedz, że Tyler będzie przy mnie.

- Niech cię szlag, Cam!

- Niech cię szlag, Becca. Jak mogłaś zataić przede mną, że mam dziecko?

- Uznałeś, że nadaję się wyłącznie na kochankę i na nikogo więcej - przypomniała mu.

Dobrze o tym pamiętał, to jednak nie zmieniało faktów.

- Nie wyjadę, dopóki nie będę miała szansy porozmawiać z ludźmi od przeprowadzki - dodała Becca. - Polecę z tobą do Miami, ale nie pozwolę, żebyśmy byli na drugim miejscu w twoim życiu. Jeśli chcesz być ojcem Tylera, to wiedz, że zasłużył na najlepsze.

- Nie rozumiem.

- Nie możesz być jednocześnie pracoholikiem i dobrym ojcem. Wiem, że chcesz mnie ukarać, ale nie będziesz karał naszego syna za moje błędy.

Cam nieoczekiwanie zdał sobie sprawę z tego, że Becca bardzo różni się od jego matki.

- Bardzo chętnie postawię Tylera na pierwszym miejscu. Spakuj wszystko, czego potrzebujesz, a ja zaraz zadzwonię do firmy od przeprowadzek. - Nagle zamarł, tak jakby dopiero teraz to do niego dotarło. - Mój Boże, mam syna.

- Owszem - mruknęła Becca.

Zignorował ją i podszedł do Tylera, który zajął się zabawą i nie zwracał na nich najmniejszej uwagi. W pewnej chwili jednak podniósł głowę i szeroko się uśmiechnął. Wtedy Cam wyciągnął rękę i pogłaskał go po policzku.

- Mój synek - powiedział cicho.

Poczuł nagle, że jego gniew powoli mija. Odwrócił się do Becki.

- Dlaczego dałaś mu na imię Tyler?

- Bo tak miał na imię ojciec mojej matki - wyjaśniła. - Nie znałam go, więc głupio mi mówić o nim dziadek. Mały nazywa się Tyler Cameron Tuntinstall.

- Dałaś mu moje imię? - zdumiał się Cam.

- Tak. Wiedziałam, że pewnego dnia zapyta o ciebie i chciałam, żeby coś go z tobą łączyło. Na pewno uważasz, że to spisek przeciwko tobie, ale nie mogłam zachować się inaczej. Było mi trudno, bo nie chciałam iść w ślady matki. Już wiele lat temu obiecałam sobie, że zapewnię swoim dzieciom pełną rodzinę.

Jej słowa nie zrobiły żadnego wrażenia na Camie.

- Nie sądzę, żeby to był spisek - mruknął. - Teraz uważam, że to z twojej strony czysty egoizm.

Odwrócił się i wyszedł, nie patrząc za siebie. Wiedział, że Becca nigdzie nie pójdzie, dopóki nie zjawią się ludzie od przeprowadzek. Teraz potrzebował trochę przestrzeni dla siebie, żeby to wszystko przemyśleć. Becca wytrąciła go z równowagi i nie wiedział, kiedy dojdzie do siebie.

Niespełna osiem godzin później Becca czekała na start prywatnego odrzutowca Cama. Tyler siedział obok niej, z ukochanym pluszowym pieskiem w ramionach. Nie wydawał się zbyt przejęty wydarzeniami dzisiejszego dnia i Becca czuła, że mały zadowolony się w Miami znacznie szybciej niż ona.

Cam załatwił firmę przewozową, która spakowała niezbędne rzeczy Becki i Tylera. Reszta przedmiotów pozostała w domu. Becca wyjaśniła transportowcom, co powinni spakować i przewieźć, a Jasper miał dopilnować szczegółów przeprowadzki.

Cam siedział po drugiej stronie przejścia. Odkąd znaleźli się na pokładzie, wypowiedział może ze dwa słowa i Becca nie miała pojęcia, jak do niego dotrzeć. Wiedziała

jednak, że jeśli ma się przenieść do Miami razem z synem, musi nawiązać bliższą relację z Camem.

Tak bardzo pragnęła idealnej rodziny. Marzyła od niej od dzieciństwa. Najwyraźniej jednak rozmowa o Tylerze nie była najlepszym sposobem na przełamanie lodów. Cam pokazał już, że łatwo wpada w szal, gdy w grę wchodzi jego syn.

Kiedy wzbili się w powietrze, rozpięła pasy w foteliku Tylera. Mały był tak śpiący, że ledwie otworzył oczy.

- Z tyłu jest łóżko - powiedział Cam. - Mogę go położyć.

- Jeśli pozwolisz, najpierw zobaczę to łóżko. Pewnie trzeba będzie obłożyć Tylera poduszkami, żeby nie spadł.

Cam skinął głową.

- Ja go przeniosę - zaproponował.

- Oczywiście - przytaknęła.

Przez cały dzień próbował lepiej poznać syna i nie zamierzała mu w tym przeszkadzać.

Cała trójka przeszła na tył samolotu. Cam położył dziecko na środku łóżka, a następnie oboje ułożyli wokół Tylera poduszki, żeby nie spadł.

- Nadal trudno mi uwierzyć, że mam syna - zauważył Cam.

- Ja też miałam z tym trudności. To taki kochany chłopiec. Moje życie bardzo się zmieniło za jego sprawą.

- Nie wątpię.

Wyszedł z sypialni, a Becca za nim. W tym samym momencie wpadli w turbulencje i poleciała prosto na Cama. Odruchowo objął ją ramieniem, próbując zachować równowagę. Po chwili odrzutowiec odzyskał stabilność, a Becca zorientowała się, że Cam patrzy na nią uważnie.

- Dziękuję - oznajmiła.

- Drobiazg - odparł, ale jej nie puścił. - Nie mogę uwierzyć, że znaleźliśmy się w takiej sytuacji, Becca.

- Jakiej? - zapytała. - Chodzi ci o to, że jesteśmy rodzicami?

- To też, ale przede wszystkim myślałem o tym, że będziemy razem mieszkali. Musisz wiedzieć, że nadal cię pragnę.

- Chyba najpierw powinniśmy spróbować odnaleźć się w roli rodziców Tylera. Dopiero potem będziemy mogli robić co innego - zauważyła.

- Zgodziłbym się z tobą, tyle że jest pewien problem.

- Jaki znowu problem?

- Nie mogę patrzeć na ciebie i nie myśleć o tym, że chcę cię pocałować i się z tobą kochać. Chcę cię rozebrać i rozładować na tobie wszystkie frustracje, których mi dostarczyłaś.

- Chodzi ci o seksualną zemstę? - zapytała.

Jego słowa podekscytowały ją. Nie mogła oszukiwać samej siebie. Ona również go pragnęła i tylko o nim myślała.

- Tak - odparł.

- Wybaczyłbyś mi, gdybym ustąpiła?

- Nie wiem. Chyba tak.

Opuścił głowę i pocałował Beccę w usta, powoli i delikatnie. Czowała na wargach ciepło jego oddechu i zadrżała, gdy jedną dłonią objął ją w talii, a drugą położył na jej karku.

Odruchowo położyła ręce na jego ramionach, a on uniósł głowę i popatrzył na nią. Miał zmrużone oczy, a na policzkach rumieńce podniecenia.

- Daj mi znać, kiedy coś postanowisz - mruknął.

Odsunął się i usiadł w swoim fotelu.

Becca stała nieruchomo, rozpalona i wygłodniała. Dopiero po kilku długich sekundach dotarło do niej, że nadal jest na nią wściekły. Powoli usiadła na miejsce i wyjęła z torby czasopismo. Chciała je przeczytać, ale myślała wyłącznie o Camie i o sobie. Jak się będą dogadywać? Pragnęła, żeby Tyler miał wszystko, czego jej zabrakło, czyli także pełną rodzinę.

# ROZDZIAŁ PIĄTY

Dotarli do domu Cama wczesnym wieczorem. Posiadłość znajdowała się przy głównej ulicy, na końcu wysadzanego palmami podjazdu. Budynek wyglądał jak z okładki magazynu o architekturze, a Becca poczuła się tak, jak wtedy, gdy poznała Amelię. Podobało jej się tutaj, ale jakoś nie mogła wyobrazić sobie siebie w takim gmachu.

Gdy weszli, popatrzyła na łukowato sklepiony krużganek i gwizdnęła przeciągle.

- Niezła chałupa - oznajmiła.

- Dziękuję - odparł Cam. - Zaprowadzę was do pokoi.

Mały podszedł do niego i pociągnął za nogawkę spodni. Tym razem Cameron przykucnął i wziął go na ręce.

- Witaj - powiedział.

- Ceść. - Tyler natychmiast wepchnął kciuk do ust i pokręcił głową.

Nate robił to samo, gdy był mały. Cam niewiele pamiętał z tamtych czasów, ale ten chłopiec bardzo przypominał mu młodszego brata.

- Jak mam przekonać twoją mamę, żeby robiła to, co chcę? - szepnął do Tylera.

- Kawa - oznajmił mały.

Cam uniósł brew. Czy to dziecko w ogóle rozumiało, co się do niego mówi? Chyba do pewnego stopnia tak, ale rozmowa z półtorarocznym maluchem raczej nie mogła mu pomóc w rozgryzieniu Becki.

Chłopiec złapał go za szyję, gdy Cam odwrócił się do Becki.

- Ja go wezmę. - Wyciągnęła ręce, ale Tyler nawet nie drgnął. - Tyler?

Maluch wyciągnął kciuk z ust.

- Lubi pana.

- Bardzo się cieszę. - Wzięła Tylera od Cama i posadziła na kocyku, gdzie leżało już kilka zabawek. Potem złapała Cama za rękę i wyprowadziła na korytarz. Nadal widzieli stąd Tylera, ale on ich nie widział. - Chciałam z tobą porozmawiać.

- O czym?

- Właściwie... - Wyraźnie się zawahała.

- Przestań. Przecież jesteś kobietą, która wie, o co jej chodzi.

- Twój widok mną wstrząsnął. Nie spodziewałam się, że cię zobaczę ani że kiedykolwiek powiem ci o Tylerze. Nie tak to sobie wyobrażałam. A potem pocałowałeś mnie i wytrąciłeś z równowagi. Do tego chcesz, żeby chodziło o zemstę. Wydaje mi się, że to nie byłoby dla mnie zbyt zdrowe.

- Za to dla mnie wspaniale - odparł. - Ale jeśli chcesz, porozmawiajmy o tym. Jestem na ciebie wściekły, Becca.

- Rozumiem. Musimy jednak...

Popatrzyła na syna, a Cama znów uderzyło to, jak ogromna zmiana w niej zaszła. To już nie była ta sama kobieta, którą znał ponad dwa lata temu. Teraz, podczas podejmowania decyzji, przejmowała się kimś poza sobą.

- Jesteś taki rozgoryczony z powodu tamtej sprawy o ustalenie ojcostwa? - spytała.

- Ależ skąd. Jestem wściekły tylko na ciebie, Becca. Powinnaś mnie przeprosić za to, że tyle przede mną ukrywałaś. Jeśli jednak postanowisz błagać mnie o wybaczenie w łóżku, nie będę narzekał.

Skinęła głową. Nadeszła chwila prawdy dla nich obojga. Szansa, że przekonają się do zmiany zdania i znów sobie zaufają, była niewielka.

- Nie oceniaj mnie zbyt surowo. Nie znałam swojego ojca. Odszedł, zanim się urodziłam - powiedziała.

- Przykro mi. Mój ojciec był dla mnie bardzo ważny. Matka nie miała specjalnie rozwiniętego instynktu macierzyńskiego, ale tata... Sądzę, że dużo cię ominęło w życiu, Becca.

- Wiem. Nie chcę, żeby Tyler też dorastał jedynie z matką - przyznała.

- Nie będę ci składał żadnych obietnic, ale łączyło nas coś naprawdę niesamowitego i myślę, że nadeszła pora, byśmy się temu lepiej przyjrzeni.

Nagle jego telefon zadzwonił.

- Stern - powiedział do aparatu.

- Cam, mówi Nate. Cieszę się, że wróciłeś, bo mamy nieciekawą sytuację w klubie. Niektórzy miejscowi znowu protestują przeciwko Mercado. Możesz przyjechać i pomóc? Powinienem być na górze razem z Jen, żeby ćwiczyć walca do pierwszego tańca na naszym ślubie.

Jen była narzeczoną Nate'a. Młodszy brat Cama zakochał się w instruktorce tańca z Luna Azul i planowali ślub w najbliższym tygodniu. Nate naprawdę się zakochał. Cam początkowo nie był przekonany do siły jego uczucia, jednak jego brat nigdy nie był szczęśliwszy niż teraz.

- Zajmę się tym, a ty idź tańczyć. Będę najdalej za pół godziny.

- Dzięki, stary. - Nate odetchnął z ulgą. - Musisz opowiedzieć mi o wyprawie do Nowego Jorku.

- Opowiem ci później. Na razie. - Cam odwrócił się do Becki. - Muszę lecieć do klubu. Później skończymy tę dyskusję.

Becca westchnęła ciężko.

- W porządku - powiedziała z rezygnacją.

- Obiecywałem, że będę stawiał Tylera na pierwszym miejscu i że nie będę pracoholikiem, ale to naprawdę nagły wypadek.

- Rozumiem, Cam, ale przed chwilą twierdziłeś, że rodzina jest dla ciebie bardzo ważna i dopiero co dotarliśmy do twojego domu.

- W przyszłości będę tutaj częściej. To naprawdę nagły wypadek.

- W porządku, ale nie dopuszczę do tego, żeby to się ciągle powtarzało - ustąpiła.

- Dziękuję.

W odpowiedzi tylko skinęła głową, a on niespodziewanie chwycił ją w ramiona.

- Pocałuj mnie - zażądał.

- O nie. Chcę, żebyś to ty mnie pocałował. Muszę się upewnić, że motywuje cię nie tylko pragnienie zemsty.

- Na to jest jeszcze za wcześnie - szepnął. - Dopilnuję, żebyś naprawdę mnie zapragnęła, a nie kierowała się jedynie poczuciem winy. Chcesz mnie, prawda, Becca?

- Owszem - przyznała. - Wstyd mi to przyznać, ale przez ostatnie dwa lata często o tobie myślałam.

- Dlaczego wstyd ci to przyznać? - Poglaskał ją po szyi.

- Bo przez to sprawiaam wrażenie słabej i głupiej kobiety, a ty zyskujesz nade mną przewagę.

Ujął jej twarz w duże ręce i pocałował ją tak delikatnie, że omal nie rozpląnęła się z zachwyty.

- Wykorzystam każdą przewagę - oświadczył.

Pocałował ją raz jeszcze, tym razem bardziej namiętnie, mocno i stanowczo. Pragnęła więcej, pocałunek nie załatwiał sprawy. Chciała poczuć na sobie jego ciężar, chciała, żeby ją wypełnił. Marzenia o Camie rozbudzały ją przez całą ciążę, kiedy musiała się zmagać z szalejącymi hormonami. Teraz Cam był przy niej i tylko o nim myślała. Chciała dotykać jego nagiej skóry, a nie ubrania.

Obrócił ją w taki sposób, że oparła się plecami o ścianę, i przywarł do niej. Machinalnie uniosła nogę i otoczyła nią jego biodra. Cam jęknął i poruszył biodrami, a Becce przeszło przez myśl, że lada moment oszaleje z pożądania. Wplotła palce w jego włosy, gdy delectował się smakiem jej ust.

Nagle odsunął się, ciężko dysząc.

- Muszę iść - powiedział lekko zachrypniętym głosem.

Dobrze wiedziała, że wcale nie ma ochoty odchodzić, jednak tylko skinęła głową i odwróciła się, by zabrać Tylera. Gdy wzięła go na ręce, Cam pocałował syna w główkę, a Becca w milczeniu opuściła pokój.

Tyler był jedynym mężczyzną godnym jej zaufania. Musiała o tym pamiętać, żeby ponownie nie skończyć z pękniętym sercem.

Jadąc nowym sportowym autem tesla przez zatłoczone ulice Miami, Cam marzył o tym, by wyjechać na autostradę i dać gaz do dechy. Nagle jednak uświadomił sobie, że nie takim samochodem powinien jeździć ojciec rodziny.

Znowu poczuł złość. Inaczej to sobie planował. Oczywiście nie wykluczał, że kiedyś będzie miał dziecko, i nie wątpił, że sobie poradzi. W końcu po śmierci rodziców opiekował się młodszymi braćmi. Teraz też był w stanie zapewnić Tylerowi dobry, bezpieczny dom, nie bardzo wiedział jednak, co zrobić z Beccą. Nie zamierzał okłamywać samego siebie i zaprzeczać, że czuje do niej pożądanie, nie mógł jednak stwierdzić z całą pewnością, że pragnie jej tylko w łóżku. Przekonał się, że była dobrą matką. Oczywiście nie wątpił, że istnieją kobiety kochające swoje dzieci i stawiające ich potrzeby na pierwszym miejscu, jednak dotąd nigdy się z takimi nie zetknął. Inna sprawa, że Becca zawsze



się wyróżniała na tle znanych mu kobiet. Po jej odejściu czuł pustkę w życiu. Pragnął odnowić tę znajomość, ale bał się emocjonalnie zaangażować. To oczywiście się na nim zemściło - miał syna z niemal obcą kobietą i nie bardzo wiedział, co z nią zrobić.

Zatrzymał auto na parkingu przed Luna Azul. Gdy wszedł do budynku, znów poczuł się jak w domu. To miejsce było ucieleśnieniem jego marzeń i pragnień, a na dodatek odniosło wielki sukces.

Luna Azul znajdowała się w sercu Małej Hawany, tuż przy Calle Ocho. Niegdyś funkcjonowała tu fabryka cygar, która po bankructwie popadła w ruinę. Cam kupił ją za bardzo dobrą cenę i natychmiast postanowił, że stworzy tu najlepszy klub w całym Miami. Tak się właśnie stało.

W wejściu umieszczona była szklana instalacja przedstawiająca nocne niebo z dwoma księżycami, żółtym i niebieskim. Wnętrze klubu utrzymano w stonowanych barwach. Na piętrze znajdował się taras z barem, który nawiązywał klimatem do ulic Hawany z dobrych przedrewolucyjnych czasów.

Cam czuł, że teraz powinien zająć się czymś nowym. Justin zasugerował klub na Manhattanie, co niesłychanie przypadło do gustu Nate'owi, gdyż łatwiej było ściągnąć celebrytów do lokalu w Nowym Jorku niż w innych miejscach kraju. Dodał, że gdziekolwiek zechcą otworzyć klub, tam bez wątpienia odniosą sukces. Diabeł jednak tkwił w szczegółach. Na razie zgodzili tylko co do tego, że nie chcą jeszcze jednego Luna Azul, tylko czegoś zupełnie odmiennego.

Praca pochłaniała niemal całą jego energię i dlatego właśnie Cam wolał związki na krótką metę.

- Wydajesz się bardzo poważny, braciszku - oznajmił Nate, klepiąc go po ramieniu.  
- Niczym się nie przejmuj, uspokoiłem miejscowych w sprawie Mercado. Jutro mamy spotkanie z przedstawicielstwem kupców.

Cam uściskał brata.

- Dobra robota - pochwalił go. - Wiesz, zastanawiam się nad nowym klubem.

- Świetnie. - Nate natychmiast się rozpromienił. Wyglądał tak, jakby właśnie zszedł z okładki „Gentlemen Quarterly” i właśnie dlatego on był publiczną twarzą firmy.

- I co wymyśliłeś?

- Potrzeba nam czegoś, co odzwierciedla społeczność, w której zamierzamy funkcjonować. Myślałem o latynoskiej części Harlemu.

- Zamieniam się w słuch.

Bracia odegrali kluczową rolę w rewitalizacji odnowionej części Małej Hawany w Miami i Cam był pewien, że uda im się powtórzyć ten sukces w Nowym Jorku. Musieli tylko sensownie do tego podejść.

- Zastanawiałem się nad klubem w stylu retro, który nawiązywałby do przeszłości - powiedział. - Coś takiego lepiej pasowałoby do miasta niż kopia Luna Azul.

Zamyślony Nate potarł kark i westchnął.

- Podoba mi się ta koncepcja, ale to coś zupełnie odmiennego niż Luna Azul. Na początek potrzebny byłby nam nowy projektant wnętrz. Moim zdaniem powinniśmy trzymać się tego, co wychodzi nam najlepiej, czyli klubów w stylu Małej Hawany.

- Mam na oku idealną projektantkę do tego przedsięwzięcia - zapewnił go Cam. - Zresztą zajmie się też wnętrzami wszystkich odnowionych sklepów w Mercado.

- Jasne, że masz na oku kogoś idealnego - zaśmiał się Nate. - Cam, kiedy wreszcie zrozumiesz, że życie nie jest idealne i nigdy nie będzie?

Cam zawsze starał się pozować przed braćmi na człowieka, który wszystko starannie sobie poukładał. Nie było to trudne, kiedy im się wiodło, jak w ostatnich latach. Na początku jednak spółka Sternów walczyła o przetrwanie i Cam musiał znaleźć w sobie dużo siły, by utrzymać siebie i braci na powierzchni, zwłaszcza po śmierci rodziców.

- Nate, wiem przecież, że życie nie jest idealne - odparł z irytacją w głosie. - Czyżbyś zapomniał, że dorastaliśmy pod jednym dachem?

- Sam mam swoje problemy i ostatnio uświadomiłem sobie, że twoim problemem jest pragnienie, aby wszystko było idealne. Nie pozwalasz na najdrobniejsze błędy ani sobie, ani nikomu innemu.

Cam natychmiast zaczął się zastanawiać, czy Nate przypadkiem nie ma racji.

- Nie sądzę, żebym faktycznie był taki trudny - burknął.

- Posłuchaj, stary. - Nate popatrzył na niego z powagą. - Wiesz, że cię kocham. Jesteś moim starszym bratem i zawsze mnie wspierałeś, ale koszmarnie wymagający z cie-

bie kawał drania. Najwyższa pora żebyś zaakceptował, że nigdy nie będzie tak wspaniale, jakbyś sobie tego życzył. - Zamilkł na chwilę i spytał. - Kim jest ta projektantka?

- Nazywa się Becca Tuntentall. Pracowała dla Russella Hollowaya.

- Jesteś pewien, że to właściwy wybór? Przecież nie chcemy, żeby nasz klub wyglądał jak lokal Russella. - Nate podrapał się po głowie. - A zresztą nie znam się na tym. Po prostu wolę zapytać cię o to teraz, pod nieobecność Justina. - Justin był nie tylko ich bratem, ale i firmowym prawnikiem.

Cam uśmiechnął się szeroko.

- Pracowała też dla innych sieci. Lepszej projektantki nie znajdę - powiedział.

Już postanowił, że da to zlecenie Becce, jeśli się sprawdzi przy projekcie Mercado. Nie mógł przecież przewracać jej życia do góry nogami i nie zapewnić źródła utrzymania, a ponadto chciał, by była całkowicie pod jego kontrolą.

- Czy to dla ciebie ktoś więcej niż tylko projektantka? - Nate spojrzał na niego uważnie.

Cam zawahał się. Nie lubił mówić o kobietach, z którymi się zadawał. Do tego Becca była matką jego dziecka i zupełnie nie wiedział, jak przekazać tę informację braciom.

- Owszem - przyznał w końcu.

- Od czasów Myry nie byłeś w poważnym związku.

Myra okazała się pomyłką - to właśnie ona oskarżyła go o ojcostwo. Może miał zły gust w kwestii kobiet? Myra pragnęła, żeby płacił za błąd innego mężczyzny, a Becca nawet nie raczyła powiadomić go, że ma z nim dziecko.

- Becca w niczym nie przypomina Myry - powiedział tylko.

- Wcale tak nie twierdzą. Może przyprowadzisz ją na naszą próbną kolację w piątek wieczorem? Chętnie bym ją poznał.

Cam jednak nie był pewien, czy jest na to gotowy.

- Dam ci znać - odparł wymijająco.

- Ale dlaczego? - chciał wiedzieć Nate. - Jeśli masz w stosunku do niej poważne zamiary, powinniśmy ją poznać.

Cam zastanawiał się, jak mu to wytłumaczyć.

- Parę lat temu mieliśmy romans - powiedział w końcu. - Zakończył się raczej nieoczekiwanie, więc tym razem staram się trochę lepiej ją poznać. To jest bardziej skomplikowane niż zwykły związek. - Odetchnął głęboko. - Mam syna, a Becca jest jego matką. Właśnie się o tym dowiedziałem i zmusiłem ją, żeby tu przyleciała. No i teraz nie wiem, co dalej.

Nate zamilkł i tylko wpatrywał się w brata szeroko otwartymi oczami.

- Mam bratanka? - spytał powoli.

- Owszem.

- Jak ona śmiała ukrywać go przed nami? - wybuchnął.

Cam uśmiechnął się bez cienia wesołości.

- Zapytałem ją to samo - mruknął. - Teraz jest w moim domu z moim synem i muszę się zastanowić, co z tym wszystkim zrobić.

- Ja bym proponował iść do sądu i odebrać jej prawa do chłopaka.

- Ona taka nie jest. Tyler jej potrzebuje. Zrezygnowała ze świetnej posady, żeby pracować w domu i wychowywać dziecko.

- Psiakość - skrzywił się Nate. - Woląłem wyobrażać ją sobie jako wstrętą sukę.

Cam roześmiał się i uświadomił sobie, że stało się to po raz pierwszy, odkąd Becca powiedziała mu o synu.

- Dzięki, Nate - westchnął. - To mi było potrzebne.

- Staram się, jak mogę. - Nate mocno uściśnął brata. - Cokolwiek postanowisz, będę cię wspierał.

Cam pomyślał, że żaden z nich tak naprawdę nie nadawał się do trwałych związków. Cieszył się, że jego bracia znaleźli ukochane kobiety, ale i tak nie przestawał się obawiać, że to nie potrwa długo. Od dawna się nimi opiekował i trudno mu było pogodzić się z faktem, że już nie musi tego robić i wreszcie ma okazję odpocząć.

- Co byś powiedział na wczesny lunch w niedzielę u mnie? - spytał. - Mam nadzieję, że do tego czasu Becca zaaklimatyzuje się w Miami, a ja będę wiedział, co dalej.

W środku nocy Becca wstała z łóżka, wzięła do ręki elektroniczną nianię i powędrowała na werandę. Powietrze przesycone było zapachem jaśminu. Postąpiła przez chwilę, po czym oddaliła się od domu. Doszła aż do ławki nad basenem i usiadła na niej,

Strach zawsze nadchodził późnym wieczorem. Wtedy najbardziej obawiała się samotności i podejmowanych przez siebie decyzji. Teraz czuła, że w ogóle nie powinno jej tu być. Zgoda na przylot do Miami wynikała częściowo z jej tchórzostwa, a częściowo z próżnej nadziei na stworzenie idealnej rodziny.

Być może była masochistką, licząc na relację z Camem, skoro już raz zdążył ją zawieść. Teraz próbował jej wmówić, że sama była sobie winna, chociaż w gruncie rzeczy chodziło przecież o to, że jej nie kochał.

Czuła się równie zagubiona jak bezpośrednio po śmierci matki. Nawet narodziny dziecka nie przewróciły jej życia do góry nogami tak, jak ponowne spotkanie z Camem. Zupełnie nie wiedziała, co zrobić.

- Kłopoty ze snem? - rozległ się obok niski głos.

- Tak. Zastanawiam się, co dalej - powiedziała szczerze.

Nie miała siły udawać przed nim silnej kobiety, która ze wszystkim sobie poradzi. Pomyślała, że być może rano poczuje się pewniej, teraz jednak była samotna i zagubiona.

- Z czym?

- Z tobą.

- Mówiłem ci, czego chcę. - Wzruszył ramionami. - Chcę ciebie. Nie wiem, co zrobić, kiedy już będę cię miał, ale nie pozwolę ci odejść.

- A może spróbujemy się lepiej poznać? - zaproponowała. - Na płaszczyźnie niezwiązanej z seksem?

- Nic z tego nie będzie - odparł bez wahania. Nie widziała jego ukrytej w cieniu twarzy.

- Dlaczego nie? - Pokręciła głową. - Muszę mieć trochę przestrzeni.

Nie słyszała, żeby się poruszył, ale po chwili poczuła jego dużą dłoń na swoim ramieniu.

- To akurat mogę ci zapewnić.

- Tak wiele razy marzyłam, że do mnie wrócisz - wyznała.

- Naprawdę?

- Tak. Ciężko było mi samej i chciałam ci o tym powiedzieć. - Nieoczekiwanie rozplakała się, zaskoczona nadmiarem emocji, które tłumiła w sobie od narodzin Tylera.

- Nie masz pojęcia... Przypominałam sobie jednak, jak mówiłeś, że chcesz tylko kochanki, więc musiałam milczeć.

Pogłaskał ją po głowie, po czym wziął na ręce i usiadł na ławce z nią na kolanach.

- Mimo to powinnaś była mi powiedzieć, ale rozumiem, dlaczego się wahałaś - szepnął. - Naprawdę mi przykro.

- Mnie również. - Spojrzała mu prosto w oczy.

- Chcę zacząć od nowa, ale nie chcę, żeby to się zaczynało od gniewu.

- Mogę spróbować, ale niczego ci nie obiecuję. Co proponujesz?

- To oczywiste, że oboje chcemy być dobrymi rodzicami dla Tylera. Spróbujmy razem pracować i żyć, dla jego dobra.

- A seks? - zapytał.

- Chciałabym, żeby to przyszło naturalnie, a nie ze względu na jakiś układ czy ze złości.

Wstrzymała oddech. Miała nadzieję, że Cam będzie taki, jak wcześniej tego wieczoru, kiedy bawił się z Tylerem i zrobił mu kolację. Teraz jego gniew uniemożliwiał im porozumienie.

- W porządku - odparł po chwili. - Ale jeśli znowu coś przede mną ukryjesz, zrywam naszą umowę. Sam będę wychowywał Tylera i odbiorę ci prawa rodzicielskie. Nie rzucam słów na wiatr.

- Niczego przed tobą nie ukrywam - powiedziała.

- W porządku, ale pamiętaj, że mówię śmiertelnie poważnie.

- Ja też.

Trzymał ją w ramionach i głaskał z czułością. Becca nigdy jeszcze nie czuła się tak bliska spełnienia marzeń o prawdziwej rodzinie i godnym zaufania mężczyźnie.

## ROZDZIAŁ SZÓSTY

Być może Becca potrzebowała przestrzeni, ale Cam potrzebował wyłącznie Becki. Wcześniej słyszał, jak wychodziła z pokoju, gdyż umieścił ją w sypialni sąsiadującej ze swoją, żeby odwiedzać ją nocą, kiedy znowu zostanie jego kochanką. Nie miał najmniejszych wątpliwości, że już wkrótce do tego dojdzie.

Zatajenie przez Beccę istnienia Tylera dało mu wygodną pozycję w tej relacji. Nie ufał jej, co oznaczało, że nie mógł się w niej zakochać. Mężczyźni z jego rodziny nie mieli szczęścia w miłości, jednak miłość fizyczna z piękną kobietą była czymś kompletnie innym. Musiał przyznać, że spośród swoich licznych kochanek nie mógł zapomnieć tylko o Becce.

- Pragnęłaś mnie w samolocie? - Pocałował ją w szyję.

- Tak - odparła bez tchu. - Bardzo.

- Myślałaś o tym, żeby skończyć to, co zaczęliśmy?

- Tak. - Skinęła głową. - Ale znam twoją reputację playboya, Cam. Jesteś zdrowy?

- Owszem, jestem. - Roześmiał się ze zdumieniem. - Regularnie się badam, bo oddaję krew. Chcesz zobaczyć moją kartę dawcy?

- Nie. - Zarumieniła się. - Przepraszam, jeśli wprowadziłam cię w zakłopotanie.

- Masz prawo pytać. Ale powiedz, Becca, jak bardzo mnie pragniesz. Chcę to usłyszeć z twoich ust.

Wsunął dłoń między jej nogi i pogłaskał ją po pośladkach, a następnie uniósł ją i okrakiem posadził na swoich kolanach.

Pocałował ją w obojczyk, a ona zadrżała i odruchowo poruszyła biodrami.

- Mów - zażądał.

- Nie mogłam przestać myśleć o tamtej chwili - wyszeptała. - Chcę poczuć twoje usta i dłonie na ciele.

Jej słowa rozpały go do tego stopnia, że bez namysłu ściągnął z niej nocną koszulę, a następnie spojrzął na nią pożądliwie. Becca oparła dłonie na jego piersi i pochylili się, żeby go pocałować, na co on chwycił ją za pośladki, jednocześnie unosząc biodra. Jego erekcja ocierała się o jej uda. Becca jęknęła i się poruszyła.

- Bierzesz pigułkę? - spytał z trudem.
- Tak. Straciłam zaufanie do prezerwatyw.
- I dzięki Bogu.

Nagle Cam unieruchomił ją, zaciskając dłonie na jej biodrach. Becca wbiła paznokcie w jego ramiona, a on powoli opuszczał ją na siebie, delektując się każdą sekundą.

- Cam...
- Tak? - spytał przez zaciśnięte zęby.
- Pragnę tego - szepnęła.
- Daję ci wszystko, czego pragniesz.
- Za mało. - Każde jej słowo go pobudzało. - Pragnę, żebyś mnie wypełnił.

Wypowiedział jej imię, wiedząc, że nie zdoła dłużej zwlekać. Zaczęli się kochać tak energicznie, że wystarczyły sekundy, aby oboje zbliżyli się do krawędzi.

- Cam... Jestem blisko... Już! - krzyknęła z rozkoszy.

Jej słowa przyspieszyły jego szczytowanie. Razem doświadczyli ekstazy, po której Becca osunęła się na niego bez tchu, a on przytulił ją mocno, głaszcząc po gładkich plecach. Cam usiłował wmówić sobie, że to tylko gra, w której chodzi o to, aby postawić na swoim, czuł jednak, że w trakcie gdzieś się zagubił i uwodząc ją, sam dał się uwieść.

Cam zaniósł śpiącą Beccę do jej pokoju i położył na łóżku. Chciał przy niej zostać, ale dobrze wiedział, że nie może sobie na to pozwolić. Przeszedł do sypialni Tylera i stanął nad śpiącym synem. Pochylił się i odgarnął włosy z jego czoła.

Musiał dopilnować, by jego przyszłość była bezpieczna. Rodzice Cama zginęli w wypadku samolotowym, więc ich odejście kompletnie wszystkich zaskoczyło. Na szczęście wtedy i on, i bracia byli już po dwudziestce. Gdyby jednak coś stało się jemu albo Becce, jaki los spotkałby Tylera?

Nie mógł ryzykować, że dziecko zostanie samo. Zamierzał włączyć braci w opiekę nad nim, jednak do tego potrzebował testamentu i zaświadczeń o sprawowaniu opieki rodzicielskiej. Wyszedł z pokoju syna i wrócił do siebie, przez chwilę wahając się pod drzwiami Becki.



Chciał, żeby im się udało. Tylko dlaczego teraz stał tu, pod drzwiami, zamiast trzymać ją w ramionach?

Natychmiast odpowiedział sobie na to pytanie. Przy Becce był słaby. Nigdy by nie przebaczył współnikowi w interesach, który by go okłamał, a jednak, choć nie powiedział tego głośno, przebaczył Becce. Najwyraźniej jej łzy i strach wywarły na nim wrażenie.

Nie wszedł do jej pokoju. Tym samym wysłałby jej komunikat, że ma go w garści. Poszedł prosto do gabinetu i usiadł za wielkim dębowym biurkiem, w należącym do ojca fotelu.

Pół godziny później wysłał dwa mejle do Justina. Pierwszy dotyczył wspólnej opieki nad Tylerem, drugi był testamentem, w którym Cam wyznaczał braci na opiekunów Tylera. Nie chciał, żeby Becca znów pozostała sama. Dobrze wiedział, że nie zgodziłaby się na wspólną opiekę z jego braćmi, gdyż nawet ich nie znała, nie zamierzał jednak pytać jej o zgodę. Pewne sprawy były zbyt ważne, by zostawiać je przypadkowi.

Czując się nieco pewniej, wstał i wrócił do swojej sypialni. Już się kładł, kiedy nagle przyszedł esemes od Justina.

„Masz syna?!“

Cam szybko wystukał odpowiedź:

„Jest po północy. Dlaczego nie śpisz?“

„Selena i ja pracujemy. Dobrze przeczytałem w mejlu, że masz syna?“

„Tak. Półtorarocznego. Tyler Cameron Tuntinstall. Zrobisz to, o co prosiłem?“

„Jutro z rana. Co z matką?“

„Mieszka ze mną. Nie wiem, co z tego będzie“.

„Musimy pogadać“.

„Jutro albo w piątek wieczorem, przed próbną kolacją Nate'a“.

„Selena jest w domu, więc poczekajmy z tym do jutra. Ale chcę wiedzieć, co się dzieje, cholera. Pogadamy później“.

Cam podszedł do barku i nalał sobie szklanekę whisky, po czym wypił trunek jednym haustem. Popępiał już błędy w interesach i niektóre okazały się naprawdę kosztowne, ale jeszcze nigdy nie wątpił w siebie tak jak w tej chwili. Zastanawiał się, czy to dla-

tego, że nadal nie odnajdywał się w roli ojca, czy też dlatego, że z powodu Tylera zaczął myśleć nad swoim dotychczasowym życiem.

Jego bracia ustatkowali się, a on nawet nie był pewien, czy tego pragnie. Teraz jednak, gdy miał syna, musiał zacząć o tym myśleć. Becca stanowiła dodatkową komplikację. Sądził, że lepiej sobie poradzi, jeśli będzie uprawiał z nią seks, ale dzięki temu nic nie stało się łatwiejsze.

Znowu nalał sobie whisky, ale tym razem zabrał szklankę do sypialni. Poszedł prosto do łazienki, wziął prysznic, po czym nago wszedł do łóżka. Becca przytuliła się do niego.

- Co ty tu robisz? - zapytał, odsuwając się od niej.

- Nie chciałam spać sama - szepnęła. - Zrobię wszystko, żebyś pozwolił mi zostać.

Nie odepchnął jej, tylko przytulił i oboje zasnęli.

Następnego ranka Becca obudziła się w pustym łóżku w pokoju Cama. Natychmiast zerwała się na równe nogi i pobiegła do siebie. Było jej wstyd z powodu okazanej w nocy słabości i doszła do wniosku, że od tej pory postara się lepiej panować nad emocjami.

Ubierając się po prysznicu, uświadomiła sobie, że w ogóle nie słyszy Tylera. Pędem przebiegła do jego pokoju, jednak łóżko było puste. Na dole, w kuchni, natknęła się na gospodynię, panią Pritchard.

- Widziała pani dziś Tylera? - spytała.

- Pan Stern zabrał go ze sobą na pole golfowe. Wróć za jakieś dwadzieścia minut. Zaraz potem podam śniadanie na tarasie.

- Dziękuję pani. - Becca odetchnęła z ulgą.

- Nie ma za co. Pan Stern prosił, żeby pani nie przeszkadzać.

- Bardzo to doceniam. Wczoraj był męczący dzień. Przeprowadzki są strasznie wyczerpujące.

- Tak słyszałam. - Gospodyni uśmiechnęła się do niej. - Ja mieszkam w tym samym domu od urodzenia. Rodzice podarowali mi go w prezencie ślubnym.

- Poważnie? - zdumiała się Becca.

- Tak. Sami postanowili kupić camper i jeździć po kraju.

- I tak zrobili?

- Oczywiście. Nadal są w drodze. Tata boi się tylko, że nie zdąży wszystkiego zobaczyć przed śmiercią.

W tym samym momencie Becca uświadomiła sobie, jak bardzo brakowało jej w życiu ojca. To tylko wzmocniło jej przekonanie o tym, że Cam i Tyler muszą nawiązać bliskie relacje. Z kubkiem kawy wyszła na taras i usiadła, żeby na nich zaczekać.

Po dziesięciu minutach Cam podszedł do niej z Tylerem na rękach.

- Witaj, Becca - powiedział.

- Mama! - Tyler natychmiast zaczął mu się wyrywać.

Cam postawił go, a mały podbiegł prosto do matki. Becca przytuliła go mocno i obsypała pocałunkami.

- Dziękuję, że pozwoliłeś mi dłużej pospać. - Popatrzyła na Cama.

- Nie ma za co. Pomyślałem, że sen ci się przyda.

- I owszem. Dziś musimy się zastanowić, nad czym będziemy pracować.

- Rzeczywiście. Jeśli przyjdiesz później do mojego klubu w biurze, zajmiemy się tym. Tyler będzie potrzebował niańki - dodał.

- A to dlaczego? Pracuję w domu, więc zwykle jest przy mnie. - Becca natychmiast się zaniepokoiła. - Jeśli nie masz odpowiedniej przestrzeni, wygospodaruję jakiś kącik w sypialni i urządzę tam sobie małą pracownię. Potrzebuję tylko trochę miejsca na stół kreślarski i komputery.

- Jasne, że możesz pracować w domu, ale od czasu do czasu będziesz zmuszona pojawiać się na zebraniach. Wtedy Tyler nie powinien być z tobą.

- Masz rację - przyznała. - Coś wymyślę.

- Już się tym zająłem. Narzeczona Justina ma kuzynkę, która studiuje zaocznie i bardzo chętnie zajmie się Tylerem, kiedy będziemy jej potrzebowali.

- Potrzebowali? - powtórzyła.

- Przecież oboje jesteśmy jego rodzicami - zauważył.

- Zgadza się, ale i tak chcę ją poznać, zanim się zgodzę. Nie chcę, żeby byle kto zajmował się naszym synem.

- To nie jest byle kto - obruszył się Cam. - Umówiłem ją na spotkanie po południu.

- Możemy być na nim oboje.

Becca uświadomiła sobie, że choć bardzo podoba jej się nastawienie Cama do ojcostwa, jego decydowanie o wszystkim nie przypadło jej do gustu. Dotąd sama dokonywała wyborów.

- Jeśli się upierasz - mruknął.

Pani Pritchard przyniosła tacę ze śniadaniem i postawiła ją na stole. Siedzący na kolanach Becki Tyler radośnie skubał suche płatki kukurydziane, podczas gdy ona jadła sałatkę owocową.

- W piątek wieczorem jest próba ślubu i kolacji weselnej Nate'a - odezwał się Cam.

- Rano zamierzam zabrać Tylera na spotkanie z braćmi i chciałbym, żebyście oboje zjawili się na kolacji.

- W porządku. - Becca skinęła głową. - Nie mam planów na piątek.

- To dobrze, bo ślub jest w sobotę i też chciałbym was na niego zaprosić.

- Nie wiem, czy to dobry pomysł. Twój brat może nie być zadowolony.

- Będzie - zapewnił ją Cam. - Rodzina jest dla nas ważna, a mały Tyler też do niej należy, więc musi się pojawić.

Becca nagle zdała sobie sprawę, że nieświadomie pozbawiała syna tego, co powinno stanowić ważną część jego życia. Trzymała go z dala nie tylko od ojca, ale i stryjów.

Pomyślała, że Nate i Justin nie będą do niej zbyt przychylnie usposobieni.

- Wiedzą już o Tylerze? - Odłożyła widelec. - Jasne, że tak. I co oni na to?

- Powiedzieli, że mam uważać na ciebie i popierają każdą moją decyzję.

- Każdą? - Pokręciła głową.

Cam usiadł wygodniej i popatrzył jej prosto w oczy.

- Zapewnili mnie o tym, na wypadek gdybym zdecydował się ubiegać o przyznanie wyłącznej opieki nad dzieckiem i odebranie ci Tylera - wyjaśnił.

Becca mocniej przytuliła syna.

- Zrobiłbyś to? - spytała po chwili.

- Nie. Tyler za bardzo cię potrzebuje. Ale mamy kiepskie doświadczenia z naszą matką. Opowiadałem ci o niej. Dlatego właśnie moi bracia ci nie ufają, tak samo jak ja.

- Przecież już cię przeprosiłam - westchnęła.

- To prawda. Ale pytałaś, co myślą o tej sytuacji.
- Po prostu nie przywykłam do tego, że masz braci.
- Niedługo będę też miał bratowe - uśmiechnął się. - Nasza rodzina się powiększa.
- Nasza rodzina? - powtórzyła z nadzieją w głosie.
- Chodzi mi o Sternów - wyjaśnił.

Nagle zadzwonił telefon, więc Cam opuścił taras, żeby odebrać.

Becca pozostała na tarasie z Tylerem na kolanach. Dopiero po tej rozmowie uświadomiła sobie, jak bardzo pragnie należeć do rodziny Sternów i jak wiele gotowa jest poświęcić, by tak się stało.

TLR

## ROZDZIAŁ SIÓDMY

Becca pojawiła się w Lunie punktualnie w piątkowe południe. Nadal była w świetnym humorze po tym, jak poprzedniego dnia Cam przysłał jej piękny bukiet kwiatów, by uczcić akceptację ostatecznej wersji projektu wnętrza hotelu w Maui. Becca z satysfakcją skończyła tę pracę, a jej klienci byli ogromnie zadowoleni z końcowego efektu.

Pomyślała, że Cam jest pierwszym mężczyzną, który wysłał jej kwiaty. To dla niej wiele znaczyło. Dzięki takim drobnym gestom łatwiej było jej znieść przymusową przeprowadzkę do Miami.

Świeciło słońce, był piękny, kwietniowy dzień - taki, w którym nie chce się pracować, tylko raczej poleniuchować na plaży. Gdyby była inną kobietą, zaplanowałyby romantyczną niespodziankę dla Cama, jednak od tamtej nocy, kiedy się kochali, unikała bliskości.

Weszła do klubu i przystanąła pod instalacją z niebieskim, wieczornym niebem, przypominając sobie ostatni raz, gdy tutaj była, i lekko zadrżała.

- Becca, witaj ponownie w Luna Azul.

Jego głęboki głos momentalnie ją rozbudził. Odwróciła się i na widok Cama znów zabrakło jej tchu.

- Dziękuję, Cam - uśmiechnęła się do niego.

Postanowiła za nic nie dać po sobie poznać, jak na nią działał. Było już jednak za późno, bo przecież dobrze o tym wiedział.

Podszedł i pochylił się, żeby ją uściskać. Ona jednak tylko wyciągnęła rękę. Chyba nie zniosłaby teraz przytulania. Rozpaczliwie usiłowała zachować spokój i pewność siebie, nie dopuścić do głosu emocji, choć tak naprawdę marzyła o tym, by paść mu w ramiona.

- To był błąd - oznajmiła na głos.

Cam uniósł lekko brew.

- Doprawdy? Ledwie się przywitaliśmy.

- Możesz mi wierzyć. Lepiej pójdę. - Odwróciła się na pięcie, by uciec, ale ją powstrzymał.

Jego ciepła dłoń spoczęła na jej ramieniu. Becca natychmiast znieruchomiała, a Cam pochylił głowę, żeby szeptać jej prosto do ucha.

- Nie idź - poprosił. - Przecież zaczynamy wszystko od początku. Zapomniałaś już? Nie pozwolę ci teraz odejść. Umówiliśmy się.

Odwróciła się, by na niego spojrzeć, i natychmiast zrozumiała, że to był błąd. Omal nie zatonała w wielkich niebieskich oczach. Jego miętowy oddech połąskotał jej usta i musiała zrobić wszystko, co w jej mocy, aby nie nadstawić warg do pocałunku. Cofnęła się o krok i zachwiała.

- Nie mogę udawać, że tylko współpracujemy i że jesteś dla mnie zaledwie kolejnym klientem.

- Wcale cię o to nie proszę - odparł. - Mam wrażenie, że tamtej nocy dobrze zaczęliśmy odbudowę naszej relacji.

- Ja też tak uważam. I jeszcze raz dziękuję za kwiaty. - Odetchnęła głęboko. - Nie musiałeś tego robić.

- Owszem, musiałem.

Była wzruszona. Uświadomiła sobie, że być może Camowi naprawdę zależy na jak najlepszej relacji. Teraz jednak myślała wyłącznie o jego szerokich ramionach i ostatnim razie, gdy byli tak blisko siebie.

- Chodź do biura, porozmawiamy - zaproponował.

- Nie. - Pokręciła głową. - Miałeś mi pokazać tamto centrum handlowe.

- Poważnie?

- Owszem. Nie ufam sobie, kiedy jestem z tobą sam na sam - odparła.

- Znakomicie - uśmiechnął się.

- Przecież przyszłam tu do pracy. Nie chcę o tym zapominać i za dwa dni obudzić się nago z tobą w łóżku.

- Ja chcę.

- Cam, tym razem nie.

- Wiem, że jesteśmy rodzicami i ludźmi interesu, ale przez ostatnie dni trzymałaś mnie na dystans.

- Boję się spotkania z twoją rodziną - wyznała.

Cam ponownie uniósł brew. Nie znała nikogo innego, kto by robił to tak często. Wyglądało to arogancko, a w tej chwili wręcz protekcjonalnie, i było niesłychanie irytujące.

- Nie masz się czym przejmować - oznajmił. - Przecież robimy, co się da, żeby być jak najlepszymi rodzicami dla Tylera.

Bardzo się mylił, ale w tej chwili chciała mu wierzyć. Wzięli się za ręce i poprowadził ją schodami, przez klub na tarasie na dachu, do dużego biura. Na tabliczce na drzwiach widniało jego nazwisko. Gdy znaleźli się w środku, zamknął drzwi.

- Gdzie Tyler?

- Zostawiłam go z nianią - odparła.

Polubiła kuzynkę Seleny, Jasmine, która była młodą dziewczyną i przywykła do towarzystwa dzieci.

- Pewnie chcesz mi podziękować za to, że ją zatrudniłem - zauważył Cam.

- Chyba tak - przyznała.

- Jesteś mi coś winna za znalezienie jej i zduszenie problemu w zarodku.

- Co ci jestem winna? - obruszyła się natychmiast.

- Pocałunek.

- Pocałunek? Chyba uzgodniliśmy już, że takie rzeczy nie wchodzą w grę - oznajmiła. - Chyba że będę w nastroju.

- Wy tłumacz sobie, że to tylko dziękczynny pocałunek - zasugerował.

Becca oblizwała wargi i zapragnęła poczuć jego usta na swoich. Nikt nie całował równie dobrze jak Cam.

- Nie mów do mnie takich rzeczy - oznajmiła.

- Dlaczego? - spytał. - Zresztą poczekaj. Zanim mi odpowiesz, chcę dostać swój pocałunek.

Wiedziała, że powinna się sprzeciwić, ale pozwoliła, by wziął ją w ramiona, bo w nich czuła się najbezpieczniej.

Przestała myśleć, kiedy Cam musnął jej wargi ustami. Był wszystkim, o czym mogła marzyć.

Nieoczekiwanie uniósł ją i posadził na biurku.



- To byłby bardzo przyjemny pocałunek, gdybym pomógł ci z jakimś drobiazgiem, ale przecież chodzi o opiekunkę, Becca. Daję ci wolność, dzięki której możesz rozwinąć skrzydła. Zasłużyłem na coś więcej niż taki cmok.

Uświadomiła sobie, że był w dobrym nastroju. Przekomarzał się z nią i żartował, aby się rozluźniła.

Chciała się sprzeciwić, ale nie mogła ukrywać sama przed sobą, że też pragnie pocałunku. Nagle poczuła, że materiał jej spódnicy unosi się wyżej na udach.

- Chodź tutaj - mruknęła.

Uśmiechnął się i zbliżył jeszcze bardziej, a następnie położył dłonie na jej kolanach, aby pieścić ją powoli, sięgając coraz wyżej. Po chwili jego ręce spoczywały już na jej biodrach, a spódnica była zadarta aż do talii. Becca opuściła wzrok i zadrżała na widok jego dużych opalonych dłoni na swoich szczupłych białych udach. Wyciągnęła ręce i poluzowała mu krawat.

- Nie, zostaw. Chcę być ubrany, kiedy ty będziesz prawie naga - oświadczył.

- Nie jestem prawie naga - szepnęła.

- Ale będziesz. Rozepnij bluzkę.

Powoli rozpiniała guziki, podczas gdy jego dłonie zataczały koła po wewnętrznej stronie jej ud.

- Bardzo piękne - mruknął z aprobatą.

Zerknęła na swoje piersi ukryte w ładnym, kremowym staniku z koronki i atłasu, uwypuklającym ich pełny kształt. Cam położył dłoń na jednej z nich, a Becca natychmiast wyprężyła się pod wpływem jego dotyku.

- Cam...

Położyła ręce na jego ramionach i przyciągnęła go do siebie. Pochylił się i pocałował ją w usta, a ona rozchyliła wargi.

- Pragnę cię - wyszeptała.

- Nic więcej nie dostaniesz - odparł, kręcąc głową. - Zostawię cię w stanie maksymalnego podniecenia.

- Dlaczego? - Niecierpliwie poruszyła biodrami.

Cam dotknął wargami jej policzka.

- Bo sam jestem w takim stanie, odkąd wyszedłem z twojego nowojorskiego domu  
- szepnął jej do ucha.

Becca spojrzała na niego wyzywająco i zaczęła pieścić go przez cienki materiał. Cam zamknął oczy, a ona powoli rozpięła mu rozporek i wsunęła dłoń do środka. Kiedy zacisnęła palce na jego erekcji, cicho jęknął i pocałował ją w szyję. Na skórze Becki pojawiła się gęsia skórka.

- Podoba ci się? - spytał ledwie słyszalnie.

- Tak...

Głaskał ją i drażnił, ale ciągle czuła niedosyt.

- O czym myślisz? - chciał wiedzieć.

- Chciałabym zawsze być przy tobie - wyznała szczerze.

Cam bez słowa ściągnął z niej bieliznę, rozchylił jej uda i mocno pchnął. Była cudowna, miała gładką skórę o zapachu brzoskwiń. Nie mógł się nią nasycić. Obsypywał pocałunkami jej szyję, potem dekolt i myślał tylko o tym, że najchętniej pozostałby w niej na zawsze.

Wszystko w jego ciele popychało go do orgazmu. Becca wpiła się wargami w usta Cama, a dochodząc, wykrzyczała jego imię. Usiłował się powstrzymać, bo nie chciał tak szybko pójść w jej ślady, ale wiedział, że w tej walce skazany jest na porażkę. Rozkosz całkowicie nim zawiądnęła.

Gdy po chwili się uspokoił, dotarło do niego, że właśnie jej brakowało w jego dotychczasowym życiu. Teraz nie miał już co do tego żadnych wątpliwości. Popęłnił błąd, pozwalając jej odejść. Becca należała do niego.

- Teraz jesteś moja - powiedział.

- Jestem?

- Owszem.

Przechylił się nad biurkiem i przylgnął do niej, a potem ją pocałował, delikatnie i czule. Nie chodziło tylko o seks. Nie wiedział, jak jej to powiedzieć, ale liczył na to, że pocałunkiem zdoła choć częściowo przekazać jej swoje emocje.

Becca przytuliła go mocno i pogłaskała po karku, a Cam poczuł się, jakby mógł leżeć w jej objęciach przez całe życie.

Pomyślał, że dzieje się coś dziwnego. Zawsze był tak zdyscyplinowany, nie czuł się uzależniony ani od kobiet, ani od alkoholu, a tymczasem Becca kompletnie wytrąciła go z równowagi. Uświadomił sobie, że nie chce spędzić z dala od niej nawet jednego dnia. Pragnął ofiarować jej wszystko, czego dotąd jej brakowało. Nie mógł jednak zapominać, że nie chodziło tylko o Beccę. Musiał myśleć także o synu.

O synu, którego dotąd przed nim ukrywała.

Popatrzył na Beccę. Miała zamknięte oczy. Wiedział, że marzyła o tym, by pozostać w jego ramionach, i on też tego pragnął, ale nie mógł sobie na to pozwolić. Istniało niebezpieczeństwo, że w pewnym momencie stanie się dla niego zbyt ważna.

Musiał się do niej zdystansować. Nie był gotów na takie zobowiązanie.

Wyprostował się, po czym wręczył Beccę kilka chusteczek z pudełka na biurku. Nie miał pojęcia, co powiedzieć, więc tylko się odwrócił i w milczeniu poszedł do prywatnej łazienki.

Gdy spojrzął na siebie w lustrze, zrozumiał, że niezależnie od tego, jak bardzo próbował udawać, że jest inaczej, wiele zmieniło się między nim a Beccą. Nie wiedział, czy jeszcze kiedykolwiek zdoła być takim człowiekiem jak wcześniej. Takim, który wybudował wokół siebie mur odgradzający go od świata i wszystkich ludzi poza braćmi. Becca pokazała mu jego wrażliwą stronę, której istnienia nawet sobie nie uświadamiał. W tej chwili nawet nie był pewien, czy chce wracać do dawnego życia. Wiedział jedynie, że musi zatrzymać Beccę przy sobie.

Była wszystkim, czego potrzebował, ale musiał pamiętać, by nie stracić głowy i nie zaprzepaścić tego, na co tak ciężko pracował.

## ROZDZIAŁ ÓSMY

Gdy Cam zamknął za sobą drzwi łazienki, Becca zeskoczyła z biurka i szybko odnalazła bieliznę. Kochając się z nim, odnosiła wrażenie, że nie robi nic złego, jednak opuścił ją bez słowa, więc teraz czuła się wyjątkowo bezbronna. Seks dawał jej satysfakcję, jednak pragnęła, żeby Cam był dla niej kimś więcej niż kochankiem.

Ubrała się, po czym zamarła, nie bardzo wiedząc, co dalej. Było jasne, że to, co przed chwilą zrobili, wywarło wrażenie nie tylko na niej, nie miała jednak pewności, co myśli Cam. Dla niej ten akt był potwierdzeniem wszystkiego, czego pragnęła. Dla niego... Cóż, z jakiegoś powodu Cam uznał, że potrzebuje dystansu.

Kusiło ją, żeby wyjść. Usłyszała splukiwaną wodę w toalecie i uświadomiła sobie, że lada chwila Cam wróci do pomieszczenia. Ruszyła do drzwi, ale zatrzymała się na dźwięk jego głosu.

- Dokąd się wybierasz? - spytał.

- Nie byłam pewna, czy chcesz, żebym została.

Liczyła na to, że ją obejmie, bo dzięki temu poczułaby się lepiej, jednak z wyrazu jego twarzy szybko wywnioskowała, że żadne przytulanie nie wchodzi w grę.

- Ja też nie jestem pewien - mruknął. - Pomyślałem, że może to zniweluje napięcie między nami, ale chyba stworzyłem więcej problemów.

- Sama nie wiem. - Przełknęła ślinę. - Chcę być twoją kochanką i spędzać z tobą każdą noc. Miałeś rację. Mieszkanie pod jednym dachem i niesypianie ze sobą jest... dziwne.

- To prawda, ale przecież nadal jesteśmy sobie obcy. Dopasowani w łóżku, ale obcy. Może powinniśmy nieco ochłodzić nasze stosunki.

- Rozumiem. - Pokiwała głową. - Wobec tego lepiej pójdę do domu i wezmę prysznic przed próbą.

- Po co?

- Bo wciąż czuję na sobie twój zapach, a wolałabym posługiwać się umysłem, a nie kierować hormonami, skoro mam się spotkać z twoimi braćmi.

- Podoba mi się świadomość, że czujesz na sobie mój zapach - wyznał. - A poza tym musimy porozmawiać o Mercado. Zostań po tamtej stronie biurka i spokojnie zajmijmy się interesami. Potem odbiorę cię z domu o siódmej.

Pokiwała głową, po czym zagłębili się w rozmowie o oczekiwaniach, jakie miał w stosunku do Mercado. Becca robiła notatki, a kiedy Cam skończył mówić, wyciągnął portfolio z szafki pod ścianą.

- To są wytyczne w kwestii nowego projektu - oznajmił. - Weź je ze sobą i przejrzyj.

Wzięła od niego teczkę w skórzanej oprawie, a kiedy ich dłonie się zetknęły, zdrząła. Nadal go pragnęła. Kiedyś, ponad dwa lata temu, spędzili całe popołudnie na kochaniu się, a gdy teraz znowu zaznała tej bliskości, pragnęła więcej. Najwyraźniej był jedynym mężczyzną na świecie, przy którym czuła się jak opętana hormonami nastolatka. Tak było od początku i właściwie nie powinna się dziwić, że dwa lata później nic się nie zmieniło.

- Dlaczego wpatrujesz się w moje ręce? - zapytał.

- Bo pamiętam je na swoim ciele - odparła.

Cam zaklął pod nosem i przyciągnął ją do siebie.

- Też o tym myślałem - westchnął. - To całe zaczynanie od początku jest trudne.

- Tak - przyznała. - Zastanawiam się, czy nie popełniamy błędu.

- Nie - oświadczył stanowczo. - To nie był błąd. Nie pozwolę na to. - Pocałował ją w czoło. - Przykro mi, że cię pospieszam, ale Justin właśnie wrócił do miasta i za dwadzieścia minut mam spotkanie z nim i z Nate'em. Przez ciebie zapomniałem o pracy.

- Och. W porządku.

- Naprawdę nie chciałem cię uwodzić tego popołudnia, ale cieszę się, że tak się stało.

- Na pewno?

- Nie - westchnął. - Nie żałuję tego jednak. Gdybyśmy ignorowali tę stronę naszego związku, zaczynalibyśmy od kłamstwa, a tego nie chcę.

Becca zarumieniła się po czubki uszu, skinęła głową i wyszła bez słowa.

Pomyślał, że powinien ją zawołać, ale naprawdę potrzebował chwili dla siebie. Musiał się zastanowić, co robić dalej, i skoncentrować się na interesach. Dotąd nigdy nie wydawało się to aż tak trudne. Jedno wiedział na pewno: nie miał zamiaru być nieobecny ojcem.

Nagle rozległo się pukanie do drzwi. Był to Justin wraz z narzeczoną, Seleną. Cam wstał i mocno uściskał brata.

- Cieszę się, że wróciłeś - powiedział.

- Ja też się cieszę - odparł Justin.

Cam pocałował Selenę w policzek.

- Usiądźcie, a ja opowiem wam o naszych problemach.

- W kwestii Mercado? - zapytała Selena.

Była piękną latynoską o oliwkowej skórze i gęstych, czarnych włosach, drobną, lecz niezwykle kobiecą. Nie zwracała uwagi na żadnego innego mężczyznę poza Justinem. Cam był zachwycony, że jego bracia trafili na kobiety, które bez wątpienia ich uwielbiały. Zastanawiał się chwilami, czy tak mogłaby wyglądać jego relacja z Beccą, jednak poważnie w to wątpił.

- Tak, chodzi o Mercado. Musimy zamknąć biznes, kiedy będziemy przeprowadzali renowację - oznajmił.

- Chyba już ustaliliście, że sklepy będą otwarte - zauważyła Selena.

Pracowała jako prawniczka w słynnej, nowojorskiej kancelarii, z której usług korzystali kupcy z Mercado.

- Owszem. Ale musimy mieć na względzie kwestie bezpieczeństwa.

- O co konkretnie chodzi? - spytał Justin.

- Możemy naprawić i odnowić fasady bez zamykania sklepów. Część robót może poczekać do końca prac remontowych, ale martwimy się o popękane chodniki i parkingi. Ludzie nie powinni wchodzić do sklepów i z nich wychodzić, kiedy będzie tam stał ciężki sprzęt - odparł Cam.

Wiedział, że właścicielom sklepów zależy na zarobkach, jednak bezpieczeństwo również się liczyło. Gdyby ktoś odniósł obrażenia podczas prac budowlanych, firmie groziłby pozew sądowy.

- Na pewno nie chcą, żeby ktokolwiek ucierpiał - powiedziała Selena.

- Tomas jest bardzo uparty - odparł Cam. - Twój dziadek kłóci się ze mną o wszystko. Nawet jeśli wie, że nie mam najmniejszego zamiaru psuć mu interesów, i tak każe mi bez przerwy negocjować.

- To prawda - przytaknął Justin z uśmiechem. - Zobaczę, co da się zrobić. Tomas zawsze czegoś się domaga.

- Otóż to. Teraz, skoro już tę sprawę mamy z głowy, musimy porozmawiać o przyjęciu kawalerskim Nate'a.

- Rozumiem, że w ten sposób subtelnie dajecie mi do zrozumienia, że powinnam sobie iść - mruknęła Selena. - Wobec tego odwiedzę moją *abuelitę*, Justin. Spotkamy się u niej później, dobrze?

- Jasne - odparł Justin. - Chyba skończymy za jakąś godzinę.

- Znakomicie. Cześć, Cam.

Wyszła i Cam został sam na sam z bratem.

- Becca zjawi się na dzisiejszej kolacji... - Popatrzył na Justina. - Chcę, żebyś był miły.

- Jezu, Cam - burknął Justin. - Postaram się.

- Dobrze, bo o nic więcej nie proszę. - Cam postanowił zmienić temat. - Nate nie może się doczekać ślubu.

- Wiem. Ciągłe wypisuje mi esemesy ze szczegółowymi informacjami na temat tego, co właśnie zrobiła albo powiedziała Jen. Dziwne. Nigdy nie wydawał mi się przesadnie rodzinny. Z drugiej strony, kiedyś do głowy by mi nie przyszło, że zrezygnuje z profesjonalnej gry w bejsbol.

- Czasami życie wymusza na nas zmiany - mruknął Cam i uświadomił sobie, że tak się właśnie działo w jego przypadku.

- Nie da się ukryć. Chyba teraz pójdę porozmawiać z Tomaszem, a potem spotkam się z Seleną. Jestem ci do czegoś potrzebny?

- Nie, możesz iść.

- No to do zobaczenia - pożegnał się Justin i zniknął, a Cam zabrał się do pracy.

Po powrocie do domu Becca poszła prosto do sypialni, gdzie od razu dostrzegła kartkę od Jasmine z informacją, że ona i Tyler są nad basenem. Zrzuciła buty i padła na łóżko, po czym wbiła wzrok w sufit. Żałowała, że choć raz jej życie nie mogło być proste i że nie ma przy niej mamy. Gdyby żyła, na pewno doradziłaby córce, co powinna zrobić. Matka Becki zawsze stawiała na prawdę, niezależnie od konsekwencji. Becca była boleśnie świadoma, że gdyby jeszcze w ciąży skontaktowała się z Camem, nie znalazłaby się teraz w takiej sytuacji.

Przetoczyła się na brzuch i rozejrzała po luksusowym pokoju. Wciąż czuła na swojej skórze zapach Cama, więc zerwała się w pośpiechu, żeby wziąć prysznic. Zastanawiała się, jak Cam ją potraktuje w obecności braci. Czy według niego stanowili parę, czy nadal była tylko ukrytą kochanką?

Wychodząc z łazienki, zdecydowała, że musi przejąć kontrolę nad swoim życiem. Kiedy Cam nalegał na przeprowadzkę, zdecydowała się podporządkować mu, teraz jednak powinna wziąć sprawy we własne ręce.

Otworzyła portfolio i zabrała się do pracy. Zaczęła szkicować i robić notatki, a kiedy niemal dwie godziny później Jasmine i Tyler wrócili z basenu, miała już gotowe wstępne założenia projektu.

Na widok syna przerwała pracę i chwyciła go w ramiona, po czym poszła go wykąpać. Była ogromnie zdenerwowana przed spotkaniem z rodziną Sternów. Zerknęła na siebie w lustrze i doszła do wniosku, że jest kompletnie zagubiona.

- Becca, przestań robić smutne miny - powiedziała na głos. - Masz cudownego syna i całkiem niezłe życie. Jeśli Cam jest choć w połowie taki, jak ci się wydaje, musi się wam udać.

Zastanawiała się, czy jej pragnienie stworzenia idealnej rodziny wynika z tego, że sama takiej nie miała, czy też z miłości do Cama. Ubrała Tylera, przytuliła go i postanowiła zaczekać na Cama. Pojawił się o siódmej, żeby ich zawieźć do Luna Azul nowym, przestronnym autem, które kupił kilka dni wcześniej. Był to kolejny znak, że coraz poważniej traktował obowiązki ojca.

- Ładnie wyglądacie - powiedział, biorąc małego na ręce. - Próba ślubu przebiegła bez żadnych zgrzytów i myślę, że moi bracia będą się zachowywali jak należy.



- Dlaczego?

- Bo powiedziałem im, że chcemy jak najlepiej dla Tylera i powinni zrobić wszystko, żebyś się czuła wśród nich swobodnie.

- Dziękuję, Cam.

- Przynajmniej tyle mogłem zrobić. - Zapiął pas Tylera. - Przywlokłem cię do Miami i zainstalowałem w swoim domu. Teraz muszę o ciebie zadbać.

Pochyliła głowę i pocałowała go prosto w usta.

- Za każdym razem, kiedy myślę, że już cię rozgryzłam, robisz coś nieoczekiwanego - powiedziała.

- No i dobrze. - Otworzył jej drzwi, po czym usiadł za kierownicą. - Nigdy nie sądziłem, że Nate się ustatkuje.

- Czytałam, że był chyba największym playboyem z was wszystkich.

- Częściowo robił to ze względu na klub. - Cam uśmiechnął się do niej. - Wykorzystywał popularność, żeby ściągać klientów na nasz parkiet.

- To mu się udało.

- Owszem - przytaknął. - Kiedy po raz pierwszy pomyślałem o klubie, nawet nie przyszło mi do głowy, że Justinowi i Nate'owi ta praca będzie odpowiadała tak samo jak mnie. Chciałem tylko, żeby pomogli mi sfinansować biznes i żebyśmy trzymali się razem.

- I w rezultacie stworzyliście najgorętszy klub w Miami, a bracia zostali twoimi najlepszymi przyjaciółmi.

- Rzeczywiście - zadumał się. - Dotąd sobie tego nie uświadomiłem. A ty masz przyjaciół, Becca?

Wzruszyła ramionami.

- Mam znajome z zajęć „Mama i ja” w Garden City, ale to raczej nie są przyjaciółki. Nie jestem szczególnie wylewna.

- W rzeczy samej. Ciebie też trudno rozgryźć - powiedział.

Pomyślała, że się mylił, ale ucieszyło ją, że tak uważał. Dzięki temu stanowiła dla niego zagadkę.

Kilka minut później samochód zatrzymał się przed Luna Azul.

- Po co tu przyjechaliśmy? - zapytała Becca.

- Próbna kolacja odbędzie się w klubie na tarasie na dachu. To właśnie tam Nate i Jen się poznali.

- Wspaniale - ucieszyła się. - Mogę wziąć ze sobą Tylera?

- Oczywiście. Kiedyś ten klub będzie należał do niego, więc już powinien zacząć się z nim oswajać.

Gdy wchodzili do klubu, Cam trzymał Tylera na jednej ręce, drugą obejmował ramiona Becki. Na widok odbicia całej trójki w szklanych drzwiach Becca pomyślała, że wyglądają jak prawdziwa rodzina.

Nocny klub nie był wymarzonym miejscem dla dzieci, ale na dachu panowała dziś rodzinna atmosfera, mimo że na próbnej kolacji pojawili się znajomi celebryci Nate'a, tacy jak Hutch Damien, raper, który został aktorem, i kilku nowojorskich graczy Yankees, obecnych i byłych. Jen zaprosiła swoją rodzinę, a narzeczona Justina, Selena, dziadków i kilka kuzynek.

Nate pomachał do Becki, Cama i Tylera, gdy tylko ich zobaczył. W tym samym momencie Jasmine, kuzynka Seleny, wzięła Tylera i odeszła z nim, żeby poznać inne dzieci.

- Bawcie się dobrze - powiedziała. - Ja przypilnuję małego.

- Na pewno? - chciała wiedzieć Becca.

- Nic mu nie będzie - uspokoił ją Cam. Chwycił dwa mojitos z tacy przechodzącego kelnera i wręczył jeden kieliszek Becce. - Po prostu bądź sobą.

- Nie umiem być nikim innym - obruszyła się szczerze.

- Cześć, najstarszy bracie. - Nate mocno uściśnął Cama. - Cieszę się, że dotarłeś.

- Ja też, Nate. To jest Becca Tuntentall. Becca, to mój najmłodszy brat Nate.

- Miło cię poznać. - Becca wyciągnęła rękę. - Wszystkiego najlepszego na nowej drodze życia. Cieszę się na spotkanie z twoją narzeczoną.

Nate uściśnął jej dłoń.

- Chcę się dowiedzieć wszystkiego o moim bratanku - oznajmił.

- Pytaj zatem - zachęciła go. - Uwielbiam rozmawiać o Tylerze.

Cam w milczeniu obserwował, jak Becca niemal przez kwadrans opowiada Nate'owi o synu. Było oczywiste, że bardzo kocha Tylera.

- Zaraz go przyprowadzę, żebyście się poznali - oznajmiła w końcu i odeszła, zanim Nate lub Cam zdążyli cokolwiek powiedzieć.

- Podoba mi się - oświadczył Nate.

- To dobrze, bo mnie też.

- Zauważyłem. Przez okrągły kwadrans nie przestawałeś się jej przyglądać - zaśmiał się Nate.

Cam również się roześmiał, ale po chwili spoważniał i popatrzył na brata.

- Naprawdę chcesz się ustatkować z Jen, mały? - zapytał. - Odnajdujesz się jako żonkoś?

Jen stała z boku, rozmawiając z siostrą i siostrzeńcem. W pewnej chwili chwyciła dziecko za rękę i zaczęła tańczyć z nim w rytmie muzyki.

- Znacznie lepiej, niż sądziłem - odparł Nate. - Wiesz, że lubię imprezować, ale nie muszę co noc lazić po klubach, aby poczuć, że żyję. Czuję to przy Jen.

Camowi ulżyło na wieść o tym, ale też trochę się zmartwił. Luna Azul tak dobrze prosperowała przede wszystkim dzięki Nate'owi. To on ściągał tu celebrytów i dziennikarzy.

- A co z promocją?

- Bez obaw, już się tym zająłem. Piszę bloga i już wysłałem kilka zdjęć z dzisiaj. Po waszym wyjściu wejdę na kilka minut do Luna Azul i dopiero potem wrócę do domu.

- Trochę dziwny ten twój rozkład - zauważył Cam.

- Tak, ale w naszym wypadku się sprawdzi. Jen lubi spędzać ze mną wieczory.

- Bardzo dobrze. Ciekawe, co by na to wszystko powiedział tata.

- Podejrzewam, że uciekłby co sił w nogach. Bardzo nas kochał, ale imprezowanie to nie jego działka - zachichotał Nate.

Cam rozejrzał się po dachu, zastanawiając się, czy Nate ma rację.

- Jesteś pewien co do tego jutrzejszego ślubu? - zapytał.

- Jak najbardziej.

- To dobrze. Naprawdę się cieszę.

Cam popatrzył na Beccę, która właśnie wracała z Tylerem, i w tym samym momencie pomyślał, że dziecku przydałoby się stryjeczni bracia. Znów skupił uwagę na Nate'u.

- Zastanawialiście się już nad dziećmi? - zapytał. Nate omal nie upuścił kieliszka.

- Rozumiem, że nie - mruknął Cam z rozbawieniem.

- Przed chwilą pytałeś mnie o łożenie po klubach. Wiesz dobrze, że ojcowie nie mają czasu na takie rzeczy. A Jen to tancerka, więc naprawdę musi dobrze przemyśleć to, z czego zrezygnuje, zanim w ogóle zacznie się zastanawiać nad macierzyństwem.

- Dobra, tak odpowiadacie wszystkim. Ale ja jestem twoim starszym bratem, więc o co tak naprawdę chodzi?

Nate odwrócił się i zerknął na przyszłą żonę.

- Dużo o tym myślałem, ale, szczerze mówiąc, nigdy o tym nie rozmawialiśmy. Poza tym nie mam pewności, czy jestem na to gotowy - wyznał. - Ostatnie, czego bym chciał, to mieć dziecko i nie być takim ojcem, jakim był nasz tata.

Ojciec braci Stern był wspaniałym człowiekiem i dorównanie mu stanowiło nie lada problem. Kiedy Jednak Cam patrzył na Beccę i Tylera, nie miał wątpliwości, że chce być brakującą częścią tej rodziny. Tym razem nie poczuł paniki.

- Pewnie sam o tym myślisz - zauważył Nate.

- Nie myślałem, dopóki Becca nie pojawiła się ponownie w moim życiu - odparł Cam.

W tym samym momencie stanęła między nimi.

- Tyler, to twój stryjek Nate. Nate, to Tyler.

Nate popatrzył na bratanka i wyciągnął ręce, a Becca podała mu dziecko. W tym samym momencie Cam uświadomił sobie, że podjął słuszną decyzję w kwestii opieki nad małym i trafnie wyznaczył braci jako wykonawców testamentu.

- Jest prześliczny - oznajmiła Jen, która zniecka do nich podeszła.

- Fakt, mój brat jest niczego sobie. - Cam mrugnął do niej porozumiewawczo.

- Myślałam o twoim synu. Ale rzeczywiście, mój przyszły mąż to wyjątkowe ciacho.

Objęła Nate'a w pasie i popatrzyła na Cama.

- Jestem niesamowitym ciachem - przytaknął Nate. - Cały świat tak twierdzi.

- Jakoś nie słyszałam - zaśmiała się Jen.

Nate cmoknął ją w usta, a potem dał jej klapsa w pupę.

- Mądrala - burknął. - Wszystko jest prawie gotowe. Przyszykuj się do naszego tańca.

Jen uszczypnęła go w pośladek.

- Zrobię to tylko dlatego, że muszę wprowadzić gości w odpowiedni nastrój.

Nate oddał Tylera Becce.

- Nie będę udawał, że rozumiem, co się dzieje między tobą a moim bratem - powiedział. - Ale cieszę się, że przyjechałaś razem z Tylerem.

- Ja też - odparła.

- Dodajcie mnie do tego klubu - dopowiedział Cam. - Naprawdę się cieszę, że pojawiliście się w moim życiu.

TTLR

## ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Becca nie oczekiwała, że będzie się tak dobrze bawiła na tej próbnej kolacji. Grała muzyka, alkohol lał się strumieniami i wkrótce znalazła się na parkiecie razem z Camem.

- Tak się wszystko zaczęło - powiedział.

- Na parkiecie? Przecież poznaliśmy się w sali konferencyjnej Russella - przypomniała mu.

- Nie, nie chodzi mi o przeszłość, kiedy byliśmy zbyt zajęci sobą, by rozumieć, co jest naprawdę ważne. Wiem, że gdy tańczyłem z tobą w Nowym Jorku, coś się zmieniło. Nie byłaś już tą samą kobietą, co kiedyś.

- Zdecydowanie nie jestem tą samą kobietą - odparła. - Trudno mi było utrzymać tak ważną rzecz w sekrecie.

- Nie wątpię. Myślałaś o ucieczce? - spytał.

- Przez krótką chwilę - przyznała. - Ale przecież musiałam wziąć pod uwagę Tyle-  
ra. Po rozmowie z tobą tamtego wieczoru uświadomiłam sobie, że nie jesteś tylko seksownym facetem, z którym kiedyś miałam romans. Nie wiem, jak to powiedzieć, ale dwa lata temu jednak nie byłam w tobie zakochana.

- Poważnie? Dlaczego?

- Wcale cię nie znałam. Gdybyś wtedy mnie nie odrzucił, bylibyśmy teraz nieudanym małżeństwem z dzieckiem i oboje zapewne czulibyśmy się nieszczęśliwi.

- Skąd wiesz? Może poznalibyśmy się lepiej, jak w ostatnich tygodniach?

- Czasem tak myślę, ale już nie wierzę w bajki - westchnęła.

- Kiedyś wierzyłaś?

- Tak, jak byłam małą. Mnóstwo czasu spędzałam na wyobrażaniu sobie, kim jest mój tata, i wymyślaniu wiarygodnych przyczyn jego nieobecności.

- Och, Becca... - Przytulił ją do siebie.

- Przecież to nie twoja wina. - Wzruszyła ramionami. - Życie bywa właśnie takie. Zdarza się również, że mężczyzna, którego miało się za palanta, pojawia się i okazuje bohaterem.

- Chodzi ci o mnie?

- Jasne - przytaknęła z uśmiechem.

Pochylił się, żeby ją pocałować, ale w tej samej chwili dostrzegł drugiego brata, który zmierzał wprost ku nim.

- Chyba nie muszę pytać, kim jest twoja partnerka - odezwał się Justin. - Jak rozumiem, to matka twojego syna.

- Zgadza się, jestem matką Tylera - oświadczyła Becca. - Justin, jak sądzę?

- Owszem. Rodzinny prawnik. Cam ci o tym nie wspominał?

- Daj spokój, Jus.

- Chętnie, gdy tylko zrozumiem, dlaczego przez tyle czasu ta kobieta utrzymywała w sekrecie fakt, że masz syna.

- Cam poinformował mnie, że nie jest gotów założyć rodziny, a ja z natury jestem samotnicą - odparła Becca lodowato. - Lubię robić wszystko po swojemu. To jedyne wyjaśnienie, na jakie możesz liczyć.

- To i tak za dużo. Prosiłem cię, żebyś dzisiaj zachował spokój i nie poruszał tego tematu - warknął Cam do Justina.

- Wybacz, Cam. Po prostu nie mogę pozbyć się wrażenia, że matka twojego dziecka próbuje nas nabrać.

- Mylisz się.

- Naprawdę nie - dodała Becca. - Po prostu dotychczas nie sądziłam, że twój brat to dobry człowiek i że może być również dobrym ojcem.

- O tym nie pomyślałem - przyznał Justin.

- To dlatego, że we wszystkich widzisz samo zło. - Zza pleców Justina wyłoniła się Selena. - Przy okazji jestem Selena Gonzalez, a ty pewnie jesteś Becca.

- Tak. Miło cię poznać. - Becca wyciągnęła do niej rękę.

- Ciebie też. Wybacz Justinowi, jest...

- Nie lubię patrzeć, jak ktoś źle traktuje mojego brata - wtrącił Justin.

- Nie traktuję go źle - odparła Becca ze spokojem. - Przecież jestem tu razem z Tylerem.

- Wybacz moją obcesowość - mruknął Justin po chwili. - Po prostu nie ufam ludziom, którzy mają tak wielkie sekrety.

- Rozumiem. - Becca pokiwała głową. - Ja nie ufam mężczyznom.

- Mnie również nie? - Cam spojrział na nią uważnie.

- Tobie ufam.

- Nic więcej mi nie potrzeba do szczęścia - oświadczył.

Przez resztę wieczoru nie wypuszczał jej z objęć. Gdy po powrocie do domu przyglądał się, jak Becca odkłada małego, poczuł ucisk w sercu. Odwróciła się i dostrzegła, że nie spuszczał z niej wzroku.

- Co? - zaniepokoiła się natychmiast.

Począł, aż wyszła z pokoju Tylera, a następnie przytulił ją i pocałował.

- Dziękuję ci za syna - powiedział.

- Nie ma za co - odparła. - A teraz kochaj się ze mną.

Tak właśnie zrobił. Wziął ją na ręce, przeniósł do sypialni i kochał się z nią w pośpiechu, a gdy było już po wszystkim, rozebrał ją i siebie i kochali się ponownie, tym razem powoli i z czułością.

Przez całą noc trzymał ją w ramionach, ale zamiast spać, nie spuszczał wzroku z Becki. Zmieniła całe jego życie, jednak nadal nie wiedział, jak postąpić.

Małżeństwo wydawało się kiepskim rozwiązaniem. Becca przywykła do samotności i Cam nie chciał, żeby poczuła się jak w pułapce. Choć obaj jego bracia zamierzali wkrótce wziąć ślub, odnosił wrażenie, że to nie jest rozwiązanie dla niego. Pragnął jednak, aby Becca pozostała w jego życiu i w jego domu, więc musiał wymyślić sposób na zatrzymanie jej przy sobie.

Zasnął, nie znalazłszy rozwiązania, co dotąd się nie zdarzało.

Tydzień później Becca zerknęła na ekran dzwoniącej komórki i zobaczyła numer Cama.

- Witaj - oznajmiła.

- Cześć, Becca. Mam w Mercado nieoczekiwane spotkanie z przedstawicielami lokalnej społeczności. Planujemy zorganizować tutaj część uroczystości z okazji dziesięciolecia i pomyślałem, że chyba powinnaś się zjawić.

Tydzień okazał się wyjątkowo pracowity. Ślub Nate'a i Jen był fantastyczny, przez co Becca jeszcze bardziej zapragnęła bliższej relacji z Camem. Wiedziała jednak, że mu-



si się zadowolić tym, co ma. Nadal pracowała nad projektami do Mercado, stopniowo przyzwyczajając się do życia w Miami. W ostatnim tygodniu Cam nieco zmienił rozkład dnia. Teraz wszyscy troje jadali wczesne kolacje, po których Cam wieczorem wychodził do klubu. Tak jak prosiła i jak jej obiecał, znajdował czas dla syna. Nie ulegało wątpliwości, że stara się być jak najlepszym ojcem.

Choć tego nie przedyskutowali, czuła się tak, jakby byli na dobrej drodze do stworzenia trwałego związku. Na froncie rodzinnym zapanował spokój. Co prawda Justin nadal jej nie ufał, ale Nate i Jen traktowali ją wyjątkowo serdecznie.

- Ale dlaczego? - zapytała.

- Zależy mi na tym, żebyś porozmawiała z tymi ludźmi i wysłuchała ich opinii na temat sklepów, które masz zaprojektować.

- Świetny pomysł. Kiedy mam się zjawić? - zapytała.

- Jak najszybciej.

- Hm. Właśnie dałam Jasmine wolne na resztę popołudnia.

- To nie problem. Możesz przywieźć ze sobą Tylera.

- Wobec tego zaraz tam będę - oznajmiła.

- Doskonale. Przepraszam, że tak w ostatniej chwili.

- Nie ma problemu, tylko się ubiorę...

- Zaraz, pracujesz nago?

- Nie - parsknęła śmiechem. - Skąd ci to przyszło do głowy?

- Jestem mężczyzną - powiedział, jakby to wszystko wyjaśniało.

- A mężczyźni, naturalnie, cały czas myślą o seksie?

- Oczywiście.

- Nie przestałeś o nim myśleć nawet teraz, kiedy znowu zostaliśmy kochankami? - zażartowała.

- Nie, do licha. Szczerze mówiąc, myślę o tobie nawet częściej niż poprzednio - wyznał. - Za cholerę nie mogę zrozumieć, dlaczego wypuściłem cię z rąk dwa lata temu.

- Bo byłeś głupi - odparła.

Żałowała, że się z nią nie skontaktował i że duma nie pozwoliła jej odezwać się do niego. Obecna sytuacja byłaby o wiele łatwiejsza.

- Fakt.

- Cieszę się, że to mówisz, ale tylko żartowałam.

- A ja nie. Nie rozumiem, dlaczego nie widziałem, jakim jesteś skarbem.

Poczuła, że robi jej się ciepłej na sercu.

- Pewnie to ma coś wspólnego z tymi stereotypami dotyczącymi mężczyzn. Przecież myślicie tylko o seksie.

- Pewnie tak. Może los postanowił dać nam drugą szansę.

- Skąd ci to przyszło do głowy? - zdziwiła się.

- Dał nam Tylera.

Becca pomyślała, że im lepiej poznaje Cama, tym bardziej go lubi. Pozostało jej jedynie liczyć na to, że kiedy nadejdzie odpowiednia chwila i wyzna mu, że znów się w nim zakochała, Cam jej uwierzy i zachowa się jak mężczyzna z jej marzeń.

Po rozmowie z Beccą Cam nagle zapragnął coś jej ofiarować, tyle że nie miał pojęcia co. Już wcześniej zdążył wysłać jej kwiaty, a nic innego nie przychodziło mu do głowy.

Przeszedł przez klub i w sali ćwiczeń usłyszał sambę. Zatrzymał się pod drzwiami i przez chwilę zastanawiał się, czy powinien przeszkadzać Jen. W końcu jednak otworzył drzwi i ujrzał tańczącą bratową. Uśmiechnęła się do niego.

- Jesteś tu jako mój szef czy szwagier? - spytała.

- Szwagier - oznajmił. - Potrzebuję rady.

Wcisnęła przycisk i muzyka umilkła.

- O co chodzi?

- Powiedz mi... jakiego rodzaju prezenty lubią kobiety?

- To chyba zależy od kobiety - odparła. - Ja lubię muzykę i wszystko związane z tańcem, ale myślę, że Becca ma trochę inny gust. A co lubi?

Przypomniał sobie, że bardzo lubiła sztukę i rysowanie. Doszedł do wniosku, że teraz, po słowach Jen, nie będzie miał problemów ze znalezieniem jakiegoś prezentu.

- Dzięki, Jen. Dokładnie tego mi było trzeba.

- Chyba nie powiedziałam nic specjalnie odkrywczego - zdumiała się.

- Owszem. - Uściskał ją i odwrócił się, żeby wyjść.

- Dlaczego ściskasz moją żonę? - zainteresował się Nate, który zjawił się w progu.

- Bo jest genialna. - Cam minął brata, który wpatrywał się w niego podejrzliwie.

- Wiem. I dlatego ja ją ściskam.

- Tak? A ja myślałem, że z zupełnie innego powodu - mruknął Cam.

- Ja też - wtrąciła Jen ze śmiechem. - Przyszedłeś pomóc mi nauczyć się nowego tańca?

- Nie, przyszedłem, bo się za tobą stęskniłem - odparł Nate. - Dlaczego ściskałaś mojego brata?

- Bo potrzebowałam rady w sprawie prezentu.

- Jakiego znowu prezentu?

- Nie twoja sprawa - oznajmił Cam. - Idź, teraz ty wyściskaj żonę.

- Tak właśnie zamierzam zrobić. I muszę z nią poważnie porozmawiać, skoro daje się obściskiwać byle komu.

- No to sobie podyskutujcie - powiedział Cam z uśmiechem i wyszedł.

Nie ulegało wątpliwości, że jego brat jest szczęśliwy. Przeszłość Nate'a nie rysowała się jednak w różowych barwach. Poprzednia narzeczona rzuciła go, kiedy po kontuzji musiał się pożegnać z profesjonalnym bejsbolem. Wtedy Cam jeszcze bardziej utwierdził się w przekonaniu, że większość kobiet podchodzi do związków interesownie.

Jen jednak wydawała się inna i Nate czuł się przy niej szczęśliwy. Cam miał szczerą nadzieję, że im się uda. Zastanawiał się, czy Becca jest ulepiona z tej samej gliny. Była słodka, seksowna i sprawiała wrażenie zupełnie uczciwej.

Zmieniła się w ostatnich tygodniach, a może po prostu on poznał ją lepiej i zrozumiał, że właśnie takiej kobiety potrzebuje. Każdego ranka jedli śniadanie nad basenem i każdego wieczoru Becca gotowała im wczesną kolację, którą zjadali razem z Tylerem przy stole. Była ciekawa, co u niego w pracy i przy okazji zachęcała Tylera do gaworzenia.

Pragnął znaleźć dla niej prezent, dzięki któremu zrozumiałaby, jak wiele dla niego znaczy. Gdy myślał o Becce i sztuce, przychodziły mu do głowy romantyczne obrazy Chagalla. Nagle zrozumiał, co najchętniej by jej ofiarował.

Zadzwoił do Val Martin, przyjaciółki z college'u, która była teraz marszandką.

- Jak szybko możesz mi zorganizować oprawioną litografię *Les trois cierges* Chagalla? - zapytał bez żadnych wstępów.

- Sprawdzę, czy to mam. Przejrzę katalog - powiedziała Val ze spokojem. - Czy to musi być koniecznie ten obraz?

- Owszem - odparł Cam.

Chciał, żeby Becca dostała właśnie to dzieło Chagalla. Górna część barwnego obrazu zdominowana była przez wielkie zielone drzewo z białymi kwiatami. W cieniu jego konarów fruwały anioły, a w oddali rozciągało się senne miasteczko, namalowane w rdzawobrazowej tonacji. Trzy tytułowe świece widniały w lewym rogu, lecz szczególną uwagę Cama przykuła para z prawej strony. To właśnie ta dwójka sprawiła, że uznał obraz za odpowiedni prezent dla Becki. Ubrany w barwny strój mężczyzna o ciemnych włosach z czułością tulił kobietę w bieli, opierającą głowę na jego ramieniu.

- Ma być oprawiony?

- Tak byłoby idealnie. To ma być prezent, Val, więc ważne, żebym go dostał jak najszybciej.

- Akurat nie dysponuję tym dziełem w galerii, ale mam własne odbitki Chagalla.

- Wiem i dlatego dzwonię.

- Mam litografię *Les trois cierges* oznaczoną numerem trzecim w limitowanej serii czterystu pięćdziesięciu odbitek, ale to jedna z moich ulubionych.

- Sprzedasz mi ją? - spytał. - Wiem, że masz tonę rozmaitych dzieł sztuki i spokojnie zastąpisz tę odbitkę inną. Kto wie, może dzięki temu zrobisz miejsce na nowego Chagalla.

Po drugiej stronie słuchawki zapadła cisza.

- W porządku - powiedziała w końcu Val. - Sprzedam ci tę litografię za tysiąc siedemset dolarów. To naprawdę okazja.

- Dzięki, Val. - Cam zapłaciłby dwa razy więcej, żeby Becca dostała ten obraz. - Kiedy go będę miał?

- A na kiedy potrzebujesz?

- Chciałbym dzisiaj.

- Jeżeli wpadniesz do mnie, możesz mieć obraz dzisiaj.

- Dzięki - odetchnął z ulgą. - Już jadę.

- Dlaczego to takie ważne, Cam? - zainteresowała się. - Nie sądziłam, że jesteś kolekcjonerem dzieł sztuki.

Nikomu nie chciał opowiadać o szczegółach swojego życia prywatnego, nawet dawnej koleżance ze studiów.

- To prezent dla kogoś - odparł wymijająco. - Potrzebuję go na dzisiaj.

- Dla kogoś? - powtórzyła Val. - Chodzi o kobietę?

- Owszem, o kobietę, i więcej informacji ze mnie nie wyciągniesz. Będę u ciebie za czterdzieści minut.

Schował komórkę i zajął się sprawami, które wymagały jego uwagi. Przez cały czas jednak myślał o tym, ile dałby za to, aby jego związek z Beccą był idealny. Jako realista wiedział jednak, że nie wszystko pójdzie gładko, dlatego postanowił na dobry początek ofiarować Becce litografię Chagalla. Oczami duszy widział mężczyznę tulącego kobietę i miał nadzieję, że gdy obraz zawiśnie na ścianie jej sypialni, Becca już nigdy nie poczuje się samotna i będzie miała świadomość jego bliskości.

Wyszedł z klubu i wsiadł do tesli. Opuścił dach, po czym wyjechał z Małej Hawany, kierując się do Miami Shores. Przywykł do działania i do tego, że dostaje, czego chce, i teraz też tak było. Musiał całkowicie zawładnąć Beccą. Jeśli nawet po drodze popełni jakieś błędy, zdoła jej to wynagrodzić. Musiała zrozumieć, że tym razem jej nie zostawi.

Droga do Val zajęła mu niemal godzinę, chociaż starał się omijać główne korki. Wreszcie dotarł do jej apartamentowca i po krótkiej rozmowie z Justinem zapukał do drzwi. Zapakowany obraz już czekał w przedpokoju. Cam wręczył Val czek.

- Dziękuję - powiedział tylko.

- Nie ma za co. Zawsze chętnie sprzedaję sztukę komuś, kto potrafi ją docenić.

Val nie zadawała żadnych pytań, co go ucieszyło. Nie chciał z nią rozmawiać o Becce, czuł, że to jeszcze nie pora.

## ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Cam zostawił samochód pod Luna Azul i piechotą poszedł do Mercado. Teraz, gdy Justin i Selena wrócili na Manhattan, musiał częściej doglądać projektu, co mu zresztą odpowiadało, gdyż nie cierpiał bezczynności. Raz po raz powtarzał sobie, że mimo tego, że mieszkał z kobietą i synem, nie może i nie chce całkowicie się zmienić. Dzisiejszy dzień tylko utwierdził go w tym przekonaniu. Był zdecydowany kontrolować swoje reakcje i nie pozwolić, aby Becca zdominowała całe jego życie. Nie ukrywał jednak, że cieszył się na współpracę z nią i liczył na to, że kupcom z Mercado projekty Becki przypadną do gustu.

Rozmyślenia przerwał mu dziadek Seleny, najważniejszy z właścicieli sklepów w Mercado.

- Dobrze, że tu jesteś - oznajmił na powitanie Tomas Gonzales. - Budowlańcy upierają się, że muszą rozwalić chodnik prowadzący do mojego sklepu z kubańskimi specjałami. A niby jak klienci będą wchodzili do środka bez chodnika?

- Witaj. - Cam uściśnął rękę Tomasa. - Coś wymyślimy. Kto kieruje budowlańcami?

- Junior. Ten gnojek nie ma krztyny rozumu. Mam ochotę zadzwonić do jego ojca - mruknął Tomas.

Cam ledwie powstrzymał się od śmiechu. Praca nad projektem w społeczności, w której wszyscy znali wszystkich, nieodmiennie wiązała się z silnymi emocjami.

- Ja się tym zajmę - zapowiedział.

- Wiedziałem, że nie dasz mnie skrzywdzić - ucieszył się Tomas. - W końcu jesteśmy rodziną.

- Zgadza się - przytaknął Cam. - Wracaj do sklepu, a ja przyjdę do ciebie, kiedy już załatwię sprawę z Juniorem.

Zanim wszedł na budowę, dostał kask od brygadzysty. Junior Rodriguez od razu dostrzegł gościa i podszedł bliżej.

- Ten stary doprowadza mnie do szału - oświadczył na wstępie. - Cały chodnik jest popękany, a to niebezpieczne. Mam ochotę zabronić moim ludziom chodzenia do jego sklepu i kupowania tam lunchu.

- Musimy znaleźć jakieś wyjście. Trzeba naprawić chodnik bez zamykania sklepu Tomasa.

- Dziad nie chce o niczym słyszeć, mamy dać mu spokój, i tyle.

- Dlatego właśnie powinniśmy się nad tym zastanowić. Nie możesz wyremontować chodnika dzisiaj wieczorem, po zamknięciu sklepów?

- To by oznaczało nadgodziny i przekroczenie budżetu - oznajmił Junior z niezadowolaniem. - A ja szczycę się tym, że pracuję zgodnie z planem i w ramach dostępnych środków.

Była to prawda i między innymi dlatego Cam tak bardzo go cenił.

- W porządku. Zapłacę twoim ludziom dodatkowo, jeśli zgodzą się zająć chodnikiem dziś wieczorem. Podasz mi stawki i sprawa załatwiona. Chodzi tylko o tę część przed sklepem, resztę możecie zrobić jutro, w godzinach pracy.

- Pogadam z chłopakami, ale niczego nie obiecuję. Wracam za dziesięć minut - oznajmił Junior.

Gdy Cam opuszczał plac budowy Tomasa, w tym samym momencie dostrzegł, jak Becca z Tylerem na rękach maszeruje do sklepu. Jak zwykle na widok syna poczuł ucisk w gardle. Już przyznał się sam przed sobą, że mu na niej zależy, i nie zamierzał teraz temu zaprzeczać. Przy niej pragnął być lepszym człowiekiem. Pragnął również pełniejszej relacji niż ta, która łączyła jego rodziców. Owszem, niezależność była dla niego bardzo ważna, ale potrzebował bliskości Becki.

Mimowolnie uśmiechnął się, gdy Becca i Tyler jednocześnie mu pomachali. Wcześniej nigdy nie zwracał uwagi na dzieci, jednak teraz, gdy patrzył na syna i myślał o przyszłości, nie widział w niej ani wystawnych sklepów, ani nocnych klubów.

- Witajcie - oświadczył, gdy podeszli.

Becca miała na sobie wąską, ołówkową spódnicę, sięgającą nieco poniżej kolan, a do tego szeroki, czerwony pasek i zapinaną na guziki bluzkę. Pasek przyciągał uwagę do jej wąskiej talii. Włosy spięła spinką, a duże, czarne okulary zasłaniały jej oczy.

- Nie miałam pojęcia, że roboty są aż tak zaawansowane - zauważyła. - Ubrałabym się trochę inaczej.

- I bardzo dobrze, że się tak ubrałaś. Podoba mi się ten strój.

- Na to właśnie liczyłam. - Mrugnęła do niego.

- Tyle tylko, że na tych obcasach trudno mi będzie chodzić po parkingu.

W odpowiedzi wystawił ramię, a ona podała mu rękę i poprawiła Tylera na biodrze.

- Musimy zburzyć sporo starszych budynków, bo nie spełniają norm budowlanych - wyjaśnił Cam. - Pomyślałem więc, że zajmiemy się tym, jednocześnie opracowując projekty nowych.

- To ma sens. Z kim powinnam porozmawiać?

- Z Tomaszem - odparł. - Właścicielem kubańskich delikatesów. Chodź, przedstawię was.

Pomógł jej przejść po popękany chodniku do wejścia sklepu.

- Niektóre z tych lokali są w opłakanym stanie

- zauważyła Becca.

- Owszem. Ale wytargowaliśmy dobrą cenę za ich kupno, więc mamy pieniądze na inwestycje.

- Rozumiem. Jaką masz wizję?

- Zdążyłaś może rzucić okiem na portfolio?

Owszem, nawet przygotowałam kilka wstępnych szkiców. Nawiązują do targu w Sewilli, który widziałam w zeszłym roku podczas wyjazdu do Hiszpanii.

Becca zawsze ciężko pracowała. Cam przypomniał sobie, jak Russell wychwalał jej talent i powtarzał, że była mocnym punktem jego zespołu.

- Dlaczego przestałaś pracować dla Russella? - zainteresował się.

W odpowiedzi Becca wzruszyła ramionami.

- Dziwne pytanie - powiedziała po chwili.

- Wcale nie. Po prostu myślałem o tym, jak bardzo byłaś oddana pracy i jak trudno musiało ci być, gdy zakładałaś własną firmę, jednocześnie opiekując się dzieckiem. Dlaczego to zrobiłaś?



- Nie mogłam pracować tyle co wcześniej z Russellem i być taką matką, jaką chciałam być dla Tylera - wyjaśniła spokojnie.

Cam lekko przechylił głowę, wpatrując się uważnie w matkę i syna. Becca nieustannie twierdziła, że jest samotna, ale miała przy sobie dziecko. Poczuł smutek na myśl, że nigdy nie połączy go z synem aż tak bliska więź, ale jednocześnie był zdecydowany zrobić, co się da, aby zbudować bliską relację z Tylerem.

- Russell pozwoliłby ci pracować na pół etatu.

- Nie. - Znowu pokręciła głową. - Nie chciałam, żeby wiedział, że jestem w ciąży i dodał dwa do dwóch. Poza tym zgodziłam się na pewien ustalony tryb pracy u Russella i wiedziałam, że w takiej sytuacji nie zdołam zrobić nawet połowy. To nie byłoby fair w stosunku do niego.

- Uważasz, że nie spełniałabyś własnych standardów? - domyślił się.

- Tak jest. Pewnie pracowałabym przez cały czas i nigdy nie widywała Tylera, a to mi zupełnie nie pasowało. Skoro już postanowiłam urodzić dziecko, musiałam być dla niego jak najlepszą matką.

Słyszając te słowa, zrozumiał, że była jeszcze lepszą matką, niż dotąd zakładał. Stanowiła uosobienie wszystkiego, czego spodziewałby się po idealnej kobiecie. Pochylił się i pocałował ją w usta.

- A to za co? - zdumiała się Becca.

- Za to, że jesteś - odrzekł.

Nie dodał nic więcej. I tak wydobyła z niego to, co tak rozpaczliwie ukrywał. Nigdy wcześniej nie przyznał się nawet przed sobą, że czuł się bezpieczniej, pracując przez cały czas. Dopóki Becca i Tyler nie przyjechali do Miami, w ogóle nie uświadamiał sobie, czego mu brakowało.

Becca postawiła Tylera na podłodze i usiadła w kafejce na tyłach delikatesów. Na przeciwko niej zasiadł Tomas i nawet Cam zdołał się usadowić na jednym z maleńkich krzesełek. Sklep był w opłakanym stanie i wymagał remontu, jednak panująca tu atmosfera sprawiła, że Becca poczuła się jak w domu. Pomyślała, że nigdy w życiu nie trafiła do podobnego miejsca i od razu zapragnęła kiedyś tu wrócić.

- Jak pan sobie wyobraża to miejsce po remoncie? - spytała.

Jej doświadczenie wskazywało na to, że rozmowa z ludźmi, którzy mieli przebywać w zaprojektowanych przez nią wnętrzach, gwarantowała lepszy wgląd w to, czego się od niej oczekuje.

- Jak sobie wyobrażam? - powtórzył.

- Tak. - Pokiwała głową. - Proszę powiedzieć, co powinni czuć klienci odwiedzający pański sklep.

Tomas potarł brodę, po czym rozejrzał się dookoła.

- Chyba chcę, żeby czuli się jak w domu, bo dzięki temu będą pamiętali o tradycji i nie zapomną o tym, kim jesteśmy. Nie chcę, żeby poddali się amerykańskiemu konsumpcjonizmowi.

Becca była zdumiona tymi obcesowymi słowami.

- Zdaje pan sobie sprawę, że Luna Azul przyciąga do tej okolicy sporo celebrytów? - zapytała ostrożnie. - Czy dałoby się jakoś uwzględnić ten typ klienta w projekcie sklepu?

- Myślę, że ty i twoi bracia chcecie tu zrobić coś odmiennego - powiedział Tomas i popatrzył na Cama. - Ale my sprzedajemy jedzenie, którego nie da się znaleźć w żadnym innym miejscu. To się może spodobać niektórym klientom Luny.

- Rzeczywiście, chcemy tu zrobić coś odmiennego, i dlatego pomyślałem, że mógłbyś opowiedzieć Becce o sklepie, który miałeś na Kubie - zasugerował Cam.

- To nie był mój sklep, tylko mojego papy - odparł Tomas i przez następne dwadzieścia minut opowiadał z zaraźliwą czułością o przedrewolucyjnej Kubie.

Becca nie przestawała robić notatek. Tyler był nieco niespokojny, co szybko zaczęło jej przeszkadzać. Co chwila musiała wstawać i odnosić na miejsce rzeczy, które ścigał z półek.

- Muszę porozmawiać z Juniorem na zewnątrz. Może pozwolisz, że zabiorę Tylera, a ty podyskutujesz z Tomaszem? - zaproponował Cam.

- Na pewno? - zapytała.

- Jasne, że tak. - Cam podszedł do syna. - Chodź, mały. Wyjdziemy sobie i nikt już nie będzie cię ochrzaniał.

- Dziękuję, Cam.

- Nie ma problemu. Na widok małej rączki Tylera w dużej dłoni Cama Becca poczuła ucisk w sercu. Nie odrywała od nich spojrzenia, gdy Cam schylił się i wziął małego na ręce.

- Coś łączy panią z Camem - zauważył Tomas.

- Interesy, ale także syn - odparła szczerze.

- Wiedziałem, że więcej raz interesy. Dlaczego ukrywa pani uczucia? - zapytał Tomas bezceremonialnie.

Becca wzruszyła ramionami. Przywykła do samotności i ogromnie się bała, że jeśli dopuści do siebie Cama, a on ją zostawi, będzie jeszcze bardziej nieszczęśliwa niż dotąd.

- Trudno mieć własną firmę i wiązać się z potencjalnym klientem - odparła w końcu. - Nie chcę, by ktokolwiek pomyślał sobie, że Cam sprowadził mnie tutaj z innych powodów niż moje umiejętności.

Tomas zaśmiał się głośno.

- Przypomina mi pani moją wnuczkę Selenę - zauważył. - Jest taka sama. Bardzo chce, żeby jej praca i życie osobiste nie łączyły się ze sobą.

- I udaje jej się to? - zapytała Becca. - Pewnie przydałaby mi się jakaś porada.

- Wcale jej się nie udaje. - Pokręcił głową. - A przynajmniej nie wtedy, gdy w grę wchodzi Justin Stern. Pewnie tak samo jest z panią. Cam nigdy nie będzie dla pani tylko potencjalnym klientem.

- Zgadzam się. Po prostu cały świat nie musi o tym wiedzieć. - Rozpaczliwie zastanawiała się, jak pokierować rozmowę na poprzedni tor, a przy okazji nie obrazić Tomasa.

- Co jeszcze chce pani wiedzieć o Kubie? - Nieoczekiwanie sam zmienił temat.

Becca poważnie zastanowiła się nad pytaniem.

- Chcę wiedzieć, jakie obrazy najlepiej zapamiętał pan z Kuby i dlaczego. Chyba pan wspominał, że opuścił pan wyspę jako chłopiec. Co przede wszystkim przychodzi panu na myśl rodzinne strony?

Tomas odchylił się na krześle i potarł brodę.

- Pamiętam mnóstwo kwiatów i uliczki pełne ceglanych domów - powiedział. - Pamiętam też fontanny i oczywiście sklepy, gdzie było mnóstwo miejsc do siedzenia

przed wejściem. Pamiętam kafejki na świeżym powietrzu, gdzie poeci i rewolucjoniści wymieniali poglądy polityczne, kawiarnie, gdzie ojciec kupował mi słodką kawę rankami, a czasem wieczorami, gdy wracaliśmy z jego sklepu. Pamiętam, że drzwi zawsze były otwarte i że wielkie wentylatory młóciły powietrze.

Gdy tak opowiadał, zobaczyła w głowie obraz, który trochę przypominał to, co zapamiętała z Sewilli. Już wiedziała, co robi. Zaczęła szkicować, właściwie wręcz bazgrać, ale to musiało na razie wystarczyć.

- Czy ten wyremontowany sklep będzie bardziej skupiał się na handlu, czy na kawiarni? - spytała, gdyż ostateczny kształt projektu zależał od odpowiedzi.

- Na kawiarni - odparł Tomas. - Dorastając, siadywałem w kawiarence w sklepie papy i słuchałem, jak staruszkowie snują opowieści przy kawie i cygarach. Chcę dopilnować, żeby obecne i przyszłe pokolenia nie zapomniały, skąd się wywodzimy. Te historie są bardzo ważne.

- Może warto by namalować freski w sklepie? - zasugerowała Becca. - Przedstawiłyby sceny, o których pan przed chwilą wspomniał. To wyróżniałoby sklep i kawiarnię spośród innych, a rodzice i inni goście mieliby o czym gawędzić.

- Świetny pomysł. Nawet znam artystę, który idealnie się do tego nadaje. - Tomas wyraźnie się ożywił.

- Podać pani nazwisko?

- Bardzo chętnie.

Becca dobrze wiedziała, czego pragnął starszy pan i jak spełnić jego oczekiwania. Lubiała wiązać ze sobą przeszłość i przyszłość, nauczyła się tego od Russella. Jego Kiwi Klub's odniosły sukces, gdyż łączyły istniejącą kulturę z najnowszymi trendami ze świata.

- Dziękuję, że zechciał pan podzielić się ze mną przeszłością - powiedziała.

- Nie ma za co. Powodzenia przy projekcie. Mam nadzieję, że to, co pani stworzy, odda charakter Mercado.

- Ja też mam taką nadzieję.

Zebrawszy papiery i notatki, wyszła ze sklepu. Cam z Tylerem na rękach rozmawiał z jednym z budowlańców. Becca zamrugała gwałtownie i odwróciła głowę, żeby

wziąć się w garść, nim do nich podejdzie. Cam był dokładnie takim mężczyzną, jakiego zawsze miała nadzieję znaleźć: seksownym, czarującym, uroczym. Nie miała o tym wszystkim pojęcia, wiążąc się z nim dwa lata temu. Sama była sobie winna, bo wstydziła się, że romansuje z jednym z przyjaciół Russella i usiłowała utrzymać związek w sekrecie. Dlatego właśnie nawet nie zdążyli się dobrze poznać poza sypialnią. Najbardziej żałowała, że okradła ich oboje z lat, które mogli spędzić razem z dzieckiem...

Gdy Becca podchodziła, nieoczekiwanie odezwała się komórka Cama. Odstawił dziecko i zerknął na wyświetlacz.

- To Nate. Daj mi chwilę - zwrócił się do Becki.

Skinęła głową, a on odszedł, żeby odebrać.

- Cześć, Nate - powiedział. - Co tam?

- Niewiele. Jen i ja wcześniej skończyliśmy w klubie i właśnie podejmujemy jej siostrzeńca na kolacji - oznajmił. - Chcielibyśmy, żebyście do nas dołączyli z Tylerem.

Cam popatrzył na Beccę. Z jednej strony pragnął spędzić z nią trochę czasu sam na sam, z drugiej bardzo się tego obawiał.

- Dobrze, zapytam Beccę i oddzwonię - powiedział.

- Świetnie.

Rozłączył się i podszedł do Becki, która rozmawiała z synem. Pomyślał, że razem wyglądają naprawdę uroczo. Przez chwilę tylko ich obserwował i zrobiło mu się smutno na myśl, że ich własna matka nigdy go tak nie przytulała jak Becca Tylera.

- Wszystko w porządku? - spytała.

- Tak - oznajmił nieszczerze. - Nate zaprosił nas na kolację. Co ty na to?

- Szczerze mówiąc, miałam nadzieję, że porozmawiamy dziś sam na sam - odparła.

- Też bym tego chciał, ale przecież możemy pogadać po powrocie do domu. Nate pomoże ci przy projektach i przy okazji opowie co nieco o Mercado.

Becca popatrzyła na niego z powagą w oczach.

- Wydaje mi się, że wiem już dostatecznie dużo - zauważyła. - O co tak naprawdę chodzi?

Cam z zakłopotaniem potarł kark.

- Chcę, żebyś lepiej poznała moich braci i żeby Tyler nawiązał lepsze relacje ze stryjkami.

Wpatrywała się w niego przez chwilę, po czym powoli skinęła głową.

- W porządku. Wobec tego chętnie pójde na kolację. Wiem, jak ważna jest dla ciebie rodzina - dodała.

- Ty i Tyler też jesteście dla mnie ważni - zauważył. - Szkoda, że straciliśmy tyle czasu.

Wielokrotnie odtwarzał w myślach przebieg ich znajomości i nadal nie sądził, żeby ich związek sprzed ponad dwóch lat mógł ułożyć się inaczej. Wtedy interesował go wyłącznie biznes, Becca była taka sama. Żałował, że tamci pracoholicy nie mogli zobaczyć przyszłości i tej chwili. Może wszystko potoczyłoby się inaczej.

- Nie chciałeś, żebym została.

- Wiem - odparł, myśląc o tym, że chyba nie powinni rozmawiać o tym na środku parkingu.

- Przy tobie zapomniałam o wszystkim - ciągnęła. - Pragnęłam być tylko z tobą. Zatraciłabym samą siebie, a to by mnie zniszczyło. Zniszczyłoby też nasz związek.

Cam zastanawiał się przez chwilę nad jej słowami. Nie miałby nic przeciwko temu, żeby Becca zatraciła się w miłości do niego, jednak to musiało się źle skończyć dla nich obojga.

- Zorientujesz się, kiedy będziesz gotowa poznać kogoś, kto okaże się dla ciebie wszystkim.

- A ja jestem dla ciebie wszystkim? - spytała.

- Owszem, jesteś.

W chwili, gdy Cam wypowiedział te słowa, uświadomił sobie, że są prawdziwe.

- Bardzo mi to pochlebia. Przy żadnym innym mężczyźnie nie czułam się tak jak przy tobie, Cam.

- Cieszę się. - Od tej chwili chciał być jej jedynym mężczyzną.

- Czasem kompletnie się przy tobie gubię. - Pokręciła głową. - Jesteś moim kochankiem, ale jednocześnie ojcem Tylera. Nie chcę, żeby nasza bliskość znaczyła więcej dla mnie niż dla ciebie.

Cam przytulił ją mocno.

- Jest nam razem naprawdę dobrze - szepnął. - Wiem, że mi ufasz i bardzo to doceniam.

- Tak, ufam ci - potwierdziła, patrząc mu prosto w oczy.

- Wobec tego zadzwonię do Nate'a i pojedziemy prosto do niego.

- W porządku.

Nie odrywając oczu od Becki i Tylera, wcisnął guzik połączenia.

- Witaj, stary - odezwał się Nate w słuchawce.

- Witaj, młody. Przyjedziemy, tylko powiedz kiedy.

- Za jakąś godzinę.

- Mam coś przynieść?

- Nie, wszystko jest pod kontrolą. Przecież teraz jestem żonkosiem - oznajmił Nate z dumą w głosie.

- To dobrze. Cieszę się, że czujesz się szczęśliwy.

- Ja też się cieszę. Nawet nie masz pojęcia, jak kocham żonę.

W odpowiedzi Cam zachichotał.

- Cieszę się, że mi to mówisz, ale może powinieneś powiedzieć to Jen?

- Zaraz to zrobię. Właściwie zrobię to już teraz. - Nate bez pożegnania zakończył połączenie.

Cam z uśmiechem podszedł do Becki.

- Wszystko w porządku? - zapytała.

- Tak, ale muszę spędzić jeszcze dziesięć minut na budowie. Porozmawiam z Tomaszem o chodniku przed jego sklepem. Ten staruszek bywa uparty.

- Naprawdę?

- Tak. Zwykle Justin się tym zajmuje, ale skoro ciągle lata do Nowego Jorku...

- Ty musisz to zrobić - dokończyła za niego. - Mogę jakoś pomóc? Dobrze mi się rozmawiało z Tomaszem.

- Jasne, że możesz. Jesteś piękną kobietą, a Tomasz ma do nich słabość. Wystarczy, że będziesz stała obok mnie i uśmiechała się do niego.

- Mam być ozdobą wiszącą ci u ramienia? - zaśmiała się.

- Owszem, jesteś niesamowitą ozdobą. - Pochylił się, żeby ją ucałować.

Nie chciał tego przyznać, ale z Beccą u boku czuł się najszczęśliwszy na świecie.

## ROZDZIAŁ JEDENASTY

Becca przebrała Tylera w najładniejsze ubranko, po czym usiadła na łóżku. Była na siebie wściekła za nieustanne odwleknięcie nieuchronnego. Już dawno temu powinna była powiedzieć Camowi, że ma dość życia w zawieszeniu.

- Jeś, mama - oznajmił Tyler nieoczekiwanie.

- Jeść - poprawiła go łagodnie. Otworzyła paczkę marchewek, podała mu jedną, po czym spakowała torbę z jego rzeczami przed dzisiejszą wizytą u Nate'a. - Gotowy?

- No. - Skinął głową.

Przewiesiła torbę przez ramię i podniosła synka. Sama również ubrała się dziś wyjątkowo starannie, w ładną letnią sukienkę, i rozpuściła włosy. Gdy wyszła, dostrzegła swoje odbicie w lustrze na korytarzu. Wyglądała tak, jak zawsze: pewna siebie i przeciętna. Na szczęście jej syn był wyjątkowo uroczy.

Na jej widok Cam pomachał ręką z auta na podjeździe. Rozmawiał przez telefon, zapewne o interesach. Becca mimowolnie zaczęła się zastanawiać, czy Cam będzie musiał później nadrobić czas spędzony na kolacji z Nate'em. Miała nadzieję, że nie. W końcu obiecał im wspólny wieczór. Postanowiła dopilnować, by dotrzymał obietnicy.

Cam zapiął Tylera w foteliku i popatrzył na nią z niepokojem.

- Wszystko w porządku? - zapytał. - Wydajesz się smutna.

- Myślałam o mamie.

- Przykro mi. - Uścisnął ją mocno. - Boisz się, że Tyler może zostać sam?

Nawet nie miał pojęcia, jak bardzo się tego obawiała.

- Tak naprawdę nie mam żadnych bliskich przyjaciół. Wspomniałam ci o tym.

- Przecież masz mnie. - Delikatnie pogłaskał ją po policzku. - Wiem, że musimy porozmawiać, ale Nate prosił, żebyśmy się nie spóźnili.

- No tak, rodzina jest najważniejsza - mruknęła.

- Owszem - odparł, ale milczała. - Becca?



- Tak?

- Wy też jesteście moją rodziną. - Pocałował ją mocno w usta. - Nie mogę się doczekać, kiedy zostaniemy sami - szepnął.

- Ja też - przyznała.

Pocałował ją raz jeszcze, po czym otworzył przed nią drzwi do auta.

Kolacja okazała się przyjemna i odprężająca, a po jej zakończeniu Jen i Nate odprowadzili gości do auta i pomachali im na pożegnanie. Tyler bawił się z Rileyem, siostrzeńcem Jen, aż w końcu tak się zmęczył, że padł na kanapę i zasnął. Gdy zapięła małego w foteliku, popatrzyła na Cama. Podobieństwo między nim a Nate'em był wręcz niesamowite.

Nagle Cam uścisnął ją mocno.

- Dziękuję, za wspaniały wieczór - powiedział.

- Dla mnie też był wyjątkowy. Riley cudownie bawił się z Tylerem. Trochę się martwiłam, co będzie.

- Ja też - przyznał Cam. - Przez pierwszą godzinę wpatrywałem się w nich niemal bez przerwy. Dopiero potem lekko mi ulżyło.

- Cam, muszę ci coś powiedzieć - oznajmiła nieoczekiwanie.

- To dobrze, bo ja też chciałbym cię o coś zapytać. Mam nadzieję, że myślimy o tym samym.

Becca przytuliła go mocno i oparła głowę na jego piersi. Odetchnęła głęboko, po czym zrobiła krok do tyłu.

- Nie mogę się doczekać, co mi powiesz.

- Porozmawiamy o tym po powrocie do domu. W odpowiedzi Becca westchnęła.

Pomyślała, że jeśli wszystko pójdzie tak, jak na to liczyła, pewnego dnia będzie miała szansę podejmować wraz z Camem decyzje dotyczące również innych spraw poza Tylerem. A jeśli nie... No cóż, wtedy da sobie radę sama. - Strasznie dramatycznie wzdychasz - zauważył Cam. - Martwisz się, że nie udało ci się wygrać ze mną w twistera u Nate'a?

- Nie, skąd - odparła. - Zastanawiam się po prostu, dokąd zmierzamy.

- Po co się nad tym zastanawiasz? Przecież dobrze się nam układa. Tyler się przystosowuje. Myślę, że jest tak, jak powinno.

Wzruszyła ramionami i zdała sobie sprawę, że przecież tego nie zauważył, bo prowadził. Nie była jednak pewna, co odpowiedzieć.

- Im więcej robimy jak rodzina, tym bardziej marzę o tym, żebyśmy naprawdę się nią stali - zaryzykowała.

- Jesteśmy rodziną. Jesteś mamą Tylera, a ja jego tatą.

- Nie o to mi chodziło. Chcę, żebyśmy byli kimś więcej. Chyba mówiłam ci, że nie znałam ojca, ale stworzyłam sobie w głowie obraz idealnej rodziny.

- I jaka była? - zapytał.

Właśnie taka jak nasza, pomyślała, ale nie odważyła się powiedzieć tego na głos.

- Mama i tata byli blisko ze sobą i bardzo mnie kochali - odparła.

- Ja też tego pragnęłam.

- Myślałam, że to miałeś. - Zmarszczyła brwi.

- Nie, nie czułem tego od mamy. Być może rzeczywiście mnie kochała, ale zawsze odnosiłem wrażenie, że w jej oczach czegoś mi brakowało.

- Przykro mi, Cam.

- Niepotrzebnie. Nikt nie ma idealnego dzieciństwa. Jeszcze tego nie wiesz?

Skinęła głową.

- Ale widzisz, chciałabym zrobić wszystko, co w mojej mocy, żeby dzieciństwo Tylera dalej było idealne.

- Ja też. Jesteś bardzo dobrą matką - zapewnił ją pospiesznie, wjeżdżając do garażu.

Cieszyła się, że uważał ją za dobrą matkę, jednak wolą, by widział w niej również kobietę.

Cam poszedł położyć Tylera, a Becca zdjęła z kuchennej półki kieliszki, do których naląła likieru kawowego, po czym przeszła z nimi do salonu.

- O, zrobiłaś nam drinki - zauważył Cam, gdy wyłonił się z sypialni.

- Tak, bo chciałabym o czymś z tobą porozmawiać.

- Wiem.

Odetchnęła głęboko i wypila spory łyk drinka. Czując pieczenie w gardle, nieoczekiwanie rozkaszała się.

- Wszystko w porządku? - Cam poklepał ją po plecach.

- Tak, w porządku. Lepiej niż w porządku. - Odstawiła szklankę, po czym położyła dłoń na jego kolanie. - Cam, kocham cię i chcę, żebyś się ze mną ożenił.

Cam nie wiedział, co powiedzieć. Oczywiście, musiała wspomnieć o miłości, jednej rzeczy, której nie mógł jej ofiarować. Nie mogła domagać się brylantów, pereł czy też bezcennych dzieł sztuki?

- Bardzo mi pochlebiasz, Becca - odparł ostrożnie. - Myślę, że rzeczywiście mnie kochasz.

- Ja też tak myślę - zgodziła się. - Nawet wiem to od pewnego czasu.

- Sądzę, że tworzymy wspaniałą rodzinę, ty, ja i Tyler. Planowałem prosić cię o to, żebyś przeprowadziła się tu na stałe i pozostała przy mnie do końca życia.

- Jesteśmy sobie bardzo bliscy, prawda? Gdyby tak nie było, nie dogadywalibyśmy się tak dobrze.

Uśmiechała się radośnie, a on prawie nie miał serca wyprowadzać jej z błędu. Wiedział jednak, że nigdy jej nie poślubi i że powinna o tym wiedzieć.

- Dogadujemy się niemal idealnie - przyznał. - Tyle tylko, że ja nie mówię o małżeństwie. Nie nadaję się do tego. Mój ojciec utkwiał w pozbawionym miłości związku, a ja nie chcę powtarzać jego błędów.

- Co takiego?

- Doskonale słyszałaś - zirytował się. - Niewiele osób o tym wie, ale rodzice wzięli ślub, gdy mama była w ciąży. Ani moje narodziny, ani moich braci nie poprawiły sytuacji. Rodzice nie byli ze sobą szczęśliwsi.

- Wobec tego nie bardzo rozumiem, czego ode mnie oczekujesz.

- Chcę, żebyś przeniosła się do mojej sypialni i pragnę wraz z tobą wychowywać Tylera - wyjaśnił.

- Nie. - Pokręciła głową. - W moim wypadku to się nie sprawdzi.

- Dlaczego?

- Bo chcę mieć więcej dzieci, Cam! - wybuchnęła. - Chcę, żeby Tyler miał rodzeństwo. Twoi bracia są żonaci, a ja nie chcę być jedynie kochanką. Wolę zostać twoją żoną.

- Słyszysz, co mówisz? Nie ożenię się z tobą po to, żeby ci zrobić przyjemność, Becca. Znam siebie na tyle dobrze...

- Wątpię, żebyś naprawdę znał siebie - przerwała mu. - Jeszcze nigdy nie spotkałam mężczyzny, który byłby bardziej gotów do małżeństwa niż ty. Jesteś uparty, bo boisz się zmian w życiu osobistym.

- Wcale nie.

- Właśnie, że tak. Jesteś tak niemądry, że nawet nie zauważyłeś, jak twoje życie już się zmieniło przeze mnie i przez Tylera.

- Jasne, że zauważyłem. Jak myślisz, dlaczego zaproponowałem... A zresztą nieważne - zachnął się. - Twoja odpowiedź jest odmowna?

Po policzkach Becki spłynęły łzy.

- A jakie było pytanie?

- Zamieszkasz ze mną i przeniesiesz się do mojej sypialni?

- A czym to się będzie różniło od bycia twoją kochanką?

- Przecież mamy syna - zauważył.

- Tym bardziej powinnam być twoją żoną, a nie kochanką. Zatem moja odpowiedź brzmi: nie.

- Rozumiem. No to chyba wszystko.

Wstał i wyszedł z domu, a Becca patrzyła za nim bez słowa. Nie mogła go zmusić, by ją pokochał. Nie potrafiła przekonać go do siebie przed dwoma laty i nie udało jej się to także teraz. Dopiero czując łzy na policzkach, uświadomiła sobie, że płacze. Już dawno temu przysięgła sobie nigdy nie płakać z powodu Cama i od tamtego rozstania to się jej nie zdarzyło.

Przycupnęła na sofie i objęła kolana rękami. Wciąż nie mogło do niej dotrzeć, że ponownie straciła Cama. Może po prostu nie potrafił jej wybaczyć? Jeśli pragnął ją ukarać, nie mógł wybrać bardziej okrutnej metody.

W końcu wstała i przeszła do sypialni małego. Stała nad jego łóżeczkiem i przypomniało jej się, jak Cam patrzył na dziecko, gdy sobie uświadomił, że to jego syn.

Wciąż próbowała usprawiedliwiać Cama i swoje postępowanie, gdyż nie mogła znieść myśli o życiu bez niego. Liczyła na to, że po prostu poczuł się zbyt przytłoczony. On miała mniej więcej dziewięć miesięcy na oswojenie się z perspektywą rodzicielstwa, on zaledwie kilka tygodni.

Mimo to ani przez chwilę nie wątpiła, że byłby znakomitym ojcem. Niezależnie od zawodowych zobowiązań, zawsze stawiał Tylera na pierwszym miejscu. Nawet podczas dzisiejszej kolacji tylko raz zerknął na telefon. Dlaczego więc nie mógł wykonać następnego kroku i być również partnerem dla niej? Nie tylko ona zyskałaby wymarzoną rodzinę, on również. Mimo gorzkich słów, które przed chwilą usłyszała, modliła się, żeby wrócił, usiadł tu z nią, objął ją ramieniem...

Cóż, najwyraźniej szczęśliwe zakończenie nie było jej pisane.

Pochyliła się na łóżeczkiem i pocałowała Tylera w czoło, po czym poszła do własnej sypialni, gdzie pośpiesznie przebrała się w nową nocną koszulę, którą kupiła z myślą o Camie. Wyglądało jednak na to, że raczej mu się w niej nie pokaże. Musiała to przerwać.

Gdyby została przy ukochanym mężczyźnie, który nie mógł jej pokochać, czułaby się tak, jakby jej dusza stopniowo umierała.

Poczuła, że nie zdoła powstrzymać łez. Przytuliła poduszkę do piersi i padła na łóżko. Czuła się samotna i przestraszona. Nie miała kogo spytać o radę, a wszystkie jej decyzje... No cóż, jak dotąd nie okazały się zbyt mądre, a teraz zabrakło jej pomysłów.

Rozpaczliwie chciała wierzyć, że jutro będzie lepiej, ale bardzo w to wątpiła. Cam nie zakocha się w niej ni z tego, ni z owego. Pozostało jej jedynie przemyśleć, jak rozsądnie podzielić opiekę nad Tylerem. Nic nie przychodziło jej do głowy. Kiedy ostatnio tak się czuła, kiedy była zagubiona i samotna, zadzwoniła do Cama, teraz jednak obawiała się to zrobić.

Ponieważ była północ i Becca uznała, że nie ma nic do stracenia, sięgnęła po telefon i wystukała numer. Cam nie odebrał. Gdy usłyszała, jak włącza się poczta głosowa, odłożyła telefon i zamknęła oczy, życząc sobie, żeby jej życie zamieniło się w jedną z romantycznych powieści, które tak uwielbiała.

Niestety, była boleśnie świadoma, że marzenia się nie spełniają.

## ROZDZIAŁ DWUNASTY

Cam czuł, że musi porozmawiać z braćmi. Chociaż było późno, wiedział, że jeszcze nie śpią, wiedział jednak również, że teraz mają żony i nie wypada im przeszkadzać.

Tyle że miał poważny problem i rozwiązanie go mogło odmienić całe jego życie. Tak jak Becca odmieniła swoje życie, kiedy urodził się Tyler.

Tyler - syn, którego przed nim ukryła.

Zadzwoił do Nate'a w chwili, gdy parkował samochód na jego podjeździe.

- Mam nadzieję, że to bardzo pilna sprawa - warknął Nate na powitanie.

- Nie wiem, co robić - odparł Cam.

- Co? Gdzie ty jesteś?

- U ciebie na podjeździe.

- Dobra, poczekaj chwilę. Zaraz zejść i sprowadzimy Justina. Chodzi o Tylera? -

W głosie Nate'a dało się słyszeć panikę. - Wszystko w porządku?

- Tak, u niego tak. Za to nie wiem, co zrobić z Beccą - wyjaśnił Cam.

- Jasna cholera - mruknął Nate.

W tej samej chwili drzwi wejściowe się otworzyły. Tuż za progiem Nate uściskał brata, a Cam od razu poczuł się lepiej.

- Dobra, opowiadaj wszystko od początku - zażądał Nate.

- Jasne, tylko najpierw zadzwonię do Justina. Przydałby się prawnik.

- Coraz lepiej - mruknął Nate, gdy szli do gabinetu.

Cam natychmiast podszedł do baru, nalał sobie szkockiej i opróżnił szklankę jednym haustem. Odwrócił się i pomachał butelką do Nate'a.

- Jasne, nalej mi - przytaknął Nate. - Powiem Jen, że to trochę potrwa. Zadzwon w tym czasie do Justina, dobrze?

- Myślisz, że przyszedłem nie w porę? - zaniepokoił się Cam.

- Nie, naprawdę nie - zapewnił go Nate. - Zaraz wracam.

Wybiegł z gabinetu, a Cam nalał sobie więcej szkockiej i błyskawicznie ją wypił. Napełnił też szklankę brata, po czym podszedł do dużego biurka z ciemnego orzecha.

Podarował je bratu, gdy Nate skończył z zawodową grą w bejsbol. Sam dostał podobne od ojca po skończeniu szkoły średniej.

Uruchomił tryb głośnomówiący w telefonie i wystukał numer Justina.

- Halo? - rozległo się po drugim dzwonku.

Niestety, odebrała Selena.

Cam zaklął w duchu.

- Mówi Cam - odezwał się z wahaniem. - Przepraszam, że tak późno. Mogę porozmawiać z Justinem?

- Tak, chwileczkę - westchnęła.

- Co się dzieje? Wszystko w porządku? - rozległ się w słuchawce głos Justina.

Cam zastanawiał się, czy jednak nie powinien był poczekać do rana. W tym samym momencie do gabinetu wrócił Nate.

- Cam ma problemy z Beccą! - wrzasnął głośno, żeby Justin go usłyszał.

- Co jest, do cholery? - zaniepokoił się Justin, a Cam natychmiast przestawił aparat na tryb głośnomówiący.

- Chcesz znać całą historię? - westchnął.

- Nie, chyba wiem, co powinienem wiedzieć - odparł Justin z goryczą w głosie. - Co zrobisz? Będziemy walczyli o odebranie jej praw rodzicielskich?

Przez chwilę Cam miał ochotę się zgodzić, ale wiedział, że nie mógłby zrobić tego ani Becce, ani Tylerowi. Nagle zrozumiał, jak powinna brzmieć odpowiedź. Niepotrzebnie alarmował braci w środku nocy, sam potrafił podjąć decyzję. Wątpił w siebie, ponieważ jeszcze nigdy nie zdołał nawiązać naprawdę bliskich relacji z kobietą.

- Becca jest dobrą matką - powiedział tylko.

- Całkowicie się z tobą zgadzam - przytaknął Justin. - Ale jeśli się z nią nie dogadasz, będziesz musiał podjąć jakieś kroki.

Cam nie potrafił przyznać sam przed sobą, że szczerze pragnął przyszłości z Beccą i z Tylerem. Sam był sobie winien, że jego marzenia legły w gruzach i musiał zaczynać od początku.

- Nie wiem, co robić - przyznał. - Po raz pierwszy w dorosłym życiu nie jestem pewien, jak się zachować, i boję się.

- Nie zapominaj, że ani ty nie jesteś sam, ani Tyler. Coś wymyślimy i damy sobie radę, jak zawsze. Zobaczysz, że nam wyjdzie - zapewnił go Nate.

Cam był mu wdzięczny za te słowa, ale jednocześnie miał świadomość, że to wcale nie będzie takie proste.

- Myślisz, że tata się pomylił, kiedy mówił, że Sternowie nie są stworzeni do monogamii? - zapytał.

- Owszem - odparł Nate stanowczo. - Ja z całą pewnością jestem stworzony wyłącznie dla Jen. Myślę, że tata po prostu związał się z niewłaściwą kobietą.

- A co ty o tym myślisz, Jus?

- Zgadzam się z Nate'em - rozległ się głos Justina. - Tata był świetnym ojcem, ale nawet nie próbował być odpowiednim partnerem dla mamy. Takim, jakim ja jestem dla Seleny, a ty dla Becki.

- Skąd możesz wiedzieć, jakim jestem partnerem dla Becki? - zirytował się Cam. - Nie wydawałeś się nią przesadnie zachwycony.

- Selena zwróciła mi uwagę na to, że Becca mieszka z tobą i wcale się na ciebie nie wścieka, chociaż czasem traktowałaś ją paskudnie. Zdajesz sobie sprawę, jak bardzo musi cię kochać? - zapytał Justin.

- Owszem - przyznał Cam. - Problem w tym, że ja się boję ją pokochać.

Nagle Nate wybuchnął gromkim śmiechem.

- O co chodzi? - Cam zmarszczył brwi.

- Przecież ty już ją kochasz. - Nate wzruszył ramionami. - Po prostu nie chcesz, żeby Becca o tym wiedziała. Nas nie nabierzesz.

- To prawda - przytaknął Justin. - Nie chcesz jej pozwać, chcesz mieszkać z nią i z Tylerem, ale boisz się z nią ożenić. To wszystko podpowiada mi, że wcale nie potrzebujesz prawnika. Zwyczajnie musisz zdecydować, czy zamierzasz nadal ukrywać się przed życiem, czy też chwycić je za bary. Ja stawiam na to drugie.

- Ja też - wtrącił Nate. - Nigdy nie potrafięś wytrzymać na ławce rezerwowych.

Cam zrozumiał, że jego bracia mieli rację.

- Dobranoc, chłopaki - oznajmił nagle. - Przepraszam za tę wizytę.

- Nic się nie stało. Od tego jest rodzina. - Nate klepnął go w plecy.



- Tylko się za bardzo nie przyzwyczajaj - oznajmił Justin, po czym natychmiast się rozłączył.

Cam wyszedł od Nate'a dziesięć minut później i wrócił prosto do domu. W kącie jego sypialni, pod ścianą, stała litografia Chagalla, którą kupił dla Becki. Popatrzył na obraz i ścisnęło mu się serce. Chciał być tym mężczyzną, który tulił kobietę, i chciał, żeby tą kobietą była Becca.

Wyciągnął komórkę z kieszeni i zobaczył nieodebrane połączenie. Nie zostawiła wiadomości.

Co miała do powiedzenia mężczyźnie, który złamał jej serce? A jednak ją kochał. Nieważne, co się stało, nieważne, że go okłamała - musieli być razem.

Becca obudziła się przed świtem i od razu zabrała się do pakowania. Potem zadzwoniła do Jasmine i spytała, czy może zatrzymać się u niej w domu na kilka dni. Zdumiona Jasmine zgodziła się, a Becce przyszło do głowy, że będzie musiała wynająć prawnika i przygotować jakąś umowę z Camem. Była gotowa iść na znaczne ustępstwa, byle tylko Tyler nie ucierpiał. Dziecko nie powinno płacić za to, że jego matka nie umiała odnaleźć szczęścia w miłości.

Nie pozostało jej nic innego, jak tylko opuścić ten dom. Około drugiej w nocy doszła do wniosku, że jeśli ma kiedykolwiek stanąć na nogi, musi trzymać się z dala od Cama. Przebywanie w jego pobliżu było zwyczajnie niezdrowe.

Nieważne, czego chciała. Prawdziwe życie brutalnie przerwało bajkę i nadeszła pora przestać udawać, że wszystko jest w porządku.

Otworzyła drzwi do pokoju i zobaczyła, że pod ścianą na korytarzu stoi duża, oprawiona litografia. Podeszła do niej ostrożnie.

To był Chagall. Nie знаła tytułu tego obrazu, ale z miejsca zrozumiała, czyj to dar. Poszła prosto do sypialni Cama, ale pokój był pusty. Wobec tego usiadła przed obrazem. Przyjrząwszy mu się bliżej, zauważyła, że to litografia.

Nie uszło jej uwadze, jak mężczyzna tulił kobietę. Było oczywiste, że chronił ją i kochał. Wyglądał jak ktoś, kto zrobi wszystko, by strzec najdroższą istotę, nie tylko przed fizycznym niebezpieczeństwem, ale i przed samotnością.

Przytuliła mocno Tylera i zamrugła, żeby powstrzymać napływające do oczu łzy. Kochała Cama, a ten prezent nie ułatwiał jej rozstania.

- Ceść, tata - powiedział mały.

Zerknęła przez ramię na Cama, który właśnie zjawił się na korytarzu. Wydawał się bardzo zmęczony.

- Słyszałaś, jak mnie nazwał? - zapytał Cam i wziął Tylera na rękę.

- Tak, ćwiczyliśmy - odparła. - Piękny obraz - dodała po chwili. - Bardzo ci dziękuję. Ale dlaczego mi go dałeś?

Cam pocałował Tylera w głowę. Becca obiecała sobie, że nie zrobi nic, co mogłoby popsuć relację tych dwóch najważniejszych dla niej mężczyzn.

- Kupiłem Chagalla dla ciebie, zanim się pokłóciliśmy.

- Aha. To znaczy, że nie zmieniłeś zdania?

- Nie, Becca. Nie zmieniłem.

Skinęła głową, a łza znowu popłynęła jej po policzku.

- Tak bardzo cię kocham, Cam, że to aż boli - wyszeptała. - Ale nie będę cię błagała, żebyś zatrzymał mnie w swoim życiu.

- Nie chcę cię ranić, Becca - westchnął. - Chcę być bohaterem, dzięki któremu ziszczą się wszystkie twoje marzenia. Proszę cię więc tylko, żebyś mi dała drugą szansę. Zrobisz to?

- Co? O, mój Boże. Tak! Tak, zrobię. - Poczowała, że na jej ustach wykwita wielki uśmiech. - Czyli jednak zmieniłeś zdanie?

- Nie zmieniłem. Chciałem tego od samego początku, ale bałem się po to sięgnąć. Pragnę jedynie być częścią rodziny, którą zaczęliśmy budować. Chcę, żebyś należała do mnie i dlatego poprosiłem o jeszcze jedną szansę. Zacznijmy od początku, z czystą kartą. Myślę, że mamy szansę powodzenia.

Becca podeszła do niego i zarzuciła mu rękę na szyję.

- Ja też tak myślę. Nie pożałujesz.

- Wiem, że nie pożałuję. Chcę, żebyś za mnie wyszła, Becca.

- Kiedy? - zapytała.

Cam wybuchnął śmiechem.

- Czy to oznacza: tak?

- Tak. - Z entuzjazmem pokiwała głową. - Kocham cię, Cam.

- Ja też cię kocham, Becca. Wiem, że nasze życie będzie lepsze, niż mogliśmy sobie wyobrazić.

- Ja też to wiem. - Przytuliła go z całej siły.

Cam podniósł ją i zakręcił dookoła, a potem mocno pocałował w usta.

TLR

# EPILOG

Sobota przed majowym Dniem Pamięci była słoneczna i pogodna. Cam obudził Beccę pocałunkiem.

- Po co budzisz mnie o piątej rano? - zdumiała się.

- Mam dla ciebie niespodziankę.

- W porządku. Muszę wstawać z łóżka, żeby ją dostać? - Przywarła do niego.

- Owszem - zaśmiał się. - Nie możemy się spóźnić, więc wstawaj, kobieto.

Z uśmiechem podniosła się z łóżka. Godzinę później siedzieli ubrani w SUV-ie, który zmierzał do Luna Azul.

- Co będziemy robili w klubie o tej porze?

- Coś wyjątkowego - powiedział Cam.

Świetnie się prezentował w koszulce do gry w golfa i w spłowiałych džinsach. Becca i Tyler mieli na sobie dopasowane kolorystycznie niebieskie koszulki.

- Chciałabym, żebyśmy zrobili sobie rodzinne zdjęcie. Wyglądamy jak rodzina.

- Bo nią jesteśmy. - Ujął ją za rękę i ucałował.

Wjechał na parking, po którym już kręciło się mnóstwo ludzi, i poprowadził ją do klubu na dachu.

- Dzień dobry - przywitał się Nate kilka minut później, wchodząc do klubu razem z żoną.

Oboje mieli różowe koszule z logo Luna Azul.

- Witam - odparł Cam, po czym obaj bracia odeszli porozmawiać.

- Cześć, Becca. Nie mogę uwierzyć, że Nate wyciągnął nas z łóżka tak wcześnie - westchnęła Jen. - Położyliśmy się dopiero o drugiej.

- A wydajecie się wypoczęci - zauważyła Becca.

- Potem będę musiała się zdrzemnąć. Może pożyczę od ciebie Tylera i położę się razem z nim. - Połaskotała małego pod brodą.

- Muszę napić się kawy, Justin - oznajmiła Selena na powitanie, gdy tylko weszła do klubu.

- Oczywiście, skarbie. Coś jeszcze?

- Buziaka. Cześć, dziewczyny. Co za piekielna godzina - westchnęła Selena.

- Faktycznie. Ale cieszę się na weekend - odparła Becca.

- Ja też - przyznała Selena. - Nigdy nie sądziłam, że to powiem, ale tych trzech stworzyło naprawdę wyjątkowe miejsce.

Cam zawołał ich do stołu i wszyscy zajęli miejsca. Obsługa uraczyła dorosłych koktajlami Mimosa, a Tyler radośnie popijał sok.

Nagle Cam wstał, czym ściągnął na siebie uwagę wszystkich zebranych.

- Zebrałem was tu wszystkich tak wcześnie, żeby podziękować za pracę przy przygotowaniach do uroczystości - zaczął. - Wiem, że pora jest straszna, ale zależało mi, abyśmy zaczęli obchody tak, jak Nate, Justin i ja otwieraliśmy Luna Azul: rodzinie. Wypijmy za nasz lokal. Niech następne dziesięć lat będzie równie udane jak ostatnie. - Podniósł kieliszek.

- Za Lunę - powtórzyła reszta unisono.

Wkrótce uroczystości się rozpoczęły i wszyscy się rozeszli, ale Cam cały czas trzymał się przy Becce i przy Tylerze. Impreza skończyła się dopiero o północy. Gdy wszyscy się rozeszli, Cam uścisnął Beccę i śpiącego w jej ramionach Tylera, kołysząc się powoli w rytm muzyki.

- Kocham cię, Becca - wyszeptał.

- Ja też cię kocham - odparła Becca.

Szczerze wierzyła, że zjawią się tu razem na pięćdziesiątą rocznicę powstania Luny, podobnie jak Jen, Nate, Selena i Justin.

